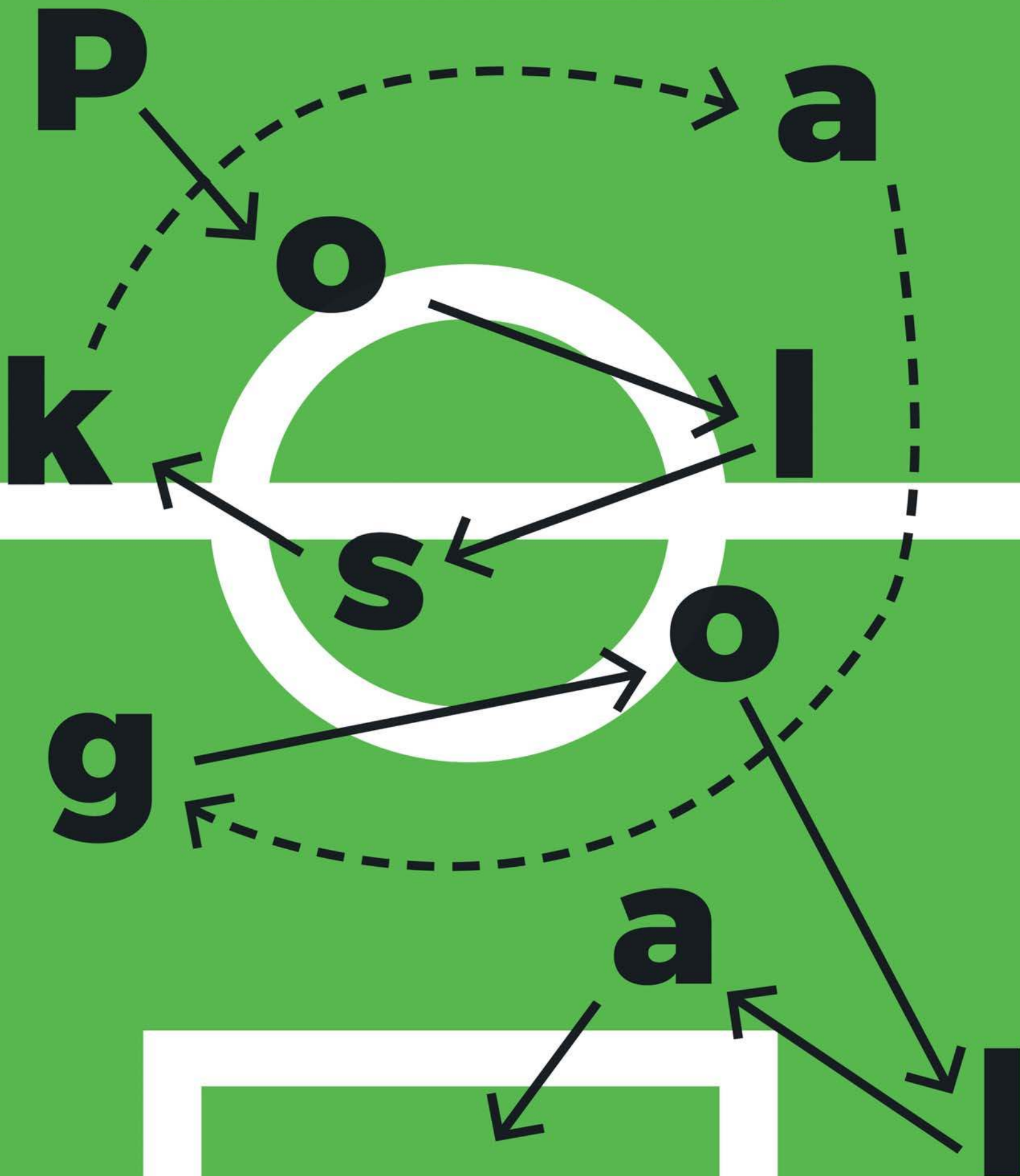


Dziennik Bałtycki



Dzisiaj startuje święto piłkarskie Euro 2024

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbałtycki.pl

SAMORZĄD OD NOWA JERZY WÓJTOWICZ, BURMISTRZ MIASTKA

Chciałbym, żeby się tutaj dobrze żyło

Maria Sowisło
maria.sowislo@polskapress.pl

Rozmowa z Jerzym Wójtowiczem, burmistrzem Miastka

Jest pan pierwszy raz na stanowisku burmistrza. Co było dla pana najtrudniejsze?

Wszystko jest dla mnie nowe. Co prawda jakieś doświadczenie mam, bo przez wiele lat byłem dyrektorem szkoły. Zajmowałem się jednak jednym wy-cinkiem - w porównaniu do tego co mam tutaj. Tam oświata a tutaj wszystkim co związane jest z gminą, z zakładami, z wydziałami, generalnie z gminą.

Po objęciu stanowiska, czy było coś o czym się pan dowiedział, mówiąc kolokwialnie, opadły panu ręce?

Jest trudny temat. Szpital. Wcześniej mówiono, że sytuacja jest pod kontrolą, jesteśmy na dobrej drodze, żeby funkcjonował. Dziś wiemy, że wcale tak nie było i w tej chwili kondycja szpitala jest zła. Szukamy rozwiązań. Próbuje ratować szpital. Dzisiaj możemy mówić, że jest to ratowanie tonącego okrętu. Mamy dużo problemów. To mnie zaskoczyło. Gdyby nie sytuacja w szpitalu, moje funkcjonowanie tutaj wyglądałoby zupełnie inaczej. Dzisiaj gros czasu zajmuje mi szpital. Wyjazdy do Gdańska, rozmowy z nim związane.

Macie pomysł, jak uratować szpital? To duży zakład pracy. Rzeczywiście to duży zakład pracy. Pamiętajmy, że w ostatnim miesiącu dotychczasowa pani prezes odeszła z pracy. Wy-powiedzenia złożyła rada nad-zorcza. Na dzień dzisiejszy jest nowy prezes, który wchodzi w to wszystko, zapoznaje się z dokumentami, ma problem z pracownikami. Dzisiaj nie ma działu kadr, bo ludzie odeszli. To wszystko wymaga czasu, którego mamy bardzo mało. Jestem dobrej myśli. Uważam, że pan prezes jest sprawnym zarządzającym, ma koncepcję, ma pomysły. Musimy zobaczyć na czym stoimy, z czym się mierzymy. Były jakieś sprawozdania ale okazuje się, że nie do końca możemy ufać temu, co w nich jest zawarte



Jerzy Wójtowicz: szpital to tonący okręt, który chcemy uratować

To nie wiecie w jakiej kondycji jest szpital?

Do końca nie wiemy. Cały czas mówiono, że sytuacja jest stabilna. Wcale tak nie było i nie jest. Oczywiście, mamy jakieś dokumenty dostarczone przez byłą prezes, ale musimy je zweryfikować bo nie wszystko zostało tam ujęte.

Z tych dokumentów i wiedzy, które posiadacie, w jakiej kondycji jest szpital?

Szpital jest w złej kondycji finansowej i organizacyjnej. Ma wysokie zobowiązania.

Jak wysokie?

Nie chcę podawać dokładnych kwot ale są to miliony. Są też problemy organizacyjne. Nie ma lekarzy z oddziału wewnętrzznego, którego funkcjonowanie jest podstawą dla innych oddziałów.

To trudne zadanie. Jaki macie pomysł na to, żeby chcieli przyjechać do Miastka?

Nie mamy pomysłu, który w stu procentach się sprawdzi. Pro-wadzimy rozmowy. Oferujemy nawet pozyskanie mieszkań dla internistów po studiach. To nie gwarantuje, że przyjdą. Rozmawialiśmy z NZOZ-em w Słupsku. Oni też oferują mieszkania i mają problem. My - prócz pracy - oferujemy spokojne miejsce do życia. Miastko ma dobre walory, żeby tutaj spokojnie żyć.

Gdyby pan wiedział, że sprawa szpitala będzie tak trudna, kandydowałby pan na stanowisko burmistrza?

Tak. To by mnie nie zniechęciło. Mi zależy na tym, żeby w Miastku żyło się dobrze.

Od urodzenia jestem mieszkańcem gminy Miastko. Zależy mi na niej. Chciałbym, żeby się tutaj dobrze żyło.

Kiedy upora się pan ze szpitalem, co będzie tematem numer dwa w tej kadencji?

Jest wiele spraw. Już rozmawiamy o reorganizacji sieci szkół. Oświata wymaga wielkich zmian. Nie stać nas na takie kwoty, jakie przeznaczamy. Gmina dopłaca 20 mln zł, w tym 13 mln zł są zadania własne gminy. Może da się je zmniejszyć? Nie ma subwencji na świetlice, na dowożenie, na prowadzenie stołówek. Gmina musi o to zadbać i sfinansować.

Wraca pan do pomysłu likwidacji jednej ze szkół w mieście?

Dzisiaj nie mówimy o tym. Generalnie chcemy się przyjrzyć liczbie szkół. W mieście mamy problem demograficzny - dzieci ubywa. Wypracujemy nasze stanowisko. Jesteśmy w trakcie kończenia audytu związanego z oświatą. Muszą zapaść decyzje. To jest ten rok.

Mamy szpital i szkoły. Co jeszcze będzie ważne?

Ze względu na rozległość gminy, mamy problem z drogami, z mieszkaniami... W tej kwestii dzieją się różne rzeczy. Rozmawiamy z firmą, która chce zbudować mieszkania na wynajem. Kolejna kwestia to poprawa dróg. Przyznam, że sam mieszkam przy ulicy, która tylko z nazwy jest ulicą, bo nie ma nawierzchni takiej, jaką by się chciało.

Wielu samorządowców mówi o tym, że zbliżają się środki z KPO. W pierwszej kolejności

gmina Miastko chciałby sięgnąć o jakie pieniądze i na co?

Potrzebujemy mnóstwo. Możemy spróbować, choć nie wiemy jaka będzie sytuacja szpitala, z tych środków chcę stworzyć nowe oddziały. Będą pieniądze na oddział psychiatryczny, na utworzenie oddziału geriatrycznego. Dla nas chyba teraz są najważniejsze drogi.

Czyli ze szpitalem wraca pan do pomysłu rozszerzenia opieki?

Możemy z tego skorzystać i powinniśmy to wziąć pod uwagę. Nie oznacza to, że to co jest dzisiaj, pozostanie. Musimy pomyśleć nad optymalizacją. Nie wszystkie oddziały są wykorzystane, może jest zbyt duża liczba łóżek, może trzeba jakieś oddziały połączyć... Rozmawialiśmy w NFZ i otrzymaliśmy wskazówki. Nie chcę też mówić o tym w szczegółach. Wszystkim nam zleży, żeby szpital funkcjonował. Na pewno nie w takim stanie. Nie możemy iść w narrację, że tak zawsze było i tak ma być.

Mam wrażenie, że wraca pan do narracji poprzedników: nie powiem ile szpital ma zadłużeń, nie powiem w jakiej jest kondycji, nie powiem jakie są rozmowy z narodowym funduszem zdrowia...

Już wyjaśniam. Każde zdanie, jakie wypowiem, od razu ma odzwierciedlenie w artykule na Facebooku i stawiane jest w bardzo negatywnym świetle. Nawet jeśli coś pozytywnego zafunkcjonuje, niestety jest grupa osób, która próbuje stworzyć równoległą rzeczywistość. To, że stawiamy mnie w negatywnym świetle, to jest nieistotne. Stawiamy w takim świetle całą gminę. Nie podaję też szczegółów, bo w czasie rozmów czy z panią wojewodą, czy w NFZ, tam urzędnicy też czytają te negatywne wpisy o gminie. Nie pomaga nam to. Brakuje pozytywnych informacji. Nie można cały czas w tej gminie wszystkiego negować. Jeśli dzieje się coś dobrego, nie ma żadnej informacji. Pisz się często o wymyślonych problemach. Kiedy dojdziemy do jakiegoś punktu, znajdziemy rozwiązanie, wtedy pójdzie przekaz.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

18°C
8°C



Wiatr zmienny
10 km/h

Uwaga
Pochmurnie z przejaśnieniami, bez opadów

Sobota

21°C
11°C



Wiatr pld.-wsch.
18 km/h

Uwaga
Niebo niewidoczne, bez istotnych opadów

Niedziela

16°C
15°C



Wiatr pln.
10 km/h

Uwaga
Niebo niewidoczne, deszcz

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00

KURSY WALUT

13.06.2024

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	430/437 (-)	Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	EUR	430/437 (-)
USD	397/404 (-)		USD	397/404 (-)
GBP	507/515 (-)		GBP	507/515 (-)
CHF	442/450 (-)		CHF	442/450 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
stanislaw.balicki@polskapress.pl

Stanisław
Balicki



Wielka loteria! Wygraj Ferrari warte 1 600 000 złotych

Trwa największa loteria w polskim internecie. Do wygrania ponad sto nagród o łącznej wartości 3,7 miliona złotych. Ferrari od FAME i Bungee może być twoje!

100nagrod.pl

Aby wziąć udział w loterii, wystarczy kupić jeden z produktów promocyjnych na stronie **100nagrod.pl**.

Udział można wziąć do 16 czerwca.

Nagrodą główną loterii jest Ferrari F8 Tributo o wartości 1,6 miliona złotych, ale zwycięzcy mogą zgarnąć o wiele więcej. W puli są również fioletowa i zielona BMW M4 Competition oraz 106 dodatkowych nagród, a zestawy Apple Pro czy konsole do gier PlayStation 5, to tylko kilka z nich.

Możesz otrzymać zarówno samochód, jak i pieniądze!

Wygranie nagrody głównej może odmienić czyjeś życie. Nowy właściciel Ferrari będzie mógł na stałe zatrzymać auto lub wypróbować je przez 30 dni, a następnie sprzedać organizatorom za 1,6 miliona złotych.

Co możesz wygrać?

Ferrari F8 Tributo

Ferrari F8 Tributo to wymarzone auto każdego fana motoryzacji. Samochód w zaledwie 2,9 sekundy przyspiesza

do 100 km/h, co zawdzięcza między innymi 721 koniom mechanicznym.

BMW M4 Competition

Swoim niesamowitym wyglądem oraz szybkością wyróżniają się również fioletowa i zielona BMW M4 Competition. Pierwszy z wymienionych to demon prędkości, który do setki przyspiesza w ok. 3,3 sekundy. Auto w podstawowej wersji posiada 510 koni mechanicznych, jednak w tym egzemplarzu został zainstalowany chip, który zwiększa moc do 612 koni mechanicznych! Wartość tego samochodu, to aż 670 tysięcy złotych.

Zarówno fioletowe, jak i zielone BMW M4 Competition wyprodukowane zostały w 2024 roku. Wartość auta w drugim wariantcie kolorystycznym, to 560 tys. złotych. Posiada 510 koni mechanicznych, a do setki przyspiesza w około 3,5 sekundy.

W puli 109 nagród znajdują się również te dla młodszych uczestników loterii. Wśród nich trzy zestawy „Apple” Pro o łącznej wartości 99 tysięcy złotych. W każdym zestawie znajduje się: MacBook Pro 16” M3, iPad Pro

12,9”, iPhone 15 Pro, Apple Watch Ultra 2 oraz AirPods 2. generacji.

Poza trzema szybkimi autami oraz zestawami „Apple” Pro w loterii można wygrać 60 konsol PlayStation 5 Slim, 40 iPhone’ów 15 Pro, oraz trzy wejściówki FAME 22 Experience. Ostatnia nagroda z wymienionych to wyjątkowy bilet na najbliższe wydarzenie największej federacji freakfightowej w Europie. FAME 22 Experience zawiera wszystko, co potrzebne do obejrzenia gali na najwyższym poziomie, a nawet więcej! Zwycięzca spędzi dwie noce w hotelu, w którym śpią zawodnicy, gdzie wcześniej zostanie przetransportowany z miejsca swojego zamieszkania.

Co więcej, FAME zapewni wygranemu miejsca VIP w pierwszym lub drugim rzędzie pod oktagonem, dodatkowo możliwość zobaczenia backstage’u wraz z jednym z wódatarzy federacji. Posiadacz wejściówki FAME 22 Experience otrzyma pamiątkowe rękawice FAME i możliwość zrobienia sobie zdjęcia w oktagonie. Zwycięzca specjalnego biletu otrzyma 2 tysiące złotych na dodatkowe wydatki, a następnego dnia federacja zapewni mu transport do miejsca zamieszkania.

BUNGEE FAME LOTERIA 100 NAGRÓD

1X BMW M4 COMPETITION BY DZINOLD

FERRARI F8 TRIBUTO NAGRODA GŁÓWNA

1X BMW M4 COMPETITION BY BANDURA

...I WIELE NAGRÓD DODATKOWYCH

STYL ŻYCIA

Kajakiem po Żuławach pływać każdy może. Pewnie gdyby trzeba było, popłynęliby kajakami przez większą kałużę, bo w ostateczności można wysiąść z kajaków i kawałek je przeciągnąć. Ich pasją stało się odkrywanie i testowanie żuławskich szlaków. Co tydzień wiosłują na Nogacie. O „Środach w kajaku” dzięki sile mediów społecznościowych wie cały świat. Tacy są członkowie grupy Kajakiem po Żuławach **STR. 10-11**



FOT. ARCH. PRYWATNE

KULTURA

Marynistyczna wystawa niderlandzkich mistrzów Nie było dotąd w Polsce tak dużej prezentacji niderlandzkiego malarstwa marynistycznego jak wystawa „Ci, którzy na statkach ruszyli na morze...” **STR. 12-13**

LISTA ZADAŃ I PRIORYTETÓW POMORSKICH EUROPOSLÓW

Przyglądamy się sylwetkom i planom pomorskich europosłów na X kadencję Parlamentu Europejskiego. W Brukseli zadebiutuje Piotr Müller z PiS, dla Janusza Lewandowskiego z KO będzie to już szósta kadencja, a Magdalena Adamowicz uzyskała po raz drugi najwyższy wynik wyborczy w regionie i jeden z najwyższych w Polsce

Tomasz Chudzyński

Bezpieczeństwo militarne, energetyczne i finansowe – to najważniejsze, zdaniem pomorskich europosłów kwestie, którymi musi się zająć Parlament Europejski nowej, X kadencji. Pierwsze obrady zwołane zostaną najprawdopodobniej w drugiej połowie lipca.

Wynik poprawiony

Magdalena Adamowicz do polityki wkraczała cztery miesiące po zabójstwie jej męża, prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Do Parlamentu Europejskiego w maju 2019 roku szła z hasłem „Imagine there is no hate” (Wyobraź sobie, że nie ma nienawiści), które uosabiało jedną z najważniejszych jej aktywności jako eurodeputowanej.

– Wierzę, że moja intensywna praca pozwoli zrealizować mój najważniejszy cel: zatrzymać falę nienawiści i ochronić UE przed kolejnymi „exitami”. Jestem mocno zaangażowana w budowanie międzynarodowej koalicji przeciwko mowie nienawiści. Spotkałam się w tej sprawie między innymi w Kongresie USA z kongresmenką Marcy Kaptur, byłym ambasadorem USA w Polsce Danielem Friedem i przedstawicielami organizacji zajmujących się prawami człowieka i wolnością słowa – wymieniała aktywności na swojej stronie internetowej.

Zarówno poprzednia, debiutancka kampania do Parlamentu Europejskiego, jak i tanie dawno zakończona przyniosły sukces – Magdalena Adamowicz dostała się do Parlamentu Europejskiego z rekordowymi wynikami. Pięć lat temu zagłosowało na nią 199 tys. 591 osób. W tym

roku wynik był jeszcze wyższy – Magdalena Adamowicz uzyskała 204 tys. 207 głosów. Były to najwyższe rezultaty w pomorskich głosowaniach w eurowyborach, a ten z zeszłej niedzieli jest również w czołówce rekordowego poparcia w skali kraju. Co istotne, Magdalena Adamowicz w ciągu minionych pięciu lat stawała przed sądem. Prokuratura stawiała jej zarzuty dotyczące błędnego rozliczenia podatku i ukrywania dochodu za wynajem mieszkań w latach 2011-12. Sąd uniewinnił ją, a po odwołaniu umorzył powtórzone postępowanie z uwagi na przedawnienie karalności czynów.

Bez wątpliwości jednak, dla Magdaleny Adamowicz, prawniczki rodem ze Słupska (ma tytuł doktora, specjalizuje się w prawie morskim, była wykładowczynią Uniwersytetu Gdańskiego) rezultat ten jest pełnym upodmiotowieniem w polskiej

polityce. Magdalena Adamowicz podkreśla bardzo mocno swoje przywiązanie do męża, kulturową pamięć o nim, tłumaczyła niejednokrotnie, że jest kontynuatorką pracy prezydenta Gdańska, promowania wartości i idei, które promował Paweł Adamowicz. Niemniej wynik jaki uzyskała wskazuje, że jest już przez wyborców traktowana jako polityk „samodzielny”, pracujący na własne konto.

– Tak ogromne poparcie Pomorzanek i Pomorzan odbieram przede wszystkim, jako ocenę mojej pracy przez ostatnie pięć lat. Od samego początku kadencji dzieliłam ją między pracę w Parlamencie, w którym doprowadziłam do uchwalenia nowych aktów prawnych, a pracę tu u nas, na Pomorzu. Warsztaty, spotkania, konkursy, rozmowy, odwiedziny w najdalszych zakątkach naszego regionu i tysiące wspianych osób – przez pięć lat

starałam się z nimi być, słuchać i promować, bo często nawet nie wiemy, że robimy na co dzień tak ciekawe, mądre i dobre rzeczy. A kampania była jedynie „kropką nad i”, choć bardzo intensywną kropką. Odwiedziłam ponad 100 miejscowości, od wielkich miast po najmniejsze wsie. To była dla mnie ogromna przyjemność i muszę się przyznać, w ogóle nie czuję zmęczenia. Wręcz odwrotnie, czuję teraz ogromną siłę, którą otrzymałam od 204 tysięcy Pomorzanek i Pomorzan. Zabieram się od razu do roboty, żeby nikogo nie zawieść – tak dziękowała swoim wyborcom w „Dzienniku Bałtyckim” Magdalena Adamowicz, w powyborczy poniedziałek.

Niezwykłe doświadczenie

Janusz Lewandowski z Koalicji Obywatelskiej po raz szó-

sty został wybrany do Parlamentu Europejskiego. Zebrał poparcie 133 tys. 444 wyborców. Eurodeputowanym jest od początku polskiej obecności w Unii Europejskiej. W eurowyborach w 2004 r. uzyskał najwyższy wynik w regionie. Ten urodzony w Lublinie działacz opozycji antykomunistycznej z lat 80 XX w. (był ekonomicznym doradcą Solidarności) pełnił też jedno z najbardziej eksponowanych stanowisk w Komisji Europejskiej. W 2010 roku został komisarzem ds. budżetu UE (pełnił tę funkcję do roku 2014 r.). Fundusze w wysokości 160 mld euro, rzeczywiście rekordowe, które dla Polski wpłynęły z perspektywy 2014 – 2020, kończącej jeszcze w roku 2023, pochodziły z budżetu, który ja zaplanowałam – mówił niedawno „Dziennikowi Bałtyckiemu” Janusz Lewandowski.



FOT. JAKUB STEINBORN



FOT. ARKADIUSZ ŁAWRYMIANEC



FOT. ADAM JANKOWSKI

Magdalena Adamowicz, Janusz Lewandowski i Piotr Müller zgodnie uważają, że w X kadencji Europarlamentu szczególnie ważne będą kwestie bezpieczeństwa i zmian klimatu

Lewandowski jest z wykształcenia ekonomistą, zwoleńnikiem liberalizmu ekonomicznego. Jest współzałożycielem Kongresu Liberalno-Demokratycznego ze środowiska tzw. gdańskich liberałów. Został przewodniczącym tej inicjatywy politycznej. Pełnił funkcję ministra przekształceń własnościowych w rządach Jana Krzysztofa Bieleckiego (1991) i Hanny Suchockiej (1992-1993). Doprowadził do uruchomienia giełdy i opracowania Programu Powszechnej Prywatyzacji.

Polityczni oponenci zarzucają mu „zniszczenie” wielu zakładów pracy, wyprzedaż majątku narodowego. W 1997r. prokurator skierował przeciw niemu do sądu akt oskarżenia, zarzucając, że jako minister przekształceń własnościowych miał działać na szkodę interesu publicznego i prywatnego. Lewandowski został jednak uniewinniony.

Osobisty sukces debiutanta

Mandat europosła i udział w polskiej delegacji do Brukseli to niewątpliwy sukces osobisty Piotra Müllera. Ten polityk młodego pokolenia PiS startował dopiero z czwartego miejsca na liście. Co ciekawe, wyprzedził m.in. Annę Fotygę, od dwóch kadencji europosłankę z Pomorza, ale też i Jarosława Sellina,

Marcina Horałę czy Kazimierza Smolińskiego – czołowych przedstawicieli PiS, nie tylko w skali Pomorza, ale i kraju. To zresztą charakterystyczna cecha rezultatów tej partii niedawnych wyborach, gdzie wielu młodych działaczy zrobiło niespodzianki, wyprzedzając starych, partyjnych wyjadaczy.

- Widać, że elektorat zmienia swoje preferencje, i to w ramach ugrupowań. Piotr Müller należy do młodej generacji polityków, jest rozpoznawalny i postrzegany jako aktywny działacz PiS – komentował prof. Jarosław Nocoń, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.

Piotr Müller otrzymał 62 330 głosów. Eksperci, ale też sami wyborcy wskazywali, że Piotr Müller „grał” w kampanii swoją rozpoznawalnością z czasów gdy był rzecznikiem rządu Mateusza Morawieckiego, a jego siłą były także media społecznościowe. Także jego aktywność w czasie kampanii, kiedy zjeżdżał cały region.

- Myślę, że na ten dobry wynik wpłynęło to, co zostało zrobione dla regionu w za rządów PiS, różnego rodzaju inwestycje i wiarygodność deklaracji politycznych, czyli coś na co wyborcy stawiają. Być może też na finalną decyzję wyborców wpłynęła chęć pewnego rodzaju zmian u nas w ugrupowaniu, odświeżenie składu – twierdzi jednak Piotr Müller. - Nie ukry-

wam, że sam byłem zaskoczony, bo przeskoczenie z czwartego miejsca na pierwszą lokatę to jest wyzwanie. Ale się udało.

Bezpieczeństwo i energetyka

Zarówno Magdalena Adamowicz, Janusz Lewandowski, jak i Piotr Müller mówią, że najbliższa X kadencja będzie niezwykle ważna – głównie z powodu wyzwań, jakie przed zjednoczoną Europą stawiają zagrożenia wywołane przez agresję Rosji na Ukrainę, ale też te związane z opóźnieniami w wielu krajach, unijną polityką dotyczącą klimatu.

Janusz Lewandowski swoją uwagę będzie poświęcał finansom, planowaniu unijnych budżetów.

- Najważniejszym problemem w najbliższej kadencji jest sprawa implementacji przepisów Zielonego Ładu, wymagającego dla Polski, m.in. z powodu wieloletniego zapóźnienia w transformacji energetycznej naszego kraju. Uważam, że musimy zadbać o finansowe osłony dla Polski. Sądzę, że da się to zapewnić w unijnym budżecie. To także kwestia przygotowań do kolejnych, unijnych budżetów po roku 2027. Niezwykle ważna będzie też kwestia wsparcia unijnego dla Ukrainy i rozszerzenia Wspólnoty właśnie o Ukrainę czy Mołdawię – mówił „Dziennikowi Bałty-

kiemu” Janusz Lewandowski, pytany o swoje priorytety na najbliższą kadencję PE.

Janusza Lewandowskiego zapytaliśmy też o „skręt w prawo” jaki nastąpił po europejskich wyborach w poszczególnych państwach Wspólnoty. Wstępne przymiarki do układu władzy w Parlamencie Europejskim po zakończonych wyborach we Wspólnocie wskazują, że przewagę frakcji centrowych. Oczywisty jednak jest wzrost poparcia dla narodowych ugrupowań prawicowych, czy nawet skrajnie prawicowych. Czy efekt wyborów europejskich np. we Francji, które wygrało Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen będzie miał znaczenie dla polityki we Wspólnocie?

- Jest to bardzo niepokojące, zwłaszcza w obliczu trwającej wojny. Marine le Pen nie ukrywa się ze swoimi sympatiami i powiązaniem z Putinem. Zwrot bardzo na prawo w wyborach europejskich był przewidywany. Może to zaważyć na budżetach unijnych, solidarności europejskiej, solidarności z Ukrainą. Uważam, a nie są to tylko moje słowa, że w Europie po optymizmie jeździć się będzie do Warszawy – mówi Janusz Lewandowski.

Co rozumiałe Piotr Müller z PiS ma zupełnie inne zdanie, zwłaszcza w ujęciu krajowym.

- Mamy lepszy wynik wyborczy niż w wyborach samorządo-

wych i wyborach do Sejmu, więc nas to bardzo zadowala. Dobrze byłoby, gdybyśmy przeskoczyli Platformę Obywatelską, aczkolwiek gdyby wziąć pod uwagę aktualne wyniki to gdyby dziś odbyły się wybory do Sejmu to aktualnie rządzący - PO, Polska 2050 i Lewica, nie mieliby większości parlamentarnej - zaznacza Piotr Müller.

Wśród głównych tematów, którymi chciałby zająć się na początku pracy w Parlamencie Europejskim są m.in. sprawy dotyczące bezpieczeństwa energetycznego Polski. Nowy europejski PiS chciałby także wycofania pakietu migracyjnego.

- To także budowa elektrowni jądrowej czyli przekierowanie przepisów unijnych, które dotyczą energetyki tak, aby one nie ograniczały w żaden sposób elektrowni jądrowych, ale żeby wręcz wspierały tego typu projekty. Druga sprawa to wsparcie farm wiatrowych na morzu bo to też szansa dla naszego regionu, a także przepisy - nazwijmy to - ogólnounijne, czyli powstrzymanie dyrektywy budynkowej, która zwiększa koszty utrzymania mieszkań i domów dla obywateli i wycofanie się z pakietu migracyjnego. To bardzo ważny temat z punktu widzenia bezpieczeństwa naszego kraju - wymienia Piotr Müller.

O próbie opanowania zagrożeń stojących przed UE w obec-

nym kształcie, ale też sprawach bezpieczeństwa mówiła z kolei Magdalena Adamowicz.

- Przed nami, jako nowym Parlamentem Europejskim, są ogromne wyzwania: wojna, ingerencje w europejskie wybory ze strony Rosji i Chin za pomocą dezinformacji, kryzys migracyjny, katastrofa klimatyczna i konieczność szybkiej naprawy błędów w polityce rolnej komisarza Wojciechowskiego. Parlament i Komisja muszą nie tylko działać sprawniej, ale także umieć dotrzeć z informacją, z prawdą do wszystkich Europejczyków, bo inaczej nie zatrzymamy wzrostu nastrojów antyunijnych - wskazuje Magdalena Adamowicz. - Wyznaczyłam sobie konkretne zadania: chcę, żeby UE mocno finansowała zdrowie; żeby dzięki finansowaniu unijnemu zwiększyć dostęp do opieki psychologicznej i psychiatrycznej dla dzieci, młodzieży i seniorów oraz do programów edukacyjnych i pomocowych chroniących przed hejtem. I najważniejsze zadanie: musimy doprowadzić do tego, żeby siła militarna UE dorównała naszej potęgę gospodarczej. Sporo tego, ale skoro jako „pierwszak” wykonałam zadania, które postawiłam sobie 5 lat temu, to teraz z doświadczeniem i tak wielkim poparciem, jestem pewna, że nowe moje cele także zrealizuję. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0011108095

Poznaj 5 książek nominowanych do Nagrody Literacka Podróż Hestii 2024

Literacka Podróż Hestii co roku wybiera najciekawsze polskie książki z kategorii *fiction*, napisane z myślą o dzieciach i młodzieży. Kapituła 4. edycji konkursu zdecydowała właśnie o wyróżnieniu pięciu tytułów. Autorka lub autor jednej z książek otrzyma Nagrodę Literacką Podróż Hestii w postaci 50 tys. złotych.

Do 4. edycji konkursu Literacka Podróż Hestii zgłoszono 89 propozycji, z których – po weryfikacji formalnej i merytorycznej dyskusji – Kapituła wybrała następujące tytuły:

- *Silla* Karoliny Lewestam (Agora dla Dzieci)
- *Hydropolis 2. Walcz Zygmunta Miłoszewskiego* (W.A.B. / GW Foksal)
- *Księżniczka na wygnaniu, czyli osiem żywotów Reginy Różyczki* Katarzyny Ryrych (Butterfly / Ibis)
- *Hajda. Beskid bez kitu* Marii Strzeleckiej (Libra P)
- *Zguba* Natalii Szostak (W.A.B. / GW Foksal)

Mecenasem konkursu jest ERGO Hestia, a jego organizacją zajmuje się Fundacja Artystyczna Podróż Hestii,



działająca w partnerstwie z Fundacją Wisławy Szymborskiej. Inicjatywa odbywa się w tym roku pod patronatem honorowym Biblioteki Narodowej.

ROZPOCZYNAMY LITERACKĄ PODRÓŻ

– Moment, w którym wybieramy najciekawsze książki

dla dzieci i młodzieży, to nie tylko czytelnice podekscytowanie, ale też wdzięczność autorkom i autorom za piękne i wartościowe treści. I chociaż w naszym konkursowym cyklu na laureatkę lub laureata Nagrody Literacka Podróż Hestii poczekać musimy jeszcze do września, to właśnie dzisiaj

rozpoczynamy prawdziwą literacką podróż. I to w aż 5 fascynujących kierunkach. Zapraszamy do niej wszystkich, bez względu na wiek – mówi Artur Borowiński, prezes Grupy ERGO Hestia, przewodniczący Kapituły.

– W Literacką Podróż Hestii wyruszają najpierw jurorki

i jurorzy tej nagrody. Jest to podróż przez wszystkie książki dla młodzieży wydane w poprzednim roku. Podróż co roku inna i co roku – fascynująca. Dotarliśmy właśnie do pierwszego w niej przystanku: wybraliśmy pięć książek, które naszym zdaniem są najciekawsze i najważniejsze. We wrześniu dotrzemy do stacji końcowej i wybierzemy jedną z nich, ale Państwo już mogą przeczytać wszystkie pięć nominowanych książek, do czego zachęcam. O nich będzie się mówić przez cały rok, a z ich autorkami i autorami będzie się można spotkać w różnych miejscach Polski – dodaje prof. Michał Rusinek, prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej.

MŁODZIEŻOWA RADA LITERACKA

Tytuł zwycięskiej książki poznamy we wrześniu br., a laureat lub laureatka otrzyma Nagrodę Literacką Podróż Hestii w wysokości 50 tys. zł. W tym roku wybór najlepszej książki wesprze głos Młodzieżowej Rady Literackiej. Tworzą ją młodzi

przedstawiciele i przedstawicielki m.in. Szkoły w Chmurze, Młodych Horyzontów, Odczytamy Szczecin, Polskiej Szkoły Podstawowej im. Wisławy Szymborskiej w Wędryni (Republika Czeska), Sopockiej Rady Młodzieżowej.

Autorów i autorki nominowanych książek będzie można teraz spotkać na wyjątkowym szlaku literackich podróży, organizowanych przez ERGO Hestię i Fundację Artystyczną Podróż Hestii. Pierwszą okazją do rozmowy z ukochanymi autorami i autorkami będzie Plener Czytelniczy w sopockim Parku Hestii, który odbędzie się już 15 czerwca br.

Książki wyróżnione Nagrodą Literacką Podróż Hestii: *Lato na Rodos* Katarzyny Ryrych (wydawnictwo Nasza Księgarnia) – edycja 2021. *Stan splątania* Roksan Jędrzejewskiej-Wróbel (Wydawnictwo Literackie) – edycja 2022. *Wolność albo śmierć* Aleksandra Herzyk (Kultura Gniewu) – edycja 2023.



FOT. MAŁA FOTOGRAFIA

Weronika z mężem i dziećmi: Zosią (8 lat) i Antosiem (7 lat). „Ja i wszyscy moi bliscy jesteśmy w tym razem. Mam wsparcie ze strony męża i rodziny”

ŻYCIE Z MIASTENIĄ. Z tyłu głowy zawsze jest strach, że to wszystko WRÓCI...

Uśmiech Giocondy, jeden z najpiękniejszych i najbardziej tajemniczych uśmiechów kobiecych, stał się synonimem choroby – miastonii ciężkiej rzekomoporażnej MG (łac. Myasthenia gravis pseudoparalytica)

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Moja historia z miastenią zaczęła się w zasadzie książkowo, bo miałam wtedy jakieś 18 - 19 lat, byłam na pierwszym roku studiów - wspomina Weronika Wierzchowska, 37-letnia mieszkanka Gdyni.

- Zaczęło się od problemów z uśmiechem, z gryzieniem i przełykaniem. Byłam bardzo zdziwiona tym, co się ze mną dzieje, bo w tamtym czasie żyłam bardzo intensywnie. Studiowałam, pracowałam, więc myślałam sobie, że to może jakieś oznaki przemęczenia, może uczulenia. Jakby nie wiązałam tego z czymś poważnym. Nigdy. Jak wiadomo, jak się jest młodym, to tak jest. Potem zaczęłam chodzić po lekarzach, którzy tak naprawdę nie wiedzieli, z czym to powiązać. Pewnego razu mnie skierowano do neurologa i opowiedziałam mu o moich problemach, o moim „poprzednim” uśmiechu. Myślałam, że też uratowało mnie to, że dosyć obrazowo opowiedziałam, co się dzieje z moim ciałem i w zasadzie diagnoza była natychmiastowa. Miastenia.

Mięśnie się męczą

Miastenia (ang. myasthenia gravis - MG) należy do chorób autoimmunologicznych, a więc takich, w których układ odpornościowy wytwarza przeciwciała skierowane przeciwko własnemu organizmowi - tłumaczy dr n. med. Małgorzata Bilińska z Kliniki Neurologii Dorosłych GUMed, która mieści się w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku.

- W miastonii dochodzi do zaburzeń w przekazywaniu impulsów z zakończeń nerwów ruchowych do mięśni, jej głównym objawem jest nadmierna męczliwość mięśni pod wpływem wysiłku - wyjaśnia dr Bilińska. - Czyli pacjent pozornie zdrowy, można powiedzieć dobrze funkcjonujący, jest jednak niesprawny fizycznie, ponieważ różne grupy mięśni w miarę upływu dnia „wyczerpują się”.

Bywa tak, że rano chory czuje się zupełnie zdrowy (gdy choroba nie jest nasiloną), jest w dobrej formie, a w miarę upływu dnia czy też wysiłku fizycznego mięśnie mu się wyczerpują aż do chwilowych niedowładów kończyn górnych i dolnych. Zwykle atakuje mięśnie oczu, gardła i kończyn. W efekcie pacjent ma problemy z wykonywaniem czynności dnia codziennego, jak chodzenie, podbiegnięcie np. do tramwaju, pod-

niesienie się z pozycji siedzącej czy z pozycji kucznej, uczesanie włosów czy umycie zębów. Bo najbardziej męczą się mięśnie obręczy barkowej i miednicznej. Tak naprawdę to wszystkie mięśnie, szkieletowe mogą być zajęte w przebiegu tej choroby, więc bardzo częstym objawem miastonii jest opadanie powiek, podwójne widzenie, zaburzenia mowy (głos się zmienia, mowa staje się niewyraźna), zaburzenia połykania, no i wreszcie nawet zaburzenia oddechu.

Najczęstsza z rzadkich

W tamtym czasie trudno było znaleźć lekarzy, którzy specjalizowali się w tej chorobie - wspomina Weronika. - Jako osoba chora przewlekłe bardzo chciałam, by lekarz był w miarę blisko i żeby był dostępny, gdy mój stan zdrowia się pogorszy i będę pilnie potrzebowała pomocy. Szczęśliwy traf sprawił, że trafiłam do poradni neurologicznej w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku.

Doktor Bilińska od wielu lat prowadzi tam poradnię chorób nerwowo-mięśniowych pod szyldem Poradni Neurologicznej, ponieważ NFZ nie wyłącza w ramach neurologii wąskich specjalizacji. Do tej poradni kierowani są pacjenci z chorobami nerwowo-mięśniowymi, w tym z miastenią, która choć zaliczana do tzw. chorób rzadkich jest jedną z częstszych chorób mięśni. W kartotekach poradni jest takich pacjentów ok. 300. W Polsce, pacjentów z miastenią jest około 9,5 tysiąca. Pacjenci są w różnym wieku. Kiedyś ta choroba była uważana za chorobę młodych ludzi. Ale to już gdzieś od dziesięciu lat ta epidemiologia się zmieniła i może nawet częściej dotyczy osób w trochę późniejszym wieku, 50+. Ponad połowa spośród niemal 9,5 tys. Polaków chorujących na miastenię jest w wieku produkcyjnym.

W UCK przesłam różne badania i próby m.in. rażenie prądem nerwów na twarzy, na języku, co było bardzo nieprzyjemne, bolesne - mówi Weronika.

- Wyniki potwierdziły wstępną diagnozę - byłam chora na miastenię. I tak od blisko 17 lat prowadzi mnie dr Małgorzata Bilińska. Z panią doktor bardzo dobrze się dogadywaliśmy, a uważam, że interakcja między pacjentem a lekarzem jest bardzo ważna. Rozpoczęło się leczenie. Przede wszystkim były to sterydy. Kilka razy dziennie. Powiem szczerze, że

jako młoda osoba miałam ogromne oczekiwania w stosunku do tych leków. Akurat studiowałam hodowlę koni, jeździectwo. Tymczasem nie byłam w stanie podbiec do autobusu. Było na tyle źle, że praktycznie miałam indywidualny tok nauczania na studiach. Leżałam w łóżku, przeżuwałam starte jabłko, bo to było jedyne, co byłam w stanie przełknąć. I starałam się myśleć, że będzie lepiej. Jednak te leki nie bardzo chciały pomagać. Poszukiwanie tego, co mi pomaga, co pozwoli mi stanąć na nogi trwało długie lata. W końcu się udało.

W różnym tempie

- Choroba jest przewlekła, przebiega jednak w różnym tempie - podkreśla dr Bilińska. - Zawsze mówimy, że jest chorobą na całe życie.

Choroba jednak w swoim naturalnym przebiegu potrafi mieć okresy remisji. Specjaliści wyodrębnili też czynniki sprzyjające nasileniu miastonii. Należą do nich przede wszystkim infekcje, ekstremalne upały, stres, ciąża i miesiączka oraz przyjmowanie różnych leków. Remisje mogą być efektem leczenia, które u dość dużej grupy pacjentów jest leczeniem co prawda przewlekłym, ale skutecznym, dzięki któremu mogą funkcjonować. Ale są pacjenci z tak zwaną lekooporną miastenią, którzy źle funkcjonują, mają nasilone objawy, a jednocześnie cały czas przyjmują duże dawki leków, żeby ten stan chociaż względnej poprawy utrzymać. Choroba przebiega bardzo różnie i trudno rokować, co będzie dalej. Część pacjentów przyjmuje wyłącznie lek działający objawowo, który po prostu niweluje męczliwość mięśni.

- Wielu chorych dobrze reaguje na leki, ale są to głównie sterydy, które muszą być podawane długotrwale - podkreśla dr Bilińska. - Niektórzy pacjenci przyjmują je po prostu przez całe życie, żeby podtrzymać remisję choroby, a sterydy nie są najlepszą opcją, gdyż powodują szereg powikłań i to wielonarządowych. Bardzo szybko widoczne są działania niepożądane, jak znaczący przyrost masy ciała, który jest dla młodych ludzi istotny, no i wiadomo, że jest obciążający zdrowotnie. Takie powikłania jak cukrzyca i osteoporoza ze złamaniami patologicznymi kości pojawiają się po wielu latach leczenia.

Kolejną linią leków są leki niesterydowe immunosupresyjne, które też często muszą być sto-

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikbaltycki.pl

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

p.o. Redaktora naczelnego **Mariusz Leśniewski**,
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**,
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**,
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Poleże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



sowane przewlekłe i też mają działania niepożądane - uszkadzają wątrobę.

Pacjenci muszą zdawać sobie sprawę, że również najnowsze - leki biologiczne też trzeba przyjmować przewlekłe i nie ma - jak do tej pory terapii, która uwolni ich od miastenii. Działania niepożądane leków biologicznych, które są nam znane, są stosunkowo łagodne; to obniżenie odporności, czyli zwiększone ryzyko zachorowania na infekcje. Leki te mogą też powodować bóle głowy i objawy grypopodobne, które są krótkotrwałe i łagodne.

Lekarze często obawiają się u pacjentów z miastenią zaostrożenia choroby, łącznie z tzw. przełomem miastenicznym. Przełom miasteniczny - to gwałtowne narastanie objawów, wymagające leczenia w oddziale intensywnej terapii. Jego istotę stanowi miasteniczna niewydolność mięśni oddechowych.

Urodziła dwoje dzieci

- Po około dwóch latach od diagnozy mój stan się ustabilizował - wspomina Weronika. - Udało mi się skończyć studia. Wysłałam za męża, urodziłam dwójkę dzieci.

Oba porody zakończyły się cięciem cesarskim ze znieczuleniem w kręgosłup, znieczulenie ogólne w tej chorobie nie jest wskazane.

- Po każdym porodzie miałam straszne przełomy - kontynuuje wspomnienia nasza rozmówczyni. - Półtora, dwa miesiące leżałam w szpitalu. Pani doktor brała mnie do siebie, dostawałam immunoglobuliny. Ja byłam w szpitalu, dziecko było już w domu. Moja choroba jest bardzo kapryśna. Raz postępuje, raz się cofa. Są momenty, kiedy mam wrażenie, że wszystko szlag trafił i już lepiej nie będzie. I wtedy coś się dzieje, jakaś magia. I znowu stoję na nogi. Bo było już wiele takich momentów, kiedy, kiedy po prostu traciłmy wszyscy nadzieję. Tak naprawdę było, bo ja i wszyscy moi bliscy jesteśmy w tym razem. Mam wsparcie ze strony męża i rodziny. Jak czuję się źle, to syn i córka biorą mnie za rękę i pomagają mi iść.

Przełom w leczeniu

Dr Małgorzata Bilińska mówi o trwającym od 5-6 lat przełomie w leczeniu miastenii.

- W ramach badań klinicznych testowane są nowe leki - informuje. - Te leki zaliczane są do grupy tak zwanych leków biologicznych, czyli to są przeciwciała monoklonalne. Już w tej chwili trzy cząsteczki są zarejestrowane w Unii Europejskiej, w tym również i u nas. Będą one dostępne dla chorych w ramach programów lekowych.

W ramach badań klinicznych z czterema różnymi lekami, byli



Dr n. med. Małgorzata Bilińska z Kliniki Neurologii Dorosłych GUMed

CHOROBA JEDNAK W SWOIM NATURALNYM PRZEBIEGU POTRAFI MIEĆ OKRESY REMISJI. SPECJALIŚCI W YODRĘBNILI TEŻ CZYNNIKI SPRZYJAJĄCE NASILENIU MIASTENII

i nadal są leczeni pacjenci Kliniki Neurologii Dorosłych w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku. Dwa z nich zostały już zaakceptowane i wprowadzone do leczenia w Unii Europejskiej. Te badania jeszcze trwają, mamy więc własne doświadczenia i są one bardzo pozytywne. To wielka nadzieja dla chorych.

- Nie oznacza to jednak, że będą one łatwo dostępne i to nie tylko w Polsce, ale w całej Unii Europejskiej, gdyż są one bardzo, bardzo drogie - zastrzega pani doktor.

Żyję intensywnie

- Mówiąc szczerze, nie sądziłam, że będę mogła żyć tak, jak żyję, bo żyję praktycznie, jak normalna osoba, a nawet nawet trochę bardziej - deklaruje Weronika. - Bo zawsze gdzieś z tyłu głowy jest strach, że to wszystko wróci. Więc staram się żyć intensywnie i brać z tego życia jak najwięcej.

Weronika pracuje zawodowo. 7 godzin dziennie, bo ma przyznaną grupę inwalidzką. W biurze, w administracji. Jej plany trochę zweryfikowało życie, bo zawsze marzyła, że będzie instruktorem jazdy konnej.

- Mnie się nie udało, ale może moje dzieci będą galopować - mówi. - Kiedy czasami siadam i dobrze się czuję, to sobie myślę, że to wszystko nie

pozostanie tylko w sferze marzeń. Staram się realizować je w miarę możliwości i sił.

Teraz Weronika jest podczas kuracji nowym eksperymentalnym lekiem biologicznym w ramach programu lekowego. Od czasu, gdy do niego dołączyła ma wrażenie, że jej życie bardzo mocno zmieniło się na lepsze.

- Ten lek na mnie działa - deklaruje. - To jest coś, co mnie podniosło. I może trochę powiem na wyrost, że jestem w stanie remisji choroby, ale wyraźnie czuję, że moje mięśnie są silniejsze. Takie czynności jak mycie zębów, które zwykle sprawiają trudność, bo wymagają unoszenia ręki i przesuwania, czyli powtarzania tych samych ruchów przez te dwie minuty, stały się łatwiejsze, podobnie jak prasowanie, uczesanie włosów czy wstawanie z krzesła, a więc ruchy, które wymagają podniesienia, a więc są trudnymi ruchami. Nauczyłam się żyć z tą chorobą i wiem, kiedy muszę przestać, kiedy muszę odpocząć, kiedy muszę się położyć. Poznałam swój organizm. Chwila odpoczynku przynosi ulgę, poprawę. Najlepszym lekiem dla mnie jest sen, po przyjsciu z pracy kładę się na trzydzieści minut i wtedy jestem naładowana na nowo. Nauczyłam się słuchać siebie, swojego organizmu. ©©

REKLAMA

0011097121

SAMSUNG mediaexpert MECZYKI

Rozwiąż quiz
przygotowany przez Meczyki.pl
i odbierz rabat na telewizor



Kibicujemy razem z
Samsung i Media Expert
Zeskanuj kod QR i odpowiedz na pytania



BŁOGOSŁAWIONA z piasnickiego lasu. 25-lecie beatyfikacji

Droga Krzyżowa, pielgrzymka rowerowa i msza św. w piasnickiej kaplicy – w ten weekend przypadają uroczystości rocznicowe związane z beatyfikacją siostry Alicji Kotowskiej, wejherowskiej zmartwychwstanki

Piotr Piotrowski

Lasy piasnickie pod Wejherowem kojarzą się Pomorzanom z miejscem martyrologii i zbiorowymi mogiłami. Są też sanktuarium. „Sanktuaria chrześcijańskie zawsze i wszędzie, były lub próbowały być znakami Boga, Jego interwencji w historię ludzkości, a także miejscami uprzywilejowanymi, w których człowiek, pielgrzym na tej ziemi, doświadcza kochającej i zbawczej obecności Boga. W nim znajduje płodną przestrzeń, z dala od zajęć codziennych, gdzie może zebrać i odzyskać siły duchowe dla ponownego rozpoczęcia drogi wiary” – pisał papież Benedykt XVI w „Liście do kustosy sanktuariów”.

Sanktuarium Martyrologii Piasnickiej, które obejmuje groby lasu piasnickiego i kościół pw. Chrystusa Króla w Wejherowie i błogosławionej Alicji Kotowskiej, wyrasta z bólu, cierpienia i śmierci tysięcy ofiar II wojny światowej, jakie miało miejsce na Pomorzu – 10 km od Wejherowa w lasach piasnickich i 20 km od ówczesnej granicy polsko-niemieckiej. - W takim miejscu „sanktuarium” – świętość, a nie rozpacz i śmierć jest dziełem Ducha Świętego i zarazem owocem nowego spojrzenia na okres XX wieku, zdominowanego szczególnie przez okrucieństwo II wojny światowej. To nowe spojrzenie przybliżało w pielgrzymkach do Ojczyzny Jan Paweł II. Ukazywał ten czas w innej perspektywie, jako czas wielkiej ofiary, bohaterskich postaw i heroizmu wiary, nadziei i miłości u wielu naszych rodaków, którzy stanęli w tych czasach w obronie wiary Kościoła i Ojczyzny. „Oni ukazują swoim

życiem, że dzisiaj światu potrzeba wielkich szaleńców, którzy będą szli przez ziemię i będą mieli odwagę miłować człowieka, jego wolność, pokój, rodzinę i Ojczyznę, że nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki” – mówił o piasnickich męczennikach św. Jan Paweł II. W Warszawie 13 czerwca 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował 108 Męczenników z okresu II wojny światowej. Ta beatyfikacyjna uroczystość była wielką radością dla Kościoła w Polsce, również dla Kaszub i Pomorza. Przed tysiącem lat na pomorską ziemię padł pierwszy zasiew krwi męczeńskiej. U bałtyckiego wybrzeża za Jezusa Chrystusa oddał życie święty Wojciech, biskup Pragi. - Kościół gdański dzisiaj czci błogosławionych Męczenników: siostrę Alicję Kotowską, księżę Bronisława Komorowskiego, Franciszka Rogaczewskiego, Mariana Góreckiego, Władysława Miegonia. Błogosławiona Alicja, która złożyła ofiarę ze swego życia w lesie piasnickim, uczyniła to dlatego, że została przez Kościół „ukształtowana”. Istnieje ścisły związek Męczennika z Kościołem. Chrześcijanin, który w swojej śmierci upodobił się do Chrystusa, został do tego wcześniej powołany. Męczeństwo jest bowiem darem i charyzmatem danym Kościołowi. Dlatego nikt nie może zostać męczennikiem z własnej inicjatywy i o własnych siłach. To nie znaczy, że nie może prosić Boga o łaskę daru męczeństwa – dodawał papież.

Przyjaźń z męczennikami to „martyrium” – świadectwo, które wskazuje na prześladowanie za prawdę, aż do oddania życia. Oznacza zwycięstwo, które tkwi przede wszystkim w sa-

mym doświadczeniu świadectwa. „Dlatego martyria ofiar lasów piasnickich są miłością Ojczyzny i Kościoła, a nie konfrontacją ze zbrodniarzami w ich niewinności do Polski, Kościoła i wiary chrześcijańskiej. Męczennicy nie zabiegali o to, jak widzą ich Niemcy, ale jak widzi ich Bóg, jak oni widzą samych siebie w świetle dokonanego wyboru w obliczu zbliżającej się śmierci, kierując się wartościami, takimi jak: wolność, prawda, niepodległość, pokój, sprawiedliwość” – pisze ks. infułat Daniel Nowak, proboszcz wejherowskiej kolegiaty, organizator obchodów.

„Przeszłość zostawiła nam ciężkie brzemie konfliktów I i II wojny światowej oraz przemocy komunistycznej, od których niełatwo się uwolnić. Nie można pozostawać więźniem przeszłości, potrzebujemy swobodnego „oczyszczenia pamięci”, aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo.

Orędzie o Bożym Miłosierdziu, przekazane siostrze Faustynie w okresie międzywojennym, jest jedyną prawdą, zdolną zrównoważyć zło tych ideologii, jest miarą wyznaczoną zła, którego sprawcą jest człowiek. Zła nie zapomina się łatwo” – dodaje papież.

„Można je tylko przebaczyć. A to znaczy odwołać się do martyrium rzeszy ludzi, których miłość i ofiara ma swoje źródło w Bożym Miłosierdziu. Pamięć jest wielkim wychowawcą ludzi, kolejnych pokoleń do tego, aby „bardziej być we wspólnocie narodowej, która ma dłuższą historię niż każdy człowiek i własna rodzina – we wspólnocie, w której każda rodzina wychowuje, poczynając od tego, co najprostsze: od języka, którym mały człowiek uczy się mówić, zaczy-

nając od prostych i najbardziej kochanych słów „mama, tata”, aby stawać się członkiem tej wspólnoty, którą jest jego rodzina i jego Naród. Polacy w swojej historii w oparciu o własną kulturę oraz udział w kulturze powszechnej zawsze kształtowali swoją przyszłość”.

W lesie piasnickim nadzieję i życie symbolizuje pomnik: „Kołyńska”, dedykowana dzieciom piasnickim. Uwrażliwia nawiedzających na życie, jako wartość najwyższą i szacunek do każdego życia, a szczególnie tego najbardziej bezbronnego, w łonie matki. Monument zawsze będzie przypominać, że podstawowym i niepowtarzalnym środowiskiem przyjęcia nowego życia, jako miłości i jego rozwoju, jest rodzina. Kołyńska jest znakiem matczynej miłości i macierzyństwa. Troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka. Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi, ma wieczną wartość przed oczami Boga. Ojciec Święty Jan Paweł II w nauczaniu skierowanym do rodzin przypominał, że „dziecko jest źródłem nadziei. Mówi ono rodzicom o celu ich życia. Reprezentuje owoc ich miłości. Pozwala również myśleć o przyszłości”. Zbrodnia dokonana na niemowlętach i dzieciach, które rozbijano o drzewa w lesie piasnickim, jest największą podłością i bestialstwem... Wyrok oprawców brzmiał: „Ten naród trzeba wytępić od kołyski począwszy”. W Lesie Piasnickim krzyż jest znakiem śmierci „jednego człowieka”. Kołyńska symbolem śmierci całego narodu. Na krzyżu dokonano się zbawienie. W kołyse dokonuje się odrodzenie Narodu Polskiego. Tak

można tłumaczyć wymowę tego przejmującego monumentu.

Nim nastała Golgota Piasnicka, najpierw była Kalwaria Wejherowska, do której pielgrzymowali ludzie z okolicznych miejscowości dla Chrystusa Ukrzyżowanego, budzenia ducha religijnego i narodowego. Kalwaria w Wejherowie to przede wszystkim pielgrzymowanie w głąb samego siebie, w swoje wewnętrzne rozdarcia. To refleksje nad sumieniem i przemijaniem. Kalwaria uczyła wiary, miłości Boga i ojczyzny, polskiej i kaszubskiej, związanej z Kościołem i polskością.

Błogosławiona Alicja należy do tych osób, które często uczestniczyły w kalwaryjskich nabożeństwach. Nie była tam sama, ale z grupą swoich uczniów. „Na krzyżu życie Chrystusa uzyskało cały swój sens; śmierć jest podstawowym aktem Jego życia. Ona stanowi zasadniczy i definitywny czyn Jego mesjańskiego posłannictwa. W tej śmierci wypełnia się „Jego godzina”. Chrystus po to przyjął nasze ciało, narodził się i żył pomiędzy ludźmi, ażeby za nas umrzeć”. Śmierć Chrystusa nie wolno mierzyć zwyczajną miarą ludzkich słabości i ograniczeń, upokorzeń, podłości, wręcz unicestwienia. Dobrowolnie stał się posłuszny, aż do śmierci na krzyżu, ażeby poprzez tę śmierć dać początek nowemu życiu: „Ponieważ przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” – pisała.

Dzisiaj błogosławiona Alicja patronuje całym rodzinom, a przede wszystkim chorym, towarzysząc im w cierpieniach.

Jest też patronką dzieci i młodzieży szkolnej jako dyrektorka szkoły i wychowawczyni. Na leśnych ścieżkach w Piasnicy przy grobach można spotkać rodziny z dziećmi w wózkach, starsze osoby, młodzież, całe rodziny. Natomiast narzeczeni i małżonkowie najczęściej zatrzymują się przy kołyse.

W tym lesie, 85 lat temu, błogosławiona Alicja w duchu zawołania zgromadzenia zmartwychwstanki: „przez Mękę i Śmierć do Zmartwychwstania i Chwały”, zjednoczyła się z Bogiem.

WARTO WIEDZIEĆ

Obchody 85. rocznicy śmierci i 25. beatyfikacji bł. Alicji Kotowskiej

● **14 czerwca (piątek)**
16.00 - przy kaplicy Piłata, Kalwaria Wejherowska - Droga Krzyżowa z Alicją

● **15 czerwca (sobota)**
10.00 - przy kaplicy leśnej, Lasy Piasnickie - nawiedzenie grobów nekropolii piasnickiej

● **16 czerwca (niedziela)**
10.00 - kościół Chrystusa Króla i bł. Alicji w Wejherowie - Msza św. Jubileuszowa
13.30 - pielgrzymka rowerowa do Lasu Piasnickiego
14.20 - sprzed kościoła do Lasu Piasnickiego wyjeżdża autokar z pielgrzymami
15.00 - Msza św. odpustowa w kaplicy w Lesie Piasnickim



Siostra Alicja Kotowska. Zdjęcie ze zbiorów Archiwum Prowincjalnego Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu

FOT. ZBIORY ARCHIWALNE

REKLAMA



Port Czystej Energii

Zmieniamy odpady
w energię elektryczną i ciepło
Dla środowiska. Dla Gdańska

Dowiedz się więcej na
portczystejenergii.pl



Kajakiem po Żuławach pływać każdy może. Kto nie wierzy, niech spróbuje

Pewnie gdyby trzeba było, popłynęliby kajakami przez większą kałużę, bo w ostateczności można wysiąść z kajaków i kawałek je przeciągnąć...

Anna Szade

Ich pasją stało się odkrywanie i testowanie żuławskich szlaków. Co tydzień wiosłują na Nogacie. Zresztą to nie tajemnica, bo o „Środach w kajaku” dzięki sile mediów społecznościowych wie cały świat. Tacy są członkowie grupy Kajakiem po Żuławach.

Aleksander Panter wita się na kąpielisku nad Nogatem w Malborku już w pełnym rynsztunku.

- Czy lato, czy zima płynamy w kamizelkach asekuracyjnych. Mamy zasadę, że ktośkolwiek do nas przychodzi, musi spełnić warunek, jakim jest kamizelka. Chcemy mieć minimum komfortu. Jeśli się cokolwiek przytrafi, a może się przytrafić, bo choćby ktoś wypadnie z kajaka, to dzięki zabezpieczeniu jesteśmy pewni, że taka osoba z naszą pomocą wyjdzie na brzeg i nie będzie żadnego problemu. Na ten temat w ogóle nie dyskutujemy - podkreśla Aleksander Panter, lider nieformalnej grupy Kajakiem po Żuławach.

Chętnie cytuję swojego imiennika, Aleksandra Dobę, z którym pływali wiele razy w rozmaitych warunkach.

- Olek ma takie powiedzenie, że w kajaku są trzy niebezpieczne momenty: pierwszy to wsiadanie do kajaka, drugi to wysiadanie z kajaka, a trzeci moment niebezpieczny jest pomiędzy wsiadaniem a wysiadaniem - żartuje Panter.

Ale to nie znaczy, że kajakarstwo jest szczególnie niebezpieczne. Jak ze wszystkim, i pływać trzeba z głową, dbając o bezpieczeństwo swoje i towarzyszy na wodzie.

Kajakiem po... mediach społecznościowych

Aleksander Panter nigdy nie liczył, ilu fanów wiosłowania zgromadziło się na spływach, które organizował w ostatnich latach.

- Nasza grupa jest grupą otwartą, nieformalną, nigdzie nie jesteśmy zrzeszeni. Spontanicznie się skrzykujemy i płynamy kajakami. Ludzie przychodzą, odchodzą, jedni płyną jeden dzień, ale są tacy, którzy płyną od początku - mówi Aleksander Panter.

Ten początek to 192 środy wstecz. Wtedy zrzucili kajaki do Nogatu i rozpoczęli swój cotygodniowy cykl. Teraz nie wyobrażają sobie, by w kalendarzach nie mieć czasu na kajaki.

- Jeśli chodzi o indywidualne spływy kajakowe, organizowane i przez nas, i przez innych, to wzięliśmy udział w ponad 750 różnych. Natomiast mamy tę własną, kultową już imprezę, która odbywa się raz w tygodniu, czyli „Środa w kajaku”. Zapraszamy do udziału wszystkich sympatyków kajakarstwa. Nie zwracamy uwagi na to, jaka jest pogoda, jaka jest pora roku. Płynamy przez cały rok, bez względu na warunki. Zbliża nam się dwusetna „Środa w kajaku”, która przypada 4 sierpnia. Wielu kajakarzy zapowiada swój udział w Polsce. Jest nam bardzo miło, że ktoś nas zobaczył, ktoś obserwuje naszą działalność i, tak jak my, potrafi bawić się na wodzie - cieszy się Aleksander Panter.

To dowód, jak działa magia mediów społecznościowych. Grupa ma profil na Facebooku, gdzie skrupulatnie relacjonuje każdą wyprawę. Można obejrzeć film, któremu towarzyszy krótki opis, i dokładną mapkę, na której wyrysowana jest pokonana trasa. Ale grupowicze nie rejestrują wszystkiego, by każdy mógł przepłynąć i zobaczyć na własne oczy choćby cuda natury. Nie chcą odbierać przyjemności innym kajakarzom.

Myliłby się jednak ten, kto pomyśli, że pierwszy spływ Nogatem sprzed ponad trzech lat to był debiut na wodzie. Krystyna Kubiak pływa w środy od początku, ale tak naprawdę jej przygoda z kajakiem zaczęła się ponad 50 lat temu, latem 1967 r.

- A moja w siódmej klasie szkoły podstawowej. Z kolegą wypożyczaliśmy kajak ze sklejk, bardzo ciężki, z wypożyczalni, która znajdowała się pod mostem kolejowym. I płynęliśmy Nogatem, przenosząc kajak przez służę, bo nikt nas wówczas nie chciał przesłuzować, do Janówki albo do Kaczynosu i wracaliśmy. To nie były częste eskapady, bo lata temu nawet o pożyczanie kajaka było trudno. Natomiast później należałem do harskich drużyn wodnych. Przede mną była w nich Kry-



„Środa w kajaku” to stały punkt w kalendarzu Krystyny i Aleksandra, miłośników kajakarstwa

styna, która jest moją siostrą. Jeszcze wcześniej pływała niż ja. I tak na tej wodzie zostaliśmy - mówi pan Aleksander.

„Środa w kajaku” to już rutyna i stałe dystanse.

- W jedną środę płyniemy z kąpieliska do służy na Rakowcu i wracamy. W kolejną środę popłyniemy pod zamek i do służy w Szonowie i wracamy. To zawsze jest 15 km, czyli taki rekreacyjny dystans. Jego pokonanie zajmuje około trzech godzin, bo płyniemy z prędkością 5 km na godzinę. To jest taki standard, gdy się wiosłuje i nie ma przeciwnych wiatrów i anomalii pogodowych. W weekendy płynamy na dłuższych trasach, bo ponad 20 kilometrów, rzadko kiedy przekraczamy 30 km, bo płynanie przede wszystkim ma być przyjemne - podkreśla Aleksander Panter.

Nie wypływaj od razu na szeroką wodę

Gdy patrzy się na błękit nieba i promienie słońca odbijające się w tafli Nogatu, zieleni, przelatującą czapkę i eleganckie łabędzie, to aż chce się wsiąść

do kajaka i popłynąć. Właściwie czemu nie zrobić tego pod wpływem impulsu? Od czego warto rozpocząć kajakową przygodę, podpowiadają doświadczeni kajakarze.

- Zacząć można od przepłynięcia jednego kilometra, dwóch kilometrów, by sprawdzić, czy to się podoba, czy sprawia przyjemność, bo płynanie na siłę nic nie daje - podkreśla Aleksander Panter. - Często mężczyźni wsadzają swoje kobiety do kajaka i od razu wypływają na szeroką wodę. Wtedy panie po dwóch czy trzech kilometrach mają dość spływu i wysiadają. Już się ich na kajaki nie namówi. Trzeba to robić stopniowo, dostosowując się do warunków i swoich możliwości. A później to już idzie. Jak będzie się na dwusettym spływie, to już nikt nie powie, że nie lubi.

- Należy najpierw sprawdzić prognozę pogody - daje praktyczną radę Krystyna Kubiak.

Ale tylko dlatego, że jak w każdym innym sporcie i w życiu - nie ma złej pogody, jest tylko nieodpowiedni strój.

- Jeśli zimą za dużo na siebie ubierzemy, to nie popłyniemy. Zaraz się przegrzejemy i będzie problem. Na tych przełomach pogodowych, wiosną czy jesienią albo zimą, bywa tak, że spływam do brzegu i się rozbieram - przyznaje pan Aleksander.

Nie ma też jednej pory roku najlepszej do pływania.

- To zależy, jakie kto ma wymagania. Dla nas pora roku nie gra roli, my się przyzwyczailiśmy do każdej, potrafimy popłynąć, gdy Nogat jest zamrożony. Zawsze sobie znajdziemy miejsce, gdzie kajak można wrzucić. Natomiast każdy uważa, że kajakarstwo jest dla ludzi ciepłolubnych - mówi pan Aleksander.

Ale to nie oznacza, że pod spódnicą, czyli osłoną z wodoodpornego materiału, która chroni przed rozpryskami, deszczem, a czasem i rzeczną falą, kryją się jakieś ogrzewacze. Kajakarz nie kładzie sobie w nogach butelki z ciepłą wodą czy termoformu.

- Jeśli chodzi o pływanie w zimie, to zawsze padało pytanie: „A jak wysię ubieracie?”. Właśnie nie polega to na ciepłym ubraniu. Jest takie magiczne zdanie: trzeba się ubrać odpowiednio - tłumaczy Aleksander Panter.

O ile starannie dobrany i wygodny strój na wodzie ma duże znaczenie, to już fakt, czy płyniemy własnym kajakiem czy pożyczonym, zdecydowanie mniejsze. Ile waży kajak? Ten, którym pływa pan Aleksander - około 20 kg, te dostępne na kąpielisku, którymi dysponuje Ośrodek Sportu i Rekreacji w Malborku i po 50 kg.

- To trochę jak z samochodami: jak ktoś pojeździł syrenką, to pojeździłby małym fiatem, a potem kolejno coraz lepszym autem. Tak samo my tutaj. Choć dzisiaj kupno kajaka to nie jest aż tak wielki wydatek. A jeśli ktoś połknie bakcyła, to już tym bardziej dla niego „szczegół”. Moim pierwszym kajakiem przepłynąłem 5000 km. Dzielić to przez 20 km, jakie przypadają przeciętnie na jeden spływ, można kupić i dwa kajaki, zamiast zostawiać te pieniądze w wypożyczalni. Więc ma to też swoją ekonomiczną stronę, którą warto przeanalizować - podpowiada Aleksander Panter.

Hej, Żuławy, jakie cudne. Gdzie jest taki drugi kraj?

Jak twierdzą pasjonaci lokalnego kajakarstwa, spływy na 5, 7 czy 11 kajaków są najlepsze. A gdzie się wybrać, by zbierać doświadczenie?

- Idealną trasą jest Nogat. To rzeka praktycznie stojąca, bo płynie tylko w teorii. Gdy pracuje elektrownia w Szonowie i w Białej Górze, wtedy jest przepływ wody, ale i tak minimalny. Są to wody bezpieczne, jest blisko do brzegu, więc można spokojnie pływać - zachęca Aleksander Panter. - Zresztą Żuławy nie mają szlaków górskich, nie ma tu szlaków tzw. zwałkowych, które są na Kociewiu, gdzie w korycie leżą zwalone drzewa, nie ma rzek z nurtem. Popularnym szlakiem jest wypromowana dość mocno Pętla Żuław, która od paru lat funkcjonuje w oparciu o tor wodny Wiśły, Nogatu, Szkarpany, przejście na Martwą Wiśłę do Gdańska. My akurat mało korzystamy z tych największych szlaków, bo są motorowodne, więc panuje tam większy ruch. Za to wyszukujemy małe perełki, które są w okolicy. W obrębie Żuław nie ma szlaku kajakowego, ciekła wodnego, nie ma kanału czy rowu, na którym nie byliśmy.

Czy jest minimalna głębokość, by można było mówić o przepłynięciu kajakiem? Okazuje się, że kto ma pasję, temu wystarczyłaby i głębsza kałuża.

- Wrazie czego można iść i ciągnąć - śmieje się pani Krystyna.

- Bywało tak, że kawałek płynęliśmy, kawałek ciągnęliśmy kajaki za sobą, bo tak również się trafia, co też jest atrakcyjne. Ale te 60-70 centymetrów już wystarczy, byle tylko gdzie się odpychać - mówi Aleksander Panter.

Ale nie ograniczają się do Nogatu. Pływają w okolicach Starogo Pola, gdzie jest rzeka Fiszewka, ale i Tina Górna i Dolna.

- Ten szlak powinien robić wielką furorę - uważa pan Aleksander. - W miejscowości Szalenie startuje się na Tinie Dolnej i wraca się do Tyny Górnej. Między początkiem a końcem szlaku jest 30 metrów różnicy w linii prostej. Zostawiamy więc samochód, wrzucamy kajaki, płyniemy rundę i wracamy. Mamy też do dyspozycji Jezioro Drużno, bardzo ciekawe i atrakcyjne. Jest rezerwat, ale dopuszczony jest tam ruch na wodzie.

Jak mówią, południowa część, która jest najmniej znana, jest jednocześnie najciekawsza. Wiosną można do woli podziwiać faunę i florę. W Malborku coraz częściej w okolicach parku obserwują bielika, choć płośzą go samoloty. Gdy płynie się wodami Drużna, taki widok to już normalka. No i kto nie chciałby mieć sesji zdjęciowej w nenufarach? Żuławskie jezioro zapewnia takie atrakcje.

Dośkonale znają też Tugę.

- To też jest atrakcyjny szlak, choć rzeka jest trochę zanie-

dbana. Właściwie na Tudzie i Świętej rozpoczęło się kajakarstwo na Żuławach za sprawą Jerzego Szałacha, burmistrza Nowego Stawu, który jako pierwszy wystąpił o środki unijne i wybudował przystań kajakową. Ząb czasu już ją trochę zjadł, ale często z niej startujemy do Nowego Dworu Gdańskiego czy w kierunku Szkarpawy. Ale też Małą Świętą, którą można dopłynąć prawie do Szymankowa. Wszyscy się dziwią, jak to możliwe, ale da się, tylko trzeba chcieć. Najlepiej wczesną wiosną, gdy są wysokie stany wód - zdradza Aleksander Panter.

Od czasu do czasu testują też nieoczywiste szlaki. Sprawdzili, jak pływa się po Kanale Juranda, który wybudowali Krzyżacy, by dostarczać wodę do Malborka.

- A jakie tam były krzaki! - wzdyga się pani Krystyna na wspomnienie tamtego spływu.

- Tak, to był surwiwal. 42 kilometry pokonał na trzy etapy. Był taki moment, że po szyję w marcu siedziałem w wodzie, by przeciągnąć kajaki. I noc nas zastawała. Ale tak od czasu do czasu można się pobawić. Zresztą sam szlak jest atrakcyjny - dopowiada Aleksander Panter.

Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal

Kto potrzebuje silniejszej dawki adrenaliny, może wybrać się dalej.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Przygoda z kajakarstwem Krystyny Kubiak trwa od lat 50. ubiegłego wieku

- Jeśli chodzi o szlaki ekstremalne, to jest Zalew Wiślan. Przy wietrze tam są fale rzędu 60-70 cm, więc trzeba troszkę umiejętności, by sobie z nimi poradzić. I bardziej to się składania ku kajakarstwu morskemu, bo są to wewnętrzne wody morskie - przyznaje pan Aleksander.

Za to, jak się wybiorą, wyprawa przechodzi do historii: jako pierwsi przepłynęli kajakiem przez przekop Mierzei Wiślanej, choć wcale takiego zamiaru nie mieli.

- Aspekty polityczne nigdy nas nie interesowały, ale popiealiśmy tę inwestycję, bo to nowa atrakcja turystyczna w regionie. Wydawało nam się, że to jest służa i pewnie większość tak

uważa. A to jest błąd. Bo przekop to jest Port Morski Nowy Świat. A porty morskie mają swoje międzynarodowe przepisy, które mówią, że pływanie kajakiem jest niedozwolone - relacjonuje Aleksander Panter.

Trzeba było uzyskać zgodę kapitanatu. Gdy nadeszła, okazało się, że jest obwarowana wieloma warunkami.

- Musieliśmy mieć radio, by mieć łączność z kapitanatem, łódź asekuracyjną dla kajaków. Rozpoczęliśmy poszukiwania, łódź znaleźliśmy, radia się znalazły, uprawnienia były, więc nie było kłopotu. Ostatecznie zgłosiliśmy gotowość do wyprawy w kapitanacie w jedną z październikowych sobót zaraz

po otwarciu obiektu. Trzeba było spotkać się bardzo rano w Kątach Rybackich na plaży. Bo żeby to przepłynąć, to trzeba kierować się albo od strony Zatoki Gdańskiej, albo Zalewu Wiślanego. Warunkiem jest wiatr. Akurat był bardzo słaby. Musieliśmy spotkać się o godz. 6, bo pierwsze służowanie odbywa się o godz. 9, co jest określone w przepisach. Po dopłynięciu musieliśmy się zameldować, wskazano nam stanowisko, otwarto nam wrota i dokonało się dzieło służowania. Różnica poziomów wód pomiędzy Zatoką Gdańską a Zalewem Wiślanym wynosiła około 20 cm na korzyść zalewu, który miał wyższy poziom wody, bo był południowy wiatr - wspomina pan

Aleksander. Popłynęli w 11 kajaków, z 16-, 17-latkami. Jak się później okazało, uczestniczyli w niepowtarzalnym wydarzeniu. Spływ zakończyli na przystani żeglarskiej w Kątach Rybackich od strony zalewu.

- Zgodnie z ustaleniami zameldowaliśmy to w kapitanacie Portu Morskiego Nowy Świat. I wtedy otrzymaliśmy informację, że był to pierwszy spływ kajakowy, który odbył się na tym obiekcie. Bardzo nam było miło, zwłaszcza młodzież była dumna - przyznaje Aleksander Panter.

A czy są na wodzie jakieś minusy? Jako doświadczeni wodniacy bardzo zwracają uwagę na savoir-vivre, bo uważają, że zasady na wodzie powinny być

święte. - Mnie kultury wodnej uczył znany w Malborku Helmut Kropidłowski. Wymagał określonego zachowania na wodzie i etykiety. Dlatego przepisy przepisami, ale i kultura obowiązuje. Często jeszcze ją widzimy. W Elblągu pływa bardzo dużo łódek motorowych z silnikiem, bo są inne przepisy, bardziej zliberalizowane i widać, że ktoś, kto im je wyzarterował, udzielił też wskazówek. Wtedy choćby zwalniali na widok kajakarza. Ludzie nadal pozdrawiają się na wodzie. Tak powinno być, a jednak coraz częściej takiej elementarnej kultury brakuje - ubolewa Aleksander Panter.

Gdyby ktoś chciał dołączyć do grupy Kajakiem po Żuławach, w każdej chwili może to zrobić. Najlepiej zajrzeć na facebookowy profil i sprawdzić, kiedy jest najbliższy spływ.

- Nie mamy własnego sprzętu, więc można z nami pływać, ale kajak trzeba wynająć w wypożyczalni. Jesteśmy na kąpielisku przy ul. Wileńskiej w Malborku co środę. Godziny się zmieniają, zależą od pór roku. Zimą mieliśmy takie spływy, że płynęliśmy z latarkami czołowymi, bo robiło się ciemno. Ale nie trzeba z nami pływać, można wybrać sobie inny dzień. Spotykamy wielu kajakarzy indywidualnych z Malborka - przyznaje Aleksander Panter.

Bo na Żuławach jest gdzie popływać. ©

REKLAMA

0011102382

SPRZĄTANIE PLAŻY

Spotykamy się
WE WTOREK
**18
CZERWCA**
O GODZ. 11.00
(wejście nr 26
od ul. Nowotnej)

**mój
Bałtyk**

PARTNER GŁÓWNY

Energa
GRUPA ORLEN

PARTNERZY

northvolt

Baltic Hub
A MEMBER OF THE PSA GROUP

PARTNER TECHNICZNY

**Gdański
Ośrodek Sportu**

**worki
w otoczeniu**

**Zapraszamy na wspólne sprzątanie plaży
przy Kąpielisku Morskim w Gdańsku Stogi**
Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców - wspólnie zadbajmy o nasze plaże



Jan Abrahamszoon Beerstraaten, „Na redzie”. Obraz przedstawia redę portu Vlissingen, gdzie mieściła się jedna ze stoczní Admiralicji Zelandii

Ci, którzy na statkach wyruszyli na morze - holenderskie mariny w epoce baroku

Nie było dotąd w Polsce tak dużej prezentacji niderlandzkiego malarstwa marynistycznego, jak wystawa „Ci, którzy na statkach ruszyli na morze... Mistrzowie niderlandzkiego malarstwa marynistycznego XVII i XVIII wieku w zbiorach polskich”



Matthieu van Plattenberg (naśladowca), „Rozbicie statku”

Grażyna Antoniewicz

Ekspozycję podziwiać będziemy mogli od 15 czerwca w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku. Obok dzieł z kolekcji muzealnych w całej Polsce zobaczymy też trzy wybitne dzieła niderlandzkiej marynistyki sprowadzone z Rijksmuseum i Het Scheepvaartmuseum w Amsterdamie. Wystawa składa się z czterech części: „Bitwy morskie”, „Bezpieczny i zasobny port”, „Wyprawy w nieznane” oraz „Groza na morzu”.

W Sali Arsenalu Morskiego

- Zaczynamy od bitew morskich. Niderlandy Północne, czyli Republika Zjednoczonych Prowincji ukształtowała się w toku konfliktu z monarchią habsburską, który ciągnął się przez 80 lat - opowiada dr Monika Jankiewicz-Brzostowska, kierownik Działu Sztuki Marynistycznej w Narodowym Muzeum Morskim, oprowadzając nas po ekspozycji. - Później, kiedy Niderlandy bardziej okrzepły jako samodzielne państwo, jego mieszkańcy uczestniczyli w zbrojnych zmaganiach o zamorskie kolonie. Walczyli z Hiszpanią, Portugalią i Wielką Brytanią. Ta ostatnia początkowo była ich sojusznikiem w walce z monarchią habsburską, jednak potem konflikty o kolonie mocno nadwyrężyły ten sojusz. Bitwy często toczyły się na morzu. Takie obrazy zobaczymy w Sali Arsenalu Morskiego, gdzie jak wiadomo prezentowana jest kolekcja dzieł wydobytych ze szwedzkiego okrętu Solen, zatopionego podczas bitwy pod Oliwą w 1627 r., a więc w epoce, do której odnoszą się obrazy prezentowane na tej wystawie. W części poświęconej bitwom morskim mamy obrazy z polskich muzeów dotyczące paradoksalnie głównie Morza Śródziemnego. Kiedy oglądamy zbiory holenderskie, jest w nich wiele dzieł przedstawiających starcia floty holenderskiej czy to z Anglikami, czy to z Hiszpanią, z czasów walk o niepodległość lub późniejszych walk o kolonie. Natomiast w zbiorach polskich przeważają prace, gdzie na czoło wysuwa się konflikt z Turcją, która coraz mocniej napierała na Europę Zachodnią, przede wszystkim w rejonie Morza Śródziemnego. Mamy na wystawie m.in. obraz przedstawiający bitwę pod Lepanto.

Bezpieczny i zasobny port

- Ekspozycja w kolejnej sali rozpoczyna się od działu „Bezpieczny i zasobny port”. Wspomniane wcześniej bitwy służyły jednak obronie kraju. W społeczeństwie związanym z morzem tak silnie jak Holendrzy port kojarzony był z miejscem schronienia, przysłowiową bez-

pieczną przystanią. Jednak dzięki swojej przedsiębiorczości uczynili rodzime porty miejscami, które rosły w zasobność - opowiada dr Jankiewicz-Brzostowska. - Już od późnego średniowiecza, od kiedy opracowano metody konserwacji śledzi, prowadzone były na dużą skalę połowy tych ryb. Prowadzące połowy tzw. buzy śledziowe (typ statku przeznaczony do połowu i transportu dużych ilości śledzi) docierały aż do wybrzeża Szkocji. Dochody z połowów śledzi były fundamentem zamożności kraju, który potem wyrósł na światową potęgę ekonomiczną i polityczną dzięki ekspansji kolonialnej. W tej części wystawy mamy obrazy użyte nam przez Narodowe Muzeum Morskie w Amsterdamie autorstwa Abrahama Storcka i Reiniera Noomsa, przedstawiające żeglugę na rzece IJ w Amsterdamie.

Około połowy siedemnastego wieku do Amsterdamu napływały bogactwa z całego świata, nie tylko z Europy. To było miasto i port, w którym zbiegały się wszystkie sieci handlowe, to było źródło ogromnego bogactwa, ale też i potęgi politycznej. Przecież burmistrz Amsterdamu pośredniczył w negocjacjach pokoju oliwskiego zawartego w 1660 roku. W części wystawy poświęconej portom i statkom w portach zobaczymy obraz „Cisza” Willema



Abraham Willaerts, „Krajobraz morski z rybakami na brzegu”

van de Velde Młodsze, wypożyczony z Rijksmuseum w Amsterdamie.

Malarz ten uznawany jest za jednego z najwybitniejszych marynistów holenderskich. Potęgą handlową Amsterdamu kieruje nas do kolejnego działu wystawy: „Wyprawy w nieznane”. Wyprawy te motywowane były z jednej strony ciekawością świata, której liczne dowody Holendrzy dawali, pisząc przewodniki czy dzienniki podróży, a z drugiej - chęcią zdobycia dostępu do lukratywnego handlu, na przykład korzeniami. Handlu, który wcześniej był zmonopolizowany przez Portugalie. W tej części wystawy zobaczymy między innymi obraz

„Na redzie” Jana Abrahamszona Beerstraetena przedstawiający redę portu Vlissingen, gdzie mieściła się jedna z dwóch najważniejszych stoczni Admiralicji Zelandii oraz baza jednostek należących do Kompanii Wschodnioindyjskiej. Była tam reda strzeżona przez fort. Artysta namalował okazały okręt pod banderą Zelandii zmierzający do portu. W części ekspozycji poświęconej wyprawom w nieznane prezentujemy obrazy przedstawiające otwarte morze, statki zmierzające ku horyzontowi, przy którym niebo i morze stapiają się ze sobą. Są też widoki zamorskich portów, gdzie na nabrzeżach widzimy ludzi w egzotycznych strojach.

Groza na morzu

W trakcie tych wypraw podróżnicy napotykali nie tylko egzotyczne porty, w których robili zyskowne interesy. Bywało tak, że trafiała się „Groza na morzu”, czyli sztormy i nawałnice, niekiedy kończące się katastrofą. Malowano zdradliwe skały, statki rozbijane o brzeg uderzeniami fal, rozbitych ostatek sił trzymających przepadkowe deski.

- Chociaż widoki sztormów były bardzo dramatyczne, nie należy się w nich dopatrywać realistycznego widoku konkretnie przeżytego sztormu - to są wizje artystyczne, funkcjonujące trochę tak jak toposy literackie. Zazwyczaj artysta ma-

lował sztorm, odwołując się do już wypracowanych schematów ikonograficznych - były sztormy na otwartym morzu, ale były też statki miotane sztormem w pobliżu skalistych przylądków i wybrzeży czy rozbite już wraki. - Mamy też na wystawie pożary w portach, bo była to jedna z katastrof, która mogła przyjść z wody - opowiada Monika Jankiewicz-Brzostowska. - Ciekawy jest obraz przedstawiający pożar w porcie w Amsterdamie. Takich pożarów obawiano się bardzo, zdarzały się one często w czasach, kiedy dominowało budownictwo drewniane. W tej części pokazujemy też związane z morzem sceny biblijne. Jest mianowicie scena wyrzucania Jonasza tuż przed tym, jak połknąć go ma wieloryb.

Jest rodzina Lota uciekająca z płonącej Sodomy, przy czym Sodoma ukazana jest jako port stojący w płomieniach. To piękny, wielkoformatowy obraz nieustalonego artysty flamandzkiego. Drobne sylwetki nielicznych uciekinierów na pierwszym planie nie były początkowo wyraźnie widoczne. Dopiero przeprowadzona konserwacja pozwoliła oczyścić płótno z wiekowych zabrudzeń i wyjawia, że artysta ukazał w tym miejscu Lotę z córkami uchodzącą z Sodomy w asyście dwóch aniołów, a w głębi sylwetkę jego zamienionej w słup soli żony.

Galeon bardziej efektowny

- Często się mówi, jak bardzo malarstwo holenderskie i flamandzkie było dokładne, jeśli chodzi o relacjonowanie rzeczywistości - opowiada pani kierownik. - To jest prawda, ale nie do końca. Rzeczywiście precyzja i wierność realiom współczesnym artyście dotyczyły na przykład konstrukcji i wyglądu jednostek pływających. Natomiast artyści bez wahania umieszczali wizerunki współczesnych sobie jednostek w kontekstach, w których w rzeczywistości nie występowały.

Dobrym przykładem jest wspomniany na początku obraz „Bitwa pod Lepanto”. Historycznie było to epickich rozmiarów starcie galer (jednostek o napędzie wiosłowo-żaglowym), których walczyło pod Lepanto około 400. Tymczasem na prezentowanym na wystawie obrazie przedstawiono dominującą nad całością olbrzymi galeon, a przed nim w niższej partii kompozycji ścierają się dwie galery. Wystawę „Ci, którzy na statkach ruszyli na morze... Mistrzowie niderlandzkiego malarstwa marynistycznego XVII i XVIII w. w zbiorach polskich” będzie można zobaczyć w Spichlerzach na Ołowiance - głównej siedzibie Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku - od 15 czerwca do 15 września 2024 r. ©

REKLAMA

4 czerwca wystartowała w Polsce unijna kampania pod hasłem „SPÓJRZ, POLSKO! MIEJ BACZNE OKO NA RAKA!”. Specjalny autobus zatrzyma się w pięciu miastach.

Aby pogłębić wiedzę Polaków na temat chorób nowotworowych, Komisja Europejska startuje z kampanią „Spójrz, Polsko! Miej baczne oko na raka!” – inicjatywą, która ma pomóc w podnoszeniu świadomości na temat nowotworów, profilaktyki, badań przesiewowych oraz diagnostyki onkologicznej. To jedno z działań inicjowanych w ramach Misji Rak. Misje UE są inicjatywami na rzecz badań i innowacji, skupiającymi się na rozwiązywaniu głównych wyzwań społecznych, z jakimi mierzy się Europa. Jednym z nich jest właśnie walka z nowotworami.

Badania finansowane w ramach Misji Rak – w szczególności program ramowy Horyzont Europa – mają na celu lepsze zrozumienie nowotworów i ich przyczyn, unowocześnienie diagnostyki i leczenia dzięki opracowaniu skuteczniejszych badań przesiewowych, a także poprawę jakości życia pacjentów w trakcie oraz po leczeniu. Inne realizowane inicjatywy obejmują m.in.: utworzenie Europejskiego Centrum Cyfrowego dla Pacjentów z Nowotworami, UNCAN.eu (europejskiej platformy danych) oraz budowę infrastruktury onkologicznych w państwach członkowskich.

W ramach kampanii informacyjnej odbędzie się objazd po Polsce. Specjalnie oznaczony autobus zatrzyma się w Katowicach, Gdyni,

Grunwaldzie, Wrocławiu oraz w Lublinie podczas imprez i wydarzeń kulturalnych organizowanych w tych miastach. Kampania skierowana jest do wszystkich Polaków w czterech grupach wiekowych – 6–17, 18–39, 40–59 oraz osób 60+. Identyfikacja akcja odbywa się również na Litwie oraz w Rumunii.

Pora stawić czoła naszym lękom i dowiedzieć się więcej na temat nowotworów

W całej Unii Europejskiej nowotwory wykrywa się u 2,7 mln osób rocznie. Według przewidywań w 2040 roku liczba ta wzrośnie do 3,24 mln. Jednocześnie badania pokazują, że aż 40 procentem nowotworów można zapobiec lub je wyleczyć, jeśli zostaną wykryte we wczesnym stadium. Jednak brak wiedzy na temat raka i jego leczenia sprawia, że prawdopodobieństwo zachorowania wydaje się nam przerażające. W ramach kampanii „Spójrz, Polsko! Miej baczne oko na raka!” Komisja Europejska zachęca społeczeństwo do zgłębienia wiedzy na temat tej choroby, jej profilaktyki oraz aktualnego postępu nauki w walce z nią (w tym badań finansowanych przez UE).

„Nowotwór może dotknąć każdego z nas, ale już sama myśl o byciu zdiagnozowanym czy posiadaniu bliskiej osoby zmagającej się z no-



wotworem wywołuje olbrzymi lęk. W obliczu takiego strachu często wybieramy zaprzeczenie albo bierność. Nie chcemy dowiadywać się więcej, odkładamy badania na później, udajemy, że ryzyko nie istnieje. Nadszedł czas, aby stawić czoła tym obawom. To ważne zarówno dla nas samych, jak i dla naszych rodzin czy przyjaciół. Pozytywna diagnoza nie jest dziś wyrokiem śmierci, ale im szybciej rak zostanie wykryty, tym większa szansa na całkowite wyzdrowienie – mówi Joanna Drake, przewodnicząca europejskiej Misji Rak.

Kampania opatrzona hasłem: „Spójrz, Polsko! Miej baczne oko na raka!” koncentruje się na zachęcaniu Polaków do spojrzenia na tę chorobę z innych perspektyw:

- Jakże są dostępne rozwiązania, metody diagnostyki oraz leczenia do walki z rakiem, którymi dysponuje współczesna medycyna.

4 czerwca wystartowała w Polsce unijna kampania o nazwie „Spójrz, Polsko! Miej baczne oko na raka!”. Po sukcesie na Litwie, przez pięć polskich miast przejedzie autobus oferujący między innymi spotkania z lekarzami i naukowcami, którzy na co dzień zajmują się tematyką nowotworową. Cele kampanii organizowanej przez Komisję Europejską to: szerzenie wiedzy na temat profilaktyki onkologicznej oraz przełamywanie społecznego tabu związanego z rakiem.

- Jakże są badania prowadzone na ten temat (aby zrozumieć, jak dobrze jesteśmy przygotowani do walki z nowotworami).
 - Na czym polega profilaktyka raka oraz jakie badania przesiewowe warto wykonywać.
- Trzy główne powody, przez które coraz więcej Europejczyków słyszy diagnozę „nowotwór”, to: starzenie się społeczeństwa, niezdrowy styl życia oraz nierówny dostęp do badań i opieki medycznej. Jednym z celów kampanii jest kierowanie informacji na temat raka także do osób wykluczonych – zarówno pod względem geograficznym, jak i cyfrowym.

Spotkania ze specjalistami podczas pięciu dużych imprez w Polsce

Autobus, który przejedzie przez Polskę, wyposażony jest w specjalne pomieszczenie przeznaczone do rozmów ze specjalistami. W ramach każdego przystanku organizowane będą również sesje pytań i odpowiedzi, podczas których personel medyczny, eksperci oraz pacjenci onkologiczni podzielą się swoją wiedzą i wskazówkami. Nie zabraknie także materiałów edukacyjnych oraz atrakcji, takich jak: fotobudka czy kąpek dla najmłodszych z grami. Promowane treści powinny pomóc Polakom w podejmowaniu bardziej świadomych decyzji dotyczących ich

stylu życia, diety, codziennych nawyków oraz regularnego badania się.

Przystanki kampanii objazdowej obejmą:

- 24-26.06 – Tydzień Śląski podczas Festiwalu Europejskie Miasto Nauki, Katowice
- 03-06.07 – Gdynia
- 12-14.07 – Dni Grunwaldu, Grunwald
- 19-20.07 – WroSound, Wrocław
- 25-28.07 – Carnaval Sztukmistrzów, Lublin



O Komisji Europejskiej:

Komisja Europejska to organ wykonawczy Unii Europejskiej odpowiedzialny za bieżącą politykę Unii, nadzorujący prace wszystkich jej agencji i zarządzający jej funduszami. Komisja posiada wyłączną inicjatywę legislacyjną w zakresie prawa unijnego oraz jest uprawniona do wydawania rozporządzeń wykonawczych.



Sierż. sztab. Dariusz Bartoszek opiekuje się Salmą, Piorunem, a całkiem niedawno wziął pod swój dach Kazika, który po dziewięciu latach służby przeszedł na zasłużoną emeryturę. Tu na zdjęciu z Piorunek i Kazikiem

PIES NIE WĄCHA DLA IDEI. NAJWAŻNIEJSZY JEST OPIEKUN. I PRYZSMY

S JAK... 2023 ROK



FOT. RADOŚLAW BRZOSZTEK

Salma to półtoraroczny pies w typie owczarka niemieckiego. Została wyszkolona jako pies patrolowo-tropiący

w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Otrzymała atestację i wraz ze swoim przewodnikiem od kilku tygodni

pełni służbę. Na kursie bez problemu zaliczyła wszystkie etapy i zdała egzaminy. Rozpiera ją energia, a temperament nie pozwala jej usiedzieć w miejscu, chociaż bardzo się stara. Imię Salma zostało jej nadane jako szczeniaku i nie było zmieniane. Imiona wszystkich psów służbowych przyjętych do służby w 2023 r. zaczynają się na literę s. W policji od lat obowiązuje zasada, że imiona wszystkich psów przyjętych w danym roku zaczynają się na taką samą przypisaną do roku literę.

Joanna Boron

Z sierżantem sztabowym Dariuszem Bartoszkim, funkcjonariuszem policji z Koszalina, opiekunem psów służbowych, Salmą i Piorunem oraz emerytowanego Kazika.

Nasze wyobrażenie o tym, co potrafią policyjne psy, kształtują filmy i seriale. Ile w tym jest wyobraźni twórców? A może psy naprawdę posiadają supermoce? Wyobrażenia autorów filmów i seriali jest ogromna i często pokazuje rzeczy niewiarygodne, przecież takie są prawa kina czy telewizji. Ale też w przypadku naszych psów te ich wyobrażenia aż tak bardzo się z prawdą nie mijają. Dobry przykład to Salma, która jest

psiem patrolująco-tropiącym. Ma kilka tysięcy więcej receptorów węchu niż my i może rozróżnić ponad 600 zapachów, jeśli chodzi o ludzi, to różnie z tym bywa.

Jak wygląda parowanie opiekuna z psem? Czy to pies wybiera człowieka, człowiek psa, a może jakieś mądre głowy dokonują analizy i mówią: to jest to!

Kandydat na opiekuna psa jest kierowany do Zakładu Kynologii Policyjnej i tam otrzymuje psa i zaczyna z nim wspólną pracę. Najważniejsze jest wykreowanie więzi między psem i człowiekiem, przywiązanie psa do jego przewodnika, bo praca z psem opiera się na jego popędach. Gdy pracujemy z psem nad wyszuki-

waniem zapachów lub pokonywaniem przeszkód, opieramy się na psich instynktach. Psiaki robią różne rzeczy dla nagrody - na przykład dla przysmaku, ale przede wszystkim robią to dla nas, swoich opiekunów.

Czy każdy z psów, które trafiają na szkolenie, może pełnić funkcję mu przypisaną, na przykład być tropicielem narkotyków czy psem patrolowym?

Przed wszystkim psy muszą mieć wpisane w swoje DNA zakrzewienie do aportu. Są dwie szkoły. Jedna mówi, że psa można tego nauczyć, ale oczywiście lepiej jest, jeśli pies to w sobie ma. To jest podstawą do każdego szkolenia. Potem w grę wchodzi już inne kwe-

stie: jak pies się odnajduje w przestrzeni, jak się zachowuje. Jeśli chodzi o psy patrolowe, to ważne jest, czy dobrze gryzą, czy mają zakrzewienie do takiej zdrowej agresji w obronie swojego przewodnika. Na to gdzie pies trafi, składa się wiele czynników.

Szkolenie trwające kilka miesięcy zakończone jest egzaminem. Zdarza się, że pies takiego egzaminu nie zdaje?

Zdarza się. Zdarza się też, że pies nie dotrwa do końca szkolenia. W ciągu pierwszego miesiąca szkolenia pies może być przez hodowcę wymieniony. Psu może się przydarzyć kontuzja. Ale bywa i tak, że przewodnik i instruktorzy w trakcie szkolenia dochodzą do wniosku, że pies, choć się zakwalifikował, to jednak nie ma predyspozycji do służby.

Jak się zostaje przewodnikiem psa policyjnego? Do myślam się, że na początku musi być wielka miłość do psów.

Tak, ktoś, kto chce pracować z psami, musi kochać te zwierzęta. Musi lubić z nimi przebywać. To praca wymagająca, bo nie tylko pełniimy z tym psiakiem służbę, ale

i w czasie wolnym też się nim zajmujemy - pies musi zostać nakarmiony, wyczyszcany, wyprowadzony na spacer. Jeśli nie ma tej miłości do psa, to taki kandydat skierowany na szkolenie specjalistyczne nie da rady, bo jak już mówiłem: najważniejsza w tej pracy jest więź między funkcjonariuszem a jego psem. A jak ktoś psów nie lubi, to z psem tej więzi nie zbuduje.

Salma od kilku miesięcy służy w Koszalinie. W parę akcji pewnie brała udział...

W naszej jednostce psy patrolowo-tropiące przede wszystkim służą do zabezpieczania imprez, więc koszalinianie mogą nas spotkać na każdym większym meczu, imprezie, przemarszu. Ale Salma to też pies tropiący, czyli bierzemy udział w poszukiwaniu osób zaginionych, sprawców włamań albo innych przestępstw.

Będzie z Salmy dobry funkcjonariusz?

Myślę, że będzie. Na razie to ciągle młody pies, wszystko jest dla niej nowe. Ale trening, osvajanie się z nowymi sytuacjami na pewno dadzą efekty.

Porozmawiajmy o życiu policyjnego psa już po egzami-

nie. Pan po służbie wraca do domu i może na kanapie oglądać serial lub czytać książkę. A co z psim funkcjonariuszem? Czy po godzinach zmienia się w domowego pupila?

Są różne poglądy na to, czy psa służbowego należy trzymać w domu, czy też nie...

Podejrzewam, że pan jednak trzyma w domu...

Cóż, preferuję metodę naprzemienną. Jestem przewodnikiem, który posiada dwa psiaki służbowe. Salma jest psem patrolowo-tropiącym, dopiero ukończyła szkolenie i to szkolenie będzie trwało tak naprawdę do końca naszej służby, bo ten proces się nigdy nie kończy. A drugi to owczarek belgijski, szkolony do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych i często tak się zdarza, że jeżdżę na różne zabezpieczenia na terytorium całego kraju z Piorunem, bo tak się ten psiak nazywa. Z Salmą, która jest psem tropiącym, też jeżdżę, tak jak i z wcześniejszym psem, Kazikiem, który dziś jest już emerytem.

Który, o ile pamiętam, emeryturę spędza u pana.

Tak to prawda, Kazik jest u mnie. Wracając jednak do organizacji naszego życia

- gdy z jednym psem jadę na akcję, drugi z przyczyn czysto logistycznych zostaje na terenie policyjnych koj-ców, gdzie opiekuje się nim inny przewodnik. Uważam, że gdyby psy cały czas przebywały tylko ze mną i nie kojarzyłyby, że komenda policji też jest ich domem, to mogłyby się pojawiać jakieś lęki separacyjne. To trochę tak jak z dzieckiem, jakbyśmy je cały czas mieli przy sobie i odgradzali od świata, i nagle musieli je zostawić pod opieką obcej im osoby. W praktyce oznacza to, że po godzinach psy są czasem ze mną w domu, a czasem w komendzie. U nas ten system się dobrze sprawdza, ale wiadomo: każdy pies ma inną psychikę, inny temperament, więc to przewodnik dostosowuje na podstawie swojego doświadczenia metody do potrzeb tego konkretnego psa.

Są Salma, Piorun, Kazik. Czy one nie rywalizują z panem o pańskie względy?

Bardzo rywalizują. Trzeba też podkreślić, że te psy pracujące - szczególnie Kazik - mają silną potrzebę pokazania „to ja jestem samcem alfa w tym stadzie”. Kazik uważa, że tata jest tylko jego, ale pracujemy

KIEDY PIES MA TALENT

Na szkolenie przygotowujące do służby w policji trafiają zwierzęta po ukończeniu pierwszego roku życia. Przyszły psi funkcjonariusz musi mieć aktualne badania przeciw wściekliźnie, a także być przebadany pod kątem chorób typowych dla danej rasy (np. dysplazji stawów biodrowych). Zwierzę powinno odznaczać się odwagą, wytrzymałością i sprawnością fizyczną, musi być odporne psychicznie. Dobrze, aby zestaw tych cech pokrywał się z zestawieniem obowiązującym w oficjalnym wzorcu rasy, ale często psy policyjne nie są rasowcami, a są w typie rasy (np. Salma jest w typie owczarka niemieckiego).

Przyszły pies policyjny musi przejść również szereg testów, podczas których sprawdza się, m.in. sprawne aportowanie, umiejętności węchowe, reakcję na hałas oraz czy będzie w stanie obronić swojego opiekuna przed napastnikiem.

Zwierzę służy w policji tak długo, jak pozwala mu na to zdrowie (w praktyce np. owczarki swoją pracę kończą w wieku około ośmiu lat), a emeryturę zwykle spędza pod opieką policjanta, z którym przez lata służył.

CZY JOKER BĘDZIE ASEM?

W Zespole Przewodników Psów Służbowych w Komendzie Miejskiej Policji w Koszalinie służbę pełni czterech przewodników psów służbowych, a opiekują się pięcioma czworonogami - wszystkie to psy patrolowo-tropiące, ale jeden jest dodatkowo wyszkolony do wyszukiwania zapachu materiałów pirotechnicznych, a kolejny do wyszukiwania zapachu narkotyków.

W Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach pod okiem przewodnika szkoli się jeszcze Joker, który musi zaliczyć egzaminy, by móc dołączyć do grona czworonożnych funkcjonariuszy koszalińskiej komendy policji.

REKLAMA

0011107215



WYŚLIJ: GRAM
POD 7375
KOSZT SMS: 3,69 ZŁ

Dowiedz się
WIĘCEJ

**WYGRAJ
250 000 ZŁ
W WIELKIEJ LOTERII
TELEMAGAZYN**

Więcej na: www.loteria.telemagazyn.pl

LOTERIA +18 LAT. ORGANIZATOREM LOTERII JEST PEAKMAKE SP. Z O.O.

ULTRACZTERDZIESTKA Z FANABERIAMI

Marek Nienartowicz

Gdy ważyła 110 kilogramów, postanowiła zmienić swoje życie. Zaczęła biegać. Dziś ma na koncie prawie 40 maratonów i ultramaratonów. Teraz jej celem jest start w Biegu 7 Szczytów na dystansie 240 kilometrów w okolicy Łądko-Zdroju.

Anna Siudzińska, gdy proponujemy spotkanie, podczas którego miałaby opowiedzieć o swoich pasjach, zgadza się od razu: - Zawsze chętnie dzielę się swoimi pasjami. Liczę na to, że uda się w ten sposób zainspirować innych do realizacji marzeń - mówi.

Najpierw były kajaki

Pochodzi z Bydgoszczy. Tam kończyła liceum ogólnokształcące i studia historyczne. Od kilku lat mieszka w Toruniu. Przeprowadziła się za swoim partnerem, Wojtkiem.

- To, że mam tyle pasji i się w nich realizuję, zawdzięczać rodzicom. Najpierw było kajakarstwo, jeszcze w podstawówce. To po mamie, która była kiedyś kajakarką. Epizod. Skończyłam z kajakarstwem, gdy trener postanowił nauczyć mnie pływać. Do dziś się nie nauczyłam, ale w końcu się nauczyłam. Po tacie z kolei odziedziczyłam miłość do koni i motocykli. W dzieciństwie oglądałam z nim dużo westernów. Konie przed wojną hodowali moi dziadkowie, ale zrabowali im je Sowietci. Może nie powinienam się tym chwalić, ale gdy miałam

13 lat, tata nauczył mnie prowadzić samochód. Uczyłam się na drogach między Bydgoszczą a Koronowem - opowiada Anna Siudzińska.

Po studiach przez lata pracowała w korporacjach. Potem postanowiła związać bliżej swe życie z końmi. Miała stajnię w Dąbrowie Chełmińskiej. Została instruktorem jazdy konnej. Ten pomysł na życie jednak nie wypalił, więc w 2018 r. postanowiła je radykalnie zmienić.

- Ważyłam wtedy 110 kilogramów. Któregoś dnia zrobiłam sobie zdjęcie. Gdy zobaczyłam swoją okrągłą buzię, stwierdziłam, że muszę zacząć działać. W takim stanie nie mogłam innych motywować do zmian. Trafiłam do dietetyków, ale nie bardzo byli mi w stanie pomóc. Może dlatego, że chodziło tylko i aż o to, by poukładać swoje życie. Wtedy też zainteresowałam się bieganiem. Trafiłam do grupy „Biegam, bo kocham ten stan” - kontynuuje swą opowieść Anna Siudzińska.

Na 40. urodziny

Przełomem w tej pasji był start w biegu charytatywnym w Chełmży na dystansie 5 km. Na mecie była trzecia od końca. Podziwiała tych, którzy po przekroczeniu mety wracali na start pieszo. Ona podjechała tam autobusem. Niedługo potem nawiązała kontakt z biegaczami startującymi w ultramaratonach. Zaczęła intensywne treningi.

- Ważyłam coraz mniej, więc nogi podczas biegów nie miały problemów z udźwignięciem

moich kilogramów - śmieje się Anna Siudzińska. - Na swoje przypadające w lipcu 2018 r. imieniny postanowiłam przebiec półmaraton i to się udało. W styczniu 2019 r. zaliczyłam pierwszy maraton na trasie w Puszczy Bydgoskiej. Miesiąc później wystartowałam w ultramaratonie. Był to bieg Trójmiejski Ultra Truck - TUT w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym na trudnej trasie liczącej 68 km. Do startu w nim motywowała mnie cudowna, znana w świecie biegów ultra, pochodząca z Trójmiasta Hania Sypniewska. Mówiła, bym spróbowała, najwyżej nie ukończę biegu. Ukończyłam. Nie biegam na czas, nie rywalizuję z innymi. Biegam dla siebie, a motywuje mnie zawsze medal, który każda uczestniczka i uczestnik dostają na mecie.

Wspomniany ultramaraton TUT Trial Anna Siudzińska ukończyła w roku swoich 40. urodzin. Tak narodziła się UltraCzterdziestka. W 2022 r. zaliczyła też bieg Warneland. Przebiegła na Warmii 103 km. W sumie ma na koncie prawie 40 maratonów i ultramaratonów. Biegała też na Cyprze, w stolicy Albanii - Tiranie oraz na klasycznej trasie - z Maratonu do Aten.

- W bieganiu ważne są oczywiście endorfiny, które są wyzwalane i pozwalają zachować zdrowie psychiczne. Dzięki niemu można skupić się na chwili i radości z niej, co jest tak ważne w naszych szalonych czasach. Podczas treningów przychodzą pomysły na rozwią-

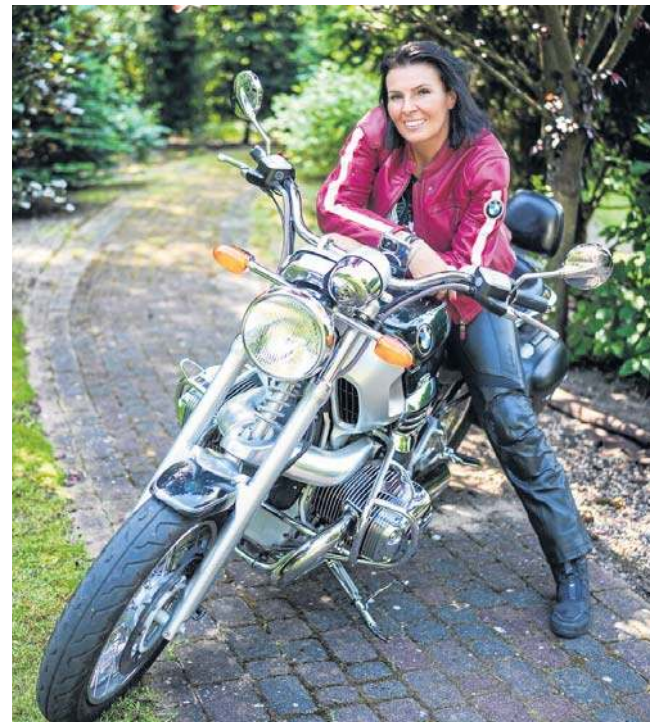
zanie codziennych problemów - zauważa Anna Siudzińska.

Teraz jej celem jest start w Biegu 7 Szczytów na dystansie 240 kilometrów w okolicy Łądko-Zdroju: - Chciałam wystartować w tym roku, ale start ze względów zdrowotnych muszę przełożyć na przyszłość. Miałam problemy zdrowotne. Wykryto u mnie nowotwór szyjki macicy, na szczęście niezłośliwy. Ta moja historia to dowód dla kobiet i innych, jak ważne jest regularne badanie się. Teraz wracam do intensywnych treningów - wyjaśnia Anna Siudzińska, która swoją przemianę i biegowe dzieje opisała w książce „UltraCzterdziestka, czyli biegiem po marzenia”.

Biegi to nie wszystko

Inną jej pasją są motocykle. Zaraziła się nią od swego partnera, który ma kilka maszyn. Swoją rolę odegrał też tata, który zmarł przed maturą córki.

- Tata jeździł na motocyklu i pięknie się na nim prezentował. Na zdjęciach wygląda jak James Dean. Po dwóch sezonach przejeżdżonych na „125”, czyli motocyklu, na który wystarczył kat. B, ukończyłam kurs i zdałam egzamin na prawo jazdy na motocykl. Dosiadam dwa. To bmw F800R i bmw R1200C. Ten drugi to tzw. Bond - piękny, 20-letni cruiser („Bond” dlatego, że był bohaterem jednej z części filmów o Jamsie Bondzie), a pierwszy to zadziorny naked. Jazdy na motocyklu cały czas się uczę - tu potrzebna jest pokora.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Anna Siudzińska: - Jazdy na motocyklu cały czas się uczę, tu potrzebna jest pokora

Kolejną jej pasją jest historia. W planach ma obronę doktoratu na UMK: - Szczególnie interesuję się dziejami Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz wojną secesyjną w Stanach Zjednoczonych. Tytuł doktoratu to „Emancypacja kobiet w czasie amerykańskiej wojny domowej”. Piszę go na bazie pamiętników kobiet, które musiały wejść w męskie role, stać się sześcianami, prawnikami czy lekarzami w sytuacji, gdy zabrakło poległych na wojnie mężczyzn.

Oprócz Stanów w jej życiu mocno obecna jest Hiszpania: - Zakochałam się w tym kraju i jego ludziach. W lipcu organizuję wyjazd czterech pań do Alicante. Będzie to aktywny pobyt, z treningami. Zamierza zorganizować kolejne takie wyprawy.

Zaczynam też działać w branży nieruchomości, bo coraz więcej Polaków myśli o zakupie mieszkania czy domu w Hiszpanii. Dlatego też intensywnie uczę się języka hiszpańskiego - mówi pani Anna.

Na co dzień jest freelancerką. Działa też jako trener personalny, coach, psychodietetyk - prowadzi warsztaty zawodowe i rozwojowe. Chce napisać kolejne książki. Prowadzi stowarzyszenie „Biegaj za miastem”. Organizuje biegi, m.in. charytatywne. A jej oczkiem w głowie jest 12-letnia córka Ola, która kontynuuje konną pasję mamy.

Większość życia spędziła, pracując w korporacjach. Teraz jest inaczej: - Po prostu na bieżąco realizuję różne fanaberie - mówi radośnie. ©©

AUTOPROMOCJA

0011107484

Witajcie WAKACJE

Wyjątkowe wydarzenie na powitatanie wakacji

- spotkania z ekspertami • pokazy pierwszej pomocy
- animacje dla dzieci • wakacyjne kolorowanki
- chodząca maskotka i wiele innych atrakcji

22 CZERWCA

godz. 11.00-14.00

Centrum Handlowe
Auchan Rumia
ul. Grunwaldzka 108



ORGANIZATOR

**Dziennik
Bałtycki**

PARTNERZY





Dariusz Olejniczak

Łapacz słów A może konkurs literacki dla Zwarry, dla Gdańska?

Kiedy w 2018 roku odszedł Brunon Zwarry, zaczęto się zastanawiać, jak upamiętnić tę niebanalną postać, kronikarza przez całe życie związanego z Gdańskiem. I wymyślono. W 2020 powstało Stowarzyszenie Ławeczka Brunona Zwarry, które postawiło sobie za cel postawienie na Biskupiej Górze pomnika Brunona Zwarry w formie ławeczki właśnie, na wzór tej stojącej we Wrzeszczu, upamiętniającej słynnego mieszkańca tej dzielnicy - noblistę Guntera Grassa. Członkowie stowarzyszenia rozpoczęli zbiórkę funduszy na projekt i wykonanie ławeczki Zwarry.

Przed rokiem Zarząd Dróg i Zieleni (GZDiZ) rozstrzygnął konkurs na koncepcję pomnika Brunona Zwarry. Z 11 nadesłanych prac jury wyłoniło zwycięską rzeźbę, autorstwa Wiesława Kwaka. Artysta przedstawił Brunona Zwarrę

w sposób kojarzący się z postacią przedwojennego „bówki”. Pomnik ma stać przy ul. Biskupiej 33. Kiedy to nastąpi, dokładnie nie wiadomo.

Brunon Zwarry na pomnik z pewnością zasługuje, ja jednak od paru lat noszę w głowie jeszcze jeden pomysł na uczczenie gdańskiego pisarza. Proponuję mianowicie powołanie do życia gdańskiego konkursu literackiego pod patronatem Brunona Zwarry. Myślę, że byłby to całkiem godny hołd, a przy okazji dobra promocja miasta połączona ze wzbogaceniem jego zasobów kultury.

Jak to sobie wyobrażam? Konkurs powinien obejmować nowe, napisane na jego potrzeby utwory - powieści, opowiadania, eseje, reportaże literackie, a ich tematem wiodącym byłby oczywiście Gdańsk. Ten historyczny, ale i Gdańsk współczesny, Gdańsk wyobrażony, magiczny oraz ten re-



FOT. GRZEGORZ MEHRING

alny, codzienny. Konkurs powinien mieć formułę biennale organizowanego przez niezależne gremium. Dwa lata to chyba dobry kompromis między potrzebami i możliwościami autorów oraz organizatorów konkursu. Tym sposobem, z pożytkiem dla miasta i jego mieszkańców, bogatsza

stałaby się biblioteka literatury „gdańskiej”.

Jest w tym, co piszę, pewna zagwozdzka. Otóż, wprowadzenie postaci Zwarry nie da się nie zauważyć i pominąć w literackim „dorobku” miasta, to jednak panteon pisarzy gdańskich jest od dawna ustalony i dość hermetyczny. Króluje

Gunter Grass, potem jest Paweł Huelle, Stefan Chwin i jeszcze Aleksander Jurewicz. Reszta daleko w tyle, a panie pisarki w ogóle nie miały szczęścia znaleźć się w tym cytowanym i hołubionym gronie. Na dodatek Zwarry z Grassesem najczęściej się nie zgadzał, a „Błaszany bębenek” krytykował. Oficjalnie zatem był w opozycji wobec jednego z kilku najbardziej rozpoznawalnych i rozślawionych pisarzy związanych z Gdańskiem. Czy uczynienie Brunona Zwarry patronem konkursu mającego stanowić jego literacką emanację, jest do przyjęcia dla gdańskiego „mainstreamu”? Czy nasze Domy Literatury, Instytuty Kultury, Archipelagi itp. itd. byłyby zainteresowane partycypacją w tym przedsięwzięciu? Co na to gdański Ratusz z jego Referatem Mecenatu ds. Kultury? Co na to mecenas prywatni, instytucjonalni?

Bez względu na wszystko, trudno sobie wyobrazić godniejszego i bardziej kojarzącego się z Gdańskiem patrona dla konkursu poświęconego Gdańskowi. Wprawdzie ma Zwarry „swoją” tramwaj, ma mural i ma mieć pomnik-ławeczkę, to jednak konkurs literacki jest tym, co trwale może wpisać się w kulturową pamięć i tożsamość literacką miasta, co zasięgiem objąć może dowolną liczbę odbiorców, co wreszcie mogłoby być godną formą promocji miasta, tak jak jest nią - choć w nieco innym wymiarze i w innej formule - Festiwal i Nagroda Literacka Europejski Poeta Wolności, który wszakże z Gdańskiem ma związek zupełnie innego charakteru.

Zanim więc w zakątku Biskupiej Górki stanie pomnik Zwarry warto podjąć dyskusję o konkursie jego imienia, którego namacalnym efektem byłyby książki, bezcenne opowieści o Gdańsku.

AUTOPROMOCJA

0211101848

Plebiscyt Najlepszy Sklep i Usługa Lata!



FOT. ARCHIWUM

Monika Latkowska
Nasza akcja

Prowadzisz sklep lub firmę? Zgłoś swoją działalność do naszego plebiscytu „Najlepszy sklep i usługa roku” i wygraj kampanię reklamową. Łączna wartość nagród to blisko 40 tysięcy złotych!

To wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców, aby pokazać swoje produkty i usługi szerokiemu gronu odbiorców na lokalnym rynku. Dołącz do nas i przekonaj potencjalnych klientów, że Twój

sklep lub firma to miejsce, które warto odwiedzić!

Biorąc udział w naszym plebiscycie, zyskujesz wiele korzyści. Przede wszystkim, kampania reklamowa, dzięki której zwiększysz widoczność firmy w lokalnych mediach, przyciągając nowych klientów.

Sklepy i usługodawcy, którzy podejmą decyzję o udziale w naszym plebiscycie zostaną przedstawieni w obszernych artykułach prasowych opublikowanych w naszych mediach.

Plebiscyt oferuje szansę na zdobycie atrakcyjnych na-

gród. Za zajęcie I miejsca kampania reklamowa o wartości 18 000 złotych, II miejsca 13 000 złotych, a laureat III miejsca otrzyma 7 000 złotych do wykorzystania w naszych mediach. Dzięki temu Twoje usługi dotrą do większej liczby potencjalnych klientów.

Na Wasze zgłoszenia czekamy do 9 lipca.

Chcesz dowiedzieć się więcej o akcji? Zadzwoń! Informacji o akcji udziela: Paweł Świątkowski, tel. 697 770 202, e-mail: pawel.swiatkowski@polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

0011101944

★

NAJLEPSZY
SKLEP I USŁUGA
PLEBISCYT LATA 2024

naszemiesto.

Wybieramy
najlepszy
sklep
i usługę
lata

Zgłoś się
i weź udział
w naszym
plebiscycie!

Do wygrania kampanie
reklamowe o łącznej
wartości blisko
40 000 zł!

Więcej informacji:
dziennikbaaltycki.pl/nsiul

Zgłoszenia: Paweł Świątkowski
tel. **697 770 202**, e-mail: **pawel.swiatkowski@polskapress.pl**

eprasa.pl 6df2898757



10 CZERWCA 2024, RZYM, WŁOCHY, **Natalia Kaczmarek** zdobyła złoty medal na lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy w biegu na 400 metrów i pobiła niepokonywany od 48 lat rekord Polski Ireny Szewińskiej.



12 CZERWCA 2024, NOWY LUBIEL POLSKA

Pochowaliśmy sierżanta Mateusza Sitka, żołnierza 1. Warszawskiej Brygady Pancernej, który zginął od ran poniesionych w obronie granicy Rzeczypospolitej. Przez chwilę była nadzieja, że ta śmierć otworzy oczy tym, którzy kobiety i dzieci widzą w agresywnych młodzieńcach, a w ryzykujących życie obrońcach granicy widzą bezwzględnych oprawców. Niestety, nadzieja okazała się płonna.

REKLAMA0011107591

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl, WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:

- lokalu niemieszkalnego (kotłowni) o powierzchni 149,20 m², położonego w budynku przy ul. Beniowskiego 44 w Gdyni, kw GD1Y/00012764/8.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 14.06.2024 r. do dnia 5.07.2024 r. Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j.Dz.U.2024.344 ze zmianami) termin do złożenia wniosku upływa z dniem 26.07.2024 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 130) tel. 58 690 87 42.

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

REKLAMA0011107476

POŻYCZKI GOTÓWKOWE

Szybka decyzja
Minimum formalności

797 703 503

Koszt połączenia wg taryfy operatora. Maksymalnie 6000 88-9 1%

REKLAMA00211100110

ZAWODY ROWERKOWE

15 CZERWCA 2024

godz. 10.00
Centrum Handlowe Osowa Gdańsk

dzieci 3-7 lat

ZAPISY i informacje: www.dziennikbaltycki.pl/rowerkiosowa

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

REKLAMA0011108072

WÓJT GMINY SZEMUD

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego gminy Szemud

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977, ze zmianami) oraz art. 39 ust. 1 pkt. 1-5 i ust. 2, w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 i art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094, ze zmianami)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Szemud Uchwały Nr LVII/719/2024 z dnia 29 kwietnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Szemud oraz o rozpoczęciu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków jego realizacji.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do wyżej wymienionego planu i prognozy oddziaływania na środowisko. Wnioski na piśmie należy składać do Wójta Gminy Szemud w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres kancelaria@szemud.pl, lub przez platformę ePUAP, przy czym dopuszcza się składanie wniosków do wyżej wymienionej prognozy ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, pokój nr 105.

w terminie do dnia 31.07.2024.

Wniosek należy złożyć za pomocą formularza określonego w Rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> lub na stronie Urzędu Gminy Szemud: szemud.pl (Zakładka Mieszkaniec→ Sprawy-Informacje Formularze→Gospodarka Przestrzenna→Formularz wniosku dot. aktu planowania przestrzennego) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Organem właściwym do rozpatrywania wniosków jest Wójt Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud
Ryszard Kalkowski

PULS

#116

Bezpieczna Polska

Jak ochronić nasze granice

Str. 20-21

O konieczności odpowiedniego szkolenia i współpracy między służbami wojskowymi i cywilnymi, aby sprostać kryzysom migracyjnym i zagrożeniom ze strony Rosji i Białorusi, mówi prof. Maciej Milczanowski, ekspert ds. bezpieczeństwa z Uniwersytetu Rzeszowskiego

Anita Czapryn

PROF. MACIEJ MILCZANOWSKI: TARCZA WSCHÓD TO TYLKO KROK, ALE WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU

Na granicy polsko-białoruskiej, podczas próby powstrzymania przekraczających granicę migrantów, polski żołnierz został ugodzony nożem. Zmarł w szpitalu. Jakie wnioski można wyciągnąć z tego tragicznego wydarzenia i co powinno się zmienić w naszej strategii ochrony granicy, aby zapobiec podobnym tragediom w przyszłości?

Na pewno jest dużo do zrobienia; problemy na granicy zaczęły się na długo przed wybuchem ostrej fazy wojny na Ukrainie. Przez długi czas nie zrobiono niemal nic, żeby zwiększyć ochronę zarówno granicy, jak i funkcjonariuszy, którzy tam służą. Jak widać, budowa zapory w tak prowizorycznej formie nie jest efektywna. Imigranci przechodzą przez te zapory, a nasi funkcjonariusze są narażeni na ogromne zagrożenie.

Dlaczego obecny system ochrony zawiódł aż tak, że musiał zginąć żołnierz?
Ponieważ system był dalece niewystarczający. Bariera była prowizoryczna i łatwo ją było przekroczyć. Nie chcę wchodzić w sprawy polityczne, ale wyglądało to bardziej na retorykę wyborczą niż na poważne działania.

Jakie procedury powinny być wprowadzone w odpowiedzi na kryzysy, takie jak ataki na żołnierzy, i jakie są najlepsze praktyki w zarządzaniu tego rodzaju sytuacjami?
Na pewno trzeba zwiększyć fizyczną ochronę granicy, zwiększyć środki techniczne na monitoring i obserwację oraz odpowiednio przygotować służby do działania. Do tej pory tych technicznych środków było bardzo niewiele. Wojsko było tam wysyłane ad hoc, inne służby również. Brakuje wystarczającej współpracy pomiędzy nimi; nie są przygotowani na tego rodzaju kryzysy. Głównie są to siły wojskowe, które nie są

szkolone do reagowania na takie sytuacje. Trzeba zmienić szkolenie i wprowadzić elementy współpracy pomiędzy służbami. Mamy wzorce i przykłady z Iraku i Afganistanu, gdzie też nie były to klasyczne działania wojskowe, lecz bardziej policyjne i zarządzające. Możemy z tego wyciągnąć wnioski, ale niestety dopiero tragiczne ofiary sprawiają, że zaczyna się mówić o poważnych zmianach. Premier we wczorajszym wystąpieniu wskazał na zmiany w prawie do użycia broni na terenie RP. Przypomina ono obowiązujące już w wojsku zasady w czasie służby wartowniczej – przynajmniej za czasów, gdy ją pełniłem w latach swojej czynnej służby wojskowej. A zatem wzorce dla takiej zmiany mamy u siebie, nie trzeba szukać daleko. Te zmiany trzeba jednak wdrażać, szkolić, uświadamiać żołnierzy, ale i otoczenie o tym, jakie powoduje taka zmiana konsekwencje. Ważne też, by państwo oprócz ram prawnych otaczało służby szacunkiem i opieką. Wszelkie oskarżenia o nadużycia można i trzeba wyjaśniać, a winnych karać, ale tak, by nie podważać zaufania do formacji. Pamiętam aresztowanie żołnierzy oskarżanych o nadużycia w Nangar Khel – potraktowano ich jak członków mafii, bardzo brutalnie i poniżająco. Wielokrotnie zestawiano te obrazki z tym, jak zatrzymuje się żołnierzy amerykańskich. Dla wojskowych były to porównania bardzo przykre.

Pana zdaniem policja powinna dołączyć do ochrony granicy?
Tak, choć ochrona granic RP to zadanie wojska i SG – militarne, a w tym wypadku o charakterze zarządzania kryzysem. Dlatego można również szkolić wojsko w inny sposób. Przed wyjazdem do Iraku także przecho-

dziiliśmy szkolenie, które częściowo było odmienne od tego, co zazwyczaj realizuje się w wojsku. Potrzeba pewnych zmian, bo to jest działanie wymagające współpracy pomiędzy wojskiem, policją i Strażą Graniczną. Żadna z tych służb nie będzie doskonale przygotowana sama w sobie, dlatego trzeba zwiększyć współpracę, koordynację działań i wspólne szkolenia, które byłyby nałożone na ten konkretny kryzys, a nie standardowe wyszkolenie poszczególnych formacji.

Głośno o sytuacji, kiedy to żołnierzy patrolujących granicę polsko-białorską zatrzymała żandarmeria po tym, jak oddali oni serię strzałów alarmowych w kierunku atakujących ich migrantów. Jak rozumieć tego rodzaju działania żandarmerii?
Nie wiem, co dokładnie się stało i jaki jest wynik śledztwa, słyszę tylko różne wersje zdarzeń. Trwa śledztwo, które ustali, co się wydarzyło. Gdyby było tak, jak pani powiedziała, to rzeczywiście byłaby to sytuacja kuriozalna i karygodna, ale nie wiem, czy tak było. To, co mówią żołnierze, to jedno, a co faktycznie mogło się wydarzyć, to drugie. Trudno komentować coś, czego się nie wie.

W poniedziałek posiedzenie rządu odbyło się w Białymstoku, również w Białymstoku zebrała się Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Jak pan ocenia wybór tego miasta do takich dwóch istotnych spotkań? Premier Tusk

*ŻOŁNIERZE, KTÓRYCH ZNAM
I KTÓRZY JEŹDŻĄ NA GRANICĘ,
CZĘSTO NIE WIEDZĄ, JAK MAJĄ SIĘ
ZACHOWAĆ, BO WIELE RZECZY
JEST „NA GĘBĘ”*

zapowiedział utworzenie dodatkowej strefy buforowej przy granicy z Białorusią. Czy spodziewał się pan takiej decyzji?
Spodziewałem się dalszego zwiększenia ochrony granicy, zwiększenia środków na techniczną ochronę, bardziej specyficznego przygotowania i przeszkolenia wojska, a także zmian prawnych dotyczących użycia broni. Decyzja, aby w ciągu dwóch dni wprowadzić takie zmiany, wydawała mi się absurdalna. Trzeba to przemyśleć, bo zmiany prawne mają służyć na lata, a nie być doraźnym rozwiązaniem. To, że jednocześnie i prezydent, i premier zorganizowali swoje posiedzenia w Białymstoku, wydaje mi się bardzo właściwe. To jest sygnał dla społeczeństwa, że głównym czynnikiem decyzyjnym w Polsce zależy na bezpieczeństwie państwa, a nie na interesie partyjnym. Mam nadzieję, że taki będzie wydźwięk tego, że zarówno premier zwołał posiedzenie, jak i prezydent zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Rada ta nie będzie decydować o szczegółowych działaniach technicznych, ale jest to działanie polityczne, pokazujące, że ponad podziałami można podejmować strategiczne decyzje.

Jak traktuje pan takie pomysły jak budowa fizycznych barier, płoty, zapory dodatkowe, nawet słyszałam o takim pomysle jak zaminowanie tego terenu między jednym a drugim płotem. To wszystko dla powstrzymania napływu imigrantów?

O zaminowaniu nikt nie mówił. Mówiono o przygotowaniu do zaminowania, i to nie w kontekście imigrantów, ale obrony przed potencjalną agresją Rosji. W tym celu rozbudowywana jest zaporą, tak zwana Tarcza Wschód. Jest to działanie, którego wojskowi eksperci oczekiwali od dekad. Powinniśmy od dawna mieć przygotowaną wschodnią granicę na potencjalną agresję Rosji. Dodatkowo ta granica będzie trudniejsza do sforsowania przez nielegalnych imigrantów, ale to nie jest główny cel. Nikt nie będzie minował takich stref w czasie pokoju. Przygotowanie do minowania polega na odpowiednim przystosowaniu terenu, co jest standardową praktyką w krajach spodziewających się potencjalnego konfliktu zbrojnego. Bardzo dobrze, że Polska wreszcie to robi. Będzie tam również wiele środków technicznych monitorujących oraz systemy, które mogą bezpośrednio reagować na potencjalne zagrożenia, ale głównie ze strony militarnej, nie migracyjnej. To są dwie różne rzeczy.

Co zmieni projekt Tarcza Wschód w naszym bezpieczeństwie?
Zwiększy ochronę granicy i terytorium Rzeczypospolitej, a jednocześnie poprawi bezpieczeństwo funkcjonariuszy i żołnierzy, którzy tam stacjonują i chronią tę granicę. Ma to ogromne znaczenie zarówno w kontekście ewentualnego konfliktu zbrojnego w przyszłości, jak i bieżących prowokacji ze strony służb białoruskich czy rosyjskich.

Lokalne społeczności mogą pomóc w ochronie granicy?
Jak najbardziej. To jest bardzo duża inwestycja, wokół której na pewno pojawią się miejsca pracy. Lokalna społeczność, która w dużej mierze żyła z handlu z Białorusią czy Rosją, na pewno częściowo skorzysta na tych dużych inwe-

stycjach. Powstanie szereg różnych możliwości zarobkowania, co będzie szansą dla tych lokalnych społeczności. Czy zastąpi to poprzedni poziom życia, trudno mi powiedzieć, ale z pewnością przyniesie nowe możliwości.

Jak można skutecznie chronić granicę, a jednocześnie respektować prawa człowieka i zasady humanitarne? Środowiska prawnicze były zbulwersowane filmem Agnieszki Holland „Zielona granica”, ale teraz, po zmianie władzy, wiele osób nadal jest rozczarowanych działaniami na granicy. Wyobrażali sobie, że będziemy podchodzić bardziej humanitarnie do imigrantów. Czy to można połączyć?
Imigranci to są bardzo różni ludzie, pochodzący z różnych środowisk, krajów, kultur i religii. Jest to cały konglomerat naprawdę różnych osób, które są tam zwożone przez służby białoruskie. Często ci ludzie nie wiedzą, gdzie się znajdują, ponieważ mają zupełnie inne obietnice w miejscu wyjazdu, a potem spotyka ich zupełnie inna rzeczywistość. Pośród nich są bandyci, przestępcy, ludzie bardzo agresywni, ale również osoby, które rzeczywiście znalazły się w trudnej sytuacji. Dlatego moim zdaniem nie ma jednej odpowiedzi, jak działać: odrzucić trzeba skrajności – strzelać do wszystkich albo wszystkich wpuszczać i wynajmować im hotele. Trzeba szukać złotego środka generalnie, ale reagować w zależności od danej sytuacji. Jesteśmy państwem cywilizowanym, które ma armię, a nie bandytów, więc powinniśmy umieć reagować w tak złożonych sytuacjach rozsądnie, a nie zero-jedynkowo. Mamy odpowiednie służby, które mogą monitorować sytuację, naświetlać działania tych ludzi, szukać miejsc ich pochodzenia i reagować na to, co się dzieje. Nie możemy posługiwać się prostymi schematami: albo wszystkich zatrzy-



FOT. PAP/WOJTEK JARGIELO

Prof. Milczanowski: To, że jednocześnie i prezydent, i premier zorganizowali swoje posiedzenia w Białymstoku, to jest sygnał dla społeczeństwa, że głównym czynnikiem decyzyjnym w Polsce zależy na bezpieczeństwie państwa

mać i wyrzucić, albo wszystkich wpuszczać. Można naprawdę działać mądrze i humanitarnie, a jednocześnie tak, aby zapewnić bezpieczeństwo tak społeczeństwu, jak i służbom na granicy.

Czy teraz działa się mądrzej w pana ocenie?

Wydaje mi się jednak, że poszukuje się lepszych rozwiązań. Poprzednio też ich szukano. Nie jest tak, że rząd PiS czy rząd PO stoi na granicy i działa w określony sposób. To robią wojskowi i służby, które starają się wykonywać swoje obowiązki. Jedni dowódcy działają w taki sposób, inni w inny. Problemem jest chaos organizacyjny i brak jasnych wytycznych. Żołnierze, których znam i którzy tam jeżdżą, często nie wiedzą, jak mają się zachować, bo wiele rzeczy jest „na gębę”. Dowódcy coś mówią, ale potem mogą się tego wyprzeć. Potrzeba unormowań i organizacji tego systemu, a tego nie było. Nie chcę oceniać, czy lepiej granicę chroni obecny rząd, czy poprzedni. Na pewno teraz jest więcej przemyślanych działań. Trwa budowa Tarczy Wschód, na którą czekaliśmy bardzo wiele lat. Poprzednicy dużo mówili, kupowali czołgi, ale nie budowali kompleksowego i nowoczesnego systemu obrony kraju. To był główny mankament.

Mógłby podać pan przykłady udanej integracji skutecznej ochrony granicy i stosowania humanitarnych zasad wobec ludzi, którzy znaleźli się w takiej sytuacji, omamieni przez białoruskie i rosyjskie służby?

Na przykład w filmie Agnieszki Holland, który pani wspomniała, gdzie pomagano jednej z rodzin. Oczywiście, były sytuacje, kiedy dokonywano push-backów, wyrzucając ludzi poza granicę. Ale nawet w takim filmie, który przez polską pravicę został odebrany skrajnie negatywnie, były pokazane bardzo humanitarne i ludzkie odruchy wojskowych i służb granicznych. Takie działania miały miejsce i nadal się dzieją, ale nie powinno to być zależne od indywidualnych decyzji żołnierzy, czy rozumieją swoje zadania, czy są tylko wykonawcami poleceń. Powinno to wynikać z jasnych wytycznych, których wcześniej brakowało.

Jakie są najbardziej prawdopodobne scenariusze działań hybrydowych ze strony Rosji i Białorusi? Czy można je przewidzieć i jakie środki prewencyjne można jeszcze podjąć?

Te zagrożenia są rzeczywiste. Przy tej fali migrantów często uzbrajanych i manipulowanych przez białoruskie służby próbuje się przesyłać agentów wpływu lub ludzi zdolnych

do działań terrorystycznych. Wiemy, że w Czeczenii wielu żołnierzy Kadyrowa brało udział w walkach po stronie Państwa Islamskiego i mogą być przemycani w tych falach migracyjnych. Wagnerowcy pomagali Białorusinom nie tyle chronić, co destabilizować granicę. To otwiera pole do wielu negatywnych scenariuszy. Dlatego musimy się przygotować na te bardzo negatywne zdarzenia.

Jakie są możliwości, ale też trudności, jeśli chodzi o międzynarodową współpracę w zakresie ochrony granic? Przecież jest to granica Unii Europejskiej.

Frontex proponował nam współpracę, chcieli przysłać siły i środki finansowe, ale poprzedni rząd nie chciał tego, uznając, że poradzą sobie sami. Podejrzewam, że chodziło też o to, aby nie patrzyli na ręce, by nie dopuszczać do zewnętrznej kontroli działań. Zdecydowanie uważam, że te służby powinny zostać zaangażowane. Mogą nas wesprzeć finansowo, organizacyjnie, a być może także prawnie. System prawny Unii Europejskiej mógłby w większym stopniu objąć ochronę naszej granicy. Ponadto miałyby to duże znaczenie dla uświadomienia Zachodu o problemie, który tutaj się toczy. Jeśli nie dopuszczamy Frontexu i zagranicznych

dziennikarzy, to ukrywając problem, powodujemy, że nikt o nim nie wie, co rodzi negatywne przypuszczenia, oskarżenia. Dopuszczenie tych służb pomogłoby nam i jednocześnie zapewniłoby transparentność działań. Wydaje mi się to oczywiste, więc jestem za tym, żeby Frontex się mocno zaangażował.

Czy jest szansa na to, że te propozycje pojawią się znów i dojdzie do takiej współpracy?

Nie wiem, czy obecnie trwają rozmowy na ten temat. Poprzednie propozycje zostały odrzucone, jednak teraz współpraca z Unią Europejską jest dużo lepsza, więc jest szansa, żeby taka współpraca się pojawiła w większym stopniu.

Czy Tarcza Wschód to remedium na wszystkie problemy, czy potrzebne są jeszcze inne inwestycje infrastrukturalne i technologiczne?

Oczywiście, że potrzebne są dalsze inwestycje! Tarcza Wschód to tylko krok, ale we właściwym kierunku. Od lat mówiliśmy o zaniedbaniach w służbach i siłach wojskowych. Nie mamy wydajnego systemu obrony, schronów ani obrony cywilnej. Wszystko to leży na łopatkach i teraz musimy krok po kroku to odbudowywać. Niestety, straciliśmy dużo czasu. Pa-

mietamy, jak wybuchła wojna i dokonano przeglądu schronów. Sam przegląd trwał prawie rok, a efektów w postaci realnych działań do dzisiaj nie widać. Wciąż jest za mało realnych działań, a za dużo polityki. Trzeba zrobić dużo więcej. Tarcza Wschód to ważny program, ale to tylko jeden z wielu, które musimy zrealizować. Słyszemy pana Kosińskiego-Kamysza, który mówi o planach wprowadzenia wojskowych satelitów. To bardzo dobrze, bo brak własnej łączności satelitarnej, rozpoznania i wywiadu to ogromny problem. To są zapowiedzi kroków w dobrym kierunku, ale czekam na potwierdzenie, bo w polityce często mówi się jedno, a robi drugie.

Porozmawiajmy o długoterminowych strategiach. Czy mamy przygotowane plany, które mogą zapewnić trwałe bezpieczeństwo granicy?

Oczywiście, długoterminowe strategie obejmują rozbudowę naszych sił zbrojnych i wzmacnianie sojuszu NATO. NATO dysponuje odpowiednimi siłami i środkami do zabezpieczenia naszej granicy i kraju, ale kluczowa jest też wola polityczna. Zawsze warto mieć własne, dobrze wyposażone siły zbrojne i system obrony, aby móc powstrzymać przeciwnika jak najdłużej i umożliwić wsparcie sojuszników. Dlatego tak

ważne jest, aby racjonalnie budować zarówno własne siły, jak i zobowiązania sojusznicze. Te zobowiązania obejmują na przykład scenariusze ewentualnościowe, które precyzyjnie określają, kiedy NATO włącza się do obrony naszego terytorium. Takie planowanie i uaktualnianie się teraz dzieją. Z tego, co wiem, infrastruktura jest przygotowywana na przyjęcie sił sojuszników, co urealnia wszystkie scenariusze współpracy i stanowi element odstraszący dla Rosji. To bardzo ważne, aby robić jak najwięcej, nie po to, żeby wygrać wojnę, ale przede wszystkim, żeby do niej nie doszło.

Teraz słychać o planach budowy infrastruktury obronnej na Mierzei Wiślanej i w innych rejonach przygranicznych. Z jednej strony widać potencjalne korzyści, ale czy to jednak nie powoduje grozy i poczucia strachu na przykład mieszkańców Mierzei Wiślanej, którzy słyszą teraz, że będą tam budowane schrony?

Myszę, że jeśli ci mieszkańcy słyszą o tym, co się dzieje w Ukrainie, o pociskach niszczących Charków i o wydarzeniach w Buczy, to oczekują reakcji ze strony naszego państwa, które graniczy z Rosją i Białorusią. Ludzie nie chcą bezwładu i ciszy. Oczekują, że państwo podejmie działania, które zapewnią im bezpieczeństwo. Budowanie stref granicznych i wzmacnianie armii może rzeczywiście powodować poczucie zagrożenia wojną, ale jednocześnie daje nadzieję, że jesteśmy w stanie się obronić. Jeżeli tego nie robimy, zdajemy się na łaskę przeciwnika, który tej łaski nie posiada. Dlatego musimy działać. Jeśli wzrost poczucia zagrożenia jest nieunikniony, lepiej, aby rośło ono wraz z naszymi umocnieniami i nadzieją na obronę, niż żebyśmy liczyli na to, że „jakoś to będzie” i wmawiali sobie, że lepiej nic nie robić.

CV



Maciej Milczanowski
Zastępca dyrektora Instytutu Nauk o Polityce Uniwersytetu Rzeszowskiego. Był żołnierz, uczestnik misji ONZ na Wzgórzach Golan. Autor wielu książek i publikacji.

FOT. PAVEŁ DUBIEL

27-LATEK RAŻONY PARALIZATOREM NIE ŻYJE. POLICJANCI ZWOLNIENI ZE SŁUŻBY. ŚLEDZTWO TRWA

Był wieczór, 23 maja. Od śmierci Michała Sylwestruka minęło raptem kilka godzin, kiedy jego ojciec poinformował o sprawie. - Zabójcy w mundurach - cedził przez zęby.

Rano lekarze ze szpitala w Inowrocławiu, do którego trafił Michał, poinformowali policję o tym, że pacjent zmarł. Sprawą zajęła się prokuratura, równolegle wszczęto w policji postępowania dyscyplinarne. Tego samego dnia z mundurem pożegnał się jeden policjant, zwolniony ze służby. Drugiego dnia kolejny.

Rodzina Michała, który zmarł w wieku 27 lat, zapamięta datę 22 maja 2024 roku. Wtedy wydarzyło się coś, co trudno zrozumieć i wyjaśnić.

„To było coś niepojętego”

Rąbin to osiedle w Inowrocławiu zdominowane przez bloki. Domy przy ulicy Błażka tworzą spokojny zakątek. Trzy bloki, między nimi połać trawnika z niewielkim placem zabaw. Jest prawie pusto, dzieci dopiero po południu zaczynają obiegać huśtawkę i piaskownicę. Narazie tylko pracownicy spółdzielni mieszkaniowej albo miejskich służb przycinają właśnie żywopłoty, które przez kilka dziesiątek lat od wytyczenia tego systematycznie geometrycznego układu bloków zdążyły już osiągnąć zaplanowaną formę. Cieszą oko, wytuczają bufory zieleni przy domach. Ciepło, spokojnie, cicho.

Minęły już dwa tygodnie od „tamtych” wydarzeń.

- To było coś niepojętego - rozkłada ręce jedna z mieszkank. Właśnie wyszła ze środkowej klatki schodowej bloku. To w tym pionie mieszkał Michał. Kobieta wybiera się do spożywczaka w pobliskim pawilonie handlowym. - Wróciłam jakieś dwie godziny po tym, co tu się wydarzyło. Mąż mi mówił.

Do czego doszło? Kobieta opowiada o meblach, telewizorze i innych sprzętach, które leżały na ziemi przed blokiem. Wszystko to zostało wyrzucone z okna mieszkania na pierwszym piętrze.

- Ja wiem, tak się mówi, to takie oklepane..., że to spokojny człowiek był i nie wiadomo, co go naszło - kiwa głową sąsiadka. - Ale ja to mówię z ręką na sercu: Uprzejmy, miły chłopak. Naprawdę. Mąż mówi, że to niemożliwe, by to ten właśnie chłopak wyrzucał te wszystkie graty

- Zabili mi syna. Zwyrrodnialcy. Zabili go - głos mężczyzny mówiącego do telefonu był spokojny. Uderzający kontrast. To szok, z którego bliscy będą wychodzili jeszcze długo. W sprawie śmierci 27-letniego Michała z Inowrocławia trwa śledztwo pod nadzorem prokuratury, zwolniono dwóch policjantów, odwołano zastępcę komendanta, a dyscyplinarkę ma oficer dyżurny

Maciej Czerniak



Taser pozwala na rażenie osoby z odległości kilku metrów. Działa na zasadzie ładunku gazowego, który wyrzuca elektrody, przenoszące wysokie napięcie prądu elektrycznego (nawet do 150 tys. V), ale o niskim natężeniu

z mieszkania. Nie wyglądał najakiegosz moczara, szczupły taki, wcale nie był jakoś zbudowany. 22 maja hałasy dobiegające z mieszkania na pierwszym piętrze zaniepokoiły sąsiadów. Ktoś zadzwonił pod numer alarmowy. Na miejsce przyjechali dwaj policjanci z wydziału patrolowo-interwencyjnego inowrocławskiej komendy. Jeden jest w stopniu posterunkowego, drugi to starszy sierżant.

„Nie ma zgody na brutalne i nieuzasadnione działania policjantów”

Kolejność następujących potem wydarzeń jest przedmiotem śledztwa. Tu wracamy do wieczornego telefonu od ojca Michała. - Ja tego tak nie zostawię. Są nagrania z kamer namundurach. Razili go prądem kilka razy. Padł, jak odzyskał przytomność, to razili go paralizatorami dalej.

- Gdyby doniego nie strzelali z paralizatora, a wiem, że zrobili

to kilkakrotnie, jak już leżał na podłodze, to by żył. Skontaktowałem się już z adwokatem i będziemy sprawców tego czynu skarżyć do sądu o zadośćuczynienie. Przyczynę chcę powiedzieć wyraźnie: nie chodzi o pieniądze, ale o sprawiedliwość! - mówi z naciskiem Maciej Sylwestruk.

Zaznacza, że faktycznie jego syn zachowywał się dziwnie. Był pobudzony, działał jak w furii. Miał się spotkać wcześniej z kolegami.

Czy w grę wchodził tylko alkohol, czy też inne środki psychoaktywne, to wyjaśni śledztwo. Dlaczego zachowywał się w ten sposób?

Wiadomo na pewno, że w wyniku działania paralizatora rażony prądem mężczyzna stracił przytomność. Mundurowi podjęli reanimację, wezwali na miejsce drugi patrol i pogotowie ratunkowe. Reanimację nieprzytomnego mężczyzny kontynuowali nowo przybyli funkcjonariusze, a potem załoga ka-

retki. Michała przewieziono do szpitala. Walka o jego życie trwała kilka godzin.

Dwa tygodnie wcześniej Michał rozstał się z dziewczyną. Jego bliscy mówią, że bardzo przeżył ten fakt, nie mógł się z tym pogodzić. Był w fatalnym stanie psychicznym.

- Nie ma i nigdy nie będzie zgody na brutalne i nieuzasadnione działania policjantów, polegające na przekraczaniu uprawnień czy na nieuzasadnionym stosowaniu środków przymusu bezpośredniego - deklaruje mł. insp. Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji.

„Podstawy do wszczęcia postępowań dyscyplinarnych”

Krótko po zdarzeniu policja opublikowała oświadczenie: „W związku z informacją ze szpitala, przekazaną w środę w godzinach porannych, o śmierci 27-

latka, wobec którego policjanci z Inowrocławia podejmowali interwencję, na polecenie pierwszego zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy na miejsce do komendy w Inowrocławiu pojechali policjanci Wydziału Kontroli KWP w Bydgoszczy, a w konsekwencji także Biura Kontroli Komendy Głównej Policji”.

Policjanci z „centrali” po zapoznaniu się z materiałami przebiegu interwencji, a przede wszystkim po zobaczeniu nagrań z kamer policjantów, powiadomili prokuratora rejonowego w Inowrocławiu. W działania włączyli się także policjanci Biura Spraw Wewnętrznych Policji.

W oświadczeniu policji czytamy także: „Ustalenia, które w tej sprawie poczyniono, dały podstawy do wszczęcia wobec dwóch policjantów Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KPP w Inowrocławiu postępowań dyscyplinarnych w związku, w naszej ocenie, z przekro-

ceniem uprawnień podczas podejmowanej interwencji”.

- Jaki staż służby mieli policjanci zwolnieni ze służby? - pytamy mł. insp. Monikę Chlebicz.

- Jeden z nich pracował rok, drugi ma pięć lat pracy w policji - pada odpowiedź.

Sprawę przejęła Prokuratura Okręgowa w Bydgoszczy. Od razu zlecono przeprowadzenie sekcji zwłok mężczyzny. Analiza pobranych próbek potrwa jeszcze kilka tygodni, jak informuje prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka bydgoskiej prokuratury.

Śledczy potwierdzają, że jednym z koronnych dowodów w postępowaniu jest zapis z tzw. kamer nasobnych, w które byli wyposażeni interweniujący policjanci. Ci usłyszeli zarzuty przekroczenia uprawnień i między innymi spowodowania śmierci.

„Nie mam siły na rozmowę”

Konsekwencje nie ominęły również dwóch innych policjantów. Krótko po wydaleniu ze służby mundurowych wydziału patrolowo-interwencyjnego odwołano ze stanowiska pierwszego zastępcę Komendanta Powiatowego w Inowrocławiu. Powód to: „niewłaściwy sposób realizacji zadań związanych z nadzorem nad pracą policjantów”.

Postępowanie dyscyplinarne ma również dyżurny komendy powiatowej. Tu jako powód policja wskazuje z kolei „niewłaściwy obieg informacji dotyczący przebiegu interwencji”.

- Nie mam siły na rozmowę o tym. Jestem zmęczony - dwa tygodnie po tragicznej śmierci Michała mówi jego ojciec. Mieszka w miejscowości pod Inowrocławiem. Syn kilka lat temu przeprowadził się do mieszkania na Rąbinie. Jak ustaliliśmy, lokal w przeszłości należał do jego babki. Według sąsiadów, mężczyzna nigdy nie sprawiał problemów.

- Normalny, uprzejmy chłopak. Boże..., całe życie było przed nim - mówi mieszkawiec tego samego bloku. - Widywałem, jak podjeżdżał tu samochodem firmowym. Spokojny człowiek..

Dwa dni po tragedii przed siedzibą inowrocławskiej komendy policji zgromadziło się prawie sto osób. Była to cicha manifestacja przeciw przemocy. Na zdjęciach z tego wydarzenia widać długi czarny transparent z namalowanym białą farbą napisem „Zabiliście mi syna”. ©



EUROPEJSKIE DNI ARCHEOLOGICZNE

14–15 czerwca 2024

10.00–15.00 | Westerplatte | Wstęp wolny

ARCHEOLOGIA WESTERPLATTE. OD BADAŃ DO MUZEUM

Jak archeolodzy planują i realizują badania? | Co dzieje się z wykopanymi artefaktami?
Jak wygląda proces konserwacji i kiedy zabytki mogą trafić na wystawę?

BĄDŹ Z NAMI NA WESTERPLATTE I POSZUKAJ ODPOWIEDZI!

W PROGRAMIE:

REJON PLACÓWKI „FORT”, DROGA, STANOWISKO PUTIŁÓWKI

PIĄTEK
10.00–15.00

- Udostępnienie dla osób odwiedzających Westerplatte wykopów archeologicznych.
- Wyjaśnienie specyfiki pracy zespołu badawczego.
- Przybliżenie historii badanych miejsc oraz prezentacja zabytków pozyskiwanych podczas prac wykopaliskowych.

SOBOTA
10.00–15.00

- Udostępnienie dla osób odwiedzających Westerplatte wykopów archeologicznych.
- Wyjaśnienie specyfiki pracy zespołu badawczego.
- Przybliżenie historii badanych miejsc oraz prezentacja zabytków pozyskiwanych podczas prac wykopaliskowych.
- **Prezentacja armaty polowej kal. 76,2 mm (tzw. putiłówki) ze zbiorów MIIWŚ.**

ELEKTROWNIA

PIĄTEK
10.00–15.00

- Stanowiska prezentujące różne metody konserwacji i zabezpieczania artefaktów metalowych oraz skórzaných, konserwacja z użyciem lasera.
- Wyświetlanie filmu przedstawiającego konserwację eksponowanego w Elektrowni fragmentu ściany Wartowni nr 5.
- Przybliżanie historii budynku Elektrowni.

SOBOTA
10.00–15.00

- Stanowiska prezentujące różne metody konserwacji i zabezpieczania artefaktów metalowych oraz skórzaných, konserwacja z użyciem lasera.
- Wyświetlanie filmu przedstawiającego konserwację eksponowanego w Elektrowni fragmentu ściany Wartowni nr 5.
- Przybliżanie historii budynku Elektrowni.
- Zajęcia edukacyjne na terenie zaplecza biurowego obok budynku elektrowni.

W tle monety wykopane podczas prac archeologicznych na półwyspie Westerplatte

Święto uchwalone zostało 8 czerwca 2006 r. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w 66. rocznicę przybycia pierwszego transportu więźniów do KL Auschwitz.

Wzywa się władze...

Pierwotnie nazwa święta brzmiała: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych, lecz w 2015 r., z inicjatywy senator Li-dii Staroń, została zmieniona na obecną.

W „Monitorze Polskim” czytamy: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia dzień 14 czerwca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady, a tym samym zmienia w imię prawdy historycznej ustanowioną uchwałą z dnia 8 czerwca 2006 r. nazwę Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wzywa władze państwowe i samorządowe do podejmowania inicjatyw upamiętniających ofiary II wojny światowej, w szczególności niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i niemieckich nazistowskich obozów zagłady, oraz polski wkład w walkę z niemiecką ideologią narodowego socjalizmu”. Podpisał Marszałek Sejmu: R. Sikorski.

150 tys. Polaków

Na stronie Sejmu RP możemy zaś przeczytać: „To właśnie tego dnia w 1940 r. do założonego przez Niemców obozu koncentracyjnego Auschwitz dotarł pierwszy transport 728 polskich więźniów. Założony 10 miesięcy po agresji Niemiec na Polskę obóz stanowił początkowo miejsce deportacji polskiej inteligencji i żołnierzy walczących z okupantem, harcerzy, studentów, więźniów politycznych. Deportowano tu około 150 tys. Polaków, z czego śmierć poniosła prawie połowa”.

Więźniami Auschwitz byli obywatele ponad 20 narodowości, spośród których 85 proc. stanowili Żydzi. Drugą pod względem liczebności deportowanych grupę stanowili Polacy. Mordowani byli również Romowie, a także jeńcy sowieccy. Całkowita liczba ofiar Niemców nie jest znana. Szacuje się, że w Auschwitz zginęło co najmniej 1,3 mln osób.

IPN uzupełnia te informacje: „Podczas apelu od zastępcy komendanta obozu SS-Hauptsturmführera Karla Fritzscha więźniowie usłyszeli: »Przybyliście tutaj nie do sanatorium, tylko do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia, jak przez komin. Jeśli się to komuś nie podoba, to może iść zaraz na druty. Jeśli są w transporcie Żydzi, to mają prawo żyć nie dłużej niż dwa tygodnie, księża miesiąc, reszta trzy miesiące»”.



Od 1942 r. w wyniku włączenia KL Auschwitz do procesu masowej zagłady Żydów, liczba deportowanych do obozu zaczęła gwałtownie wzrastać

PAMIĘCI OFIAR ZBRODNI NIEMIECKICH

Dziś, 14 czerwca, obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady

Mariusz Grabowski

Świadek Pileckiego

Oprócz powyższych danych, w tekście na stronie Sejm.gov.pl znalazło się stosowne wyjaśnienie kontekstu ustanowienia święta: „»Wiadomo było, że Niemcy w stosowaniu represji są bezwzględni i niszczą rodziny, wykazując w takich wypadkach bestialstwo, na jakie ich tylko stać. Przyzwyczajonym do śmierci, z którą kilka razy stykało się co dzień, łatwiejsza była myśl o śmierci własnej, niż myśl o strasznym ciosie w najdroższe osoby. Nawet już nie tylko ich śmierć, lecz te okropne przeżycia, które związane są z zabranie twarzą, bezwzględną ręką, istot drogie z tego świata, złamanie ich psychiki i wtrącenie w świat inny, w świat piekła»”.

To wstrząsające świadectwo rotmistrza Witolda Pileckiego, więźnia Auschwitz i bohatera polskiego podziemia. W 1940 r. trafił do obozu zagłady z misją zebrania informacji nt. zbrodni-czych działań Niemców”.

SS płaci 2 mln marek

Informacje o historycznym kontekście święta znaleźć

można także na stronie Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Decyzja o tym, że Auschwitz będzie nowym obozem koncentracyjnym - piszą autorzy tekstu na kombatanci.gov.pl - zapadła najprawdopodobniej w końcu marca 1940 roku. Na początku kwietnia SS ukończyła negocjacje z Wehrmachtem dotyczące wydzierżawienia byłych koszar, 15 kwietnia 1940 r. podpisano w tej sprawie formalne porozumienie, zaś Główny Urząd Budownictwa i Budżetu SS wyasygnował kwotę 2 milionów marek na prace remontowe i adaptacyjne na terenie przyszłego obozu.

Obóz koncentracyjny Auschwitz został zorganizowany dla Polaków i oni też byli pierwszymi jego więźniami politycznymi. W wyniku ciągłego napływu nowych transportów systematycznie wzrastała liczebność więźniów. W 1940 r. osadzono w obozie blisko 8 tys. ludzi. Byli to prawie wyłącznie Polacy. Oprócz nich znalazła się w obozie niewielka liczba Żydów oraz Niemców. Niemcy pełnili

w tym czasie z reguły funkcje w nadzorze obozowym jako kapo i blokowi. W 1941 roku osadzono w obozie ponad 26 tys. ludzi. (około 15 tys. Polaków, 10 tys. jeńców radzieckich i ponad 1 tys. Żydów)”.

Piekło na ziemi

Dalej czytamy: „Już pod datą 21 września 1940 roku kronikarz okupacyjnej Warszawy Ludwik Landau wspominał po raz pierwszy w swoich zapiskach o istnieniu Auschwitz, odnotowując później, w ciągu nieco ponad miesiąca, kolejno napływające wiadomości jeszcze sześciokrotnie. W »Biuletynie Informacyjnym« Związku Walki Zbrojnej pierwszy artykuł o obozie w Oświęcimiu ukazał się 4 października 1940 r., podobnie w »Głosie Polskim«, »Szańcu« i innych czasopi-smach podziemnych. Dzięki działalności konspiracyjnej grupy Witolda Pileckiego wkrótce do Warszawy zaczęły docierać bardziej szczegółowe meldunki, w których raportowano o warunkach życia więźniów, brutalnym postępowaniu

esesmanów i rosnącej śmiertelności.

Od 1942 r. w wyniku włączenia KL Auschwitz do procesu masowej zagłady Żydów, liczba deportowanych do obozu zaczęła gwałtownie wzrastać. W 1942 r. przywieziono około 197 tys. Żydów, w 1943 r. około 270 tys., a w 1944 r. ponad 600 tys. - łącznie blisko 1,1 mln. Spośród nich wybrano jako zdolnych do pracy około 200 tys. osób i osadzono w obozie.

W tym samym czasie, tj. w latach 1942-1944, osadzono w obozie około 160 tys. ujętych w ewidencji numerowej Polaków, Cyganów, Białorusinów, Ukraińców, Czechów, Francuzów i innych, oraz kilkanaście tysięcy, głównie Polaków, jeńców radzieckich i Cyganów, nie-ujętych w ewidencji numerowej”.

Statystyka Auschwitz

Na stronie Muzeum Auschwitz-Birkenau - Auschwitz.org - można znaleźć wyjaśnienie, że w 1944 r., w szczytowym okresie działania, obóz składał się z trzech części:

Auschwitz I, utworzonego w 1940 r. na terenie i w budynkach przedwojennych polskich koszar; Auschwitz II-Birkenau, największego z całego kompleksu, utworzonego w 1941 r. na terenie odległej od Oświęcimia o 3 km wsi Brzezinka i Auschwitz III, stworzonego w latach 1942-1944, głównie przy różnego rodzaju niemieckich zakładach przemysłowych, a także gospodarstwach rolniczo-hodowlanych.

Wszystkie obozy i podobozy Niemcy odizolowali od świata zewnętrznego i otoczyli ogrodzeniem z drutu kolczastego, zaś miejscową ludność, Polaków i Żydów mieszkających w sąsiedztwie tworzonych obozów, wysiedlono. Część ich domostw wyburzono, a w pozostałych zamieszkał oficerowie i podoficerowie SS z załogi obozowej i ich rodziny. Na terenie przyobozowym władze obozowe zorganizowały zaplecze techniczne obozu, warsztaty, magazyny, biura, a także koszary dla esesmanów.

Historycy szacują, że w ciągu niespełna 5 lat istnienia w Auschwitz zginęło od 1 do 1,5 miliona ludzi. Wśród nich większość, czyli około 1-1,35 mln stanowili Żydzi. Drugą pod względem liczebnym grupą byli Polacy około 70-75 tys., trzecią Cyganie - około 20 tys. Ponadto zginęło w obozie około 15 tys. radzieckich jeńców wojennych i 10-15 tys. więźniów innych narodowości (m.in. Czesi, Białorusini, Jugosłowianie, Francuzi, Niemcy i Austriacy).

Tak było rok temu

Przypomnijmy jeszcze obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady sprzed roku.

Na stronie gov.pl (Serwis Rzeczypospolitej Polskiej) napisano: „W obchodach złożenia hołdu pamięci poległym ofiarom nazistowskich zbrodni, przed Pomnikiem Drzewa Pawiackiego oraz przed Pomnikiem - Mauzoleum Ofiar Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych w Warszawie, udział wzięli wówczas m.in. wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, ambasador Izraela w Polsce Yacov Livne, wicewojewoda mazowiecki Sylwester Dąbrowski, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk i zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Karol Polejowski”.

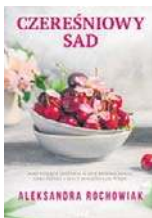
Dodajmy, że podczas uroczystości głos zabrał Stanisław Zalewski - prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, więzień Pawiaka, Auschwitz i Mauthausen-Gusen, który, jako naoczny świadek historii, podzielił się z uczestnikami wydarzenia swoimi przeżyciami.

Do poczytania

Antti Tuomainen „Paradoks łosia”
Drugi tom trylogii kryminalnej, której skazaną na sukces ekranizację, ze Steve'em Carrellem w roli głównej, przygotowuje Amazon Studios. Uporządkowane życie matematyka ubezpieczeniowego wywraca się do góry nogami, gdy dziedziczy park przygody... z masą towarzyszących temu problemów i perypetii.
Wyd. Albatros, Warszawa 2024, 45,90 zł



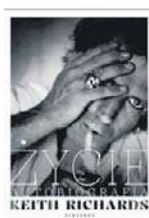
Aleksandra Rochowiak „Czereśniowy sad”
Porzucona przed laty przez matkę Eliza wiedzie uporządkowane życie u boku kochanego męża oraz córki. Jej kruchy spokój zostaje bezpowrotnie zaburzony, gdy pewnego dnia odbiera telefon z mieszczącego się w Gdyni hospicjum „Azył”, w którym rzekomo przebywa jej zaginiona matka.
Wyd. Filia, Poznań, 2024, 47,90 zł



Olga Kuczyńska „Życie stewardesy. Historia pewnej przyjaźni”
Autorka ujawnia przed Czytelniczkami nie tylko tajniki pracy, która zmieniła jej życie, ale także opisuje historię niezwykle przyjaźni dwóch kobiet z zupełnie różnych zakątków świata. Dramatyczną historię nieoczekiwanej miłości, którą się śledzi niczym film z Bollywood.
Wyd. Lira, Warszawa 2024, 59,99 zł



Keith Richards „Życie. Autobiografia”
Charyzmatyczny gitarzysta, który pomógł wymyślić zarówno styl muzyczny, jak i styl bycia na scenie i obu tych rzeczy dokonał właściwie od niechcenia. Filar legendarnych Rolling Stonesów. Człowiek, o którym od kilku dekad krążą najbardziej szalone pogłoski... i jakimś cudem większość z nich okazuje się prawdą.
Wyd. Albatros, Warszawa 2024, 64,90 zł



Katarzyna Kachel, Marcin Łokciwicz „Żyję, czy to mało?”
W największym szpitalu psychiatrycznym w Polsce, Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze, przebywa ok. 70-80 młodych pacjentów. To dzieci, które nie chcą lub nie umieją żyć. Marcin Łokciwicz pracuje w Zaborze od 25 lat. Pokazuje jak empatią i uwagą można skutecznie pomagać dzieciom.
Wyd. Filia, Poznań 2024, 52,90 zł



Michał Sawicki „Seks bez presji. Jak nie gzić się po ciemku”
Seksuolog ze swadą łączy wiedzę seksuologiczną z doświadczeniami ze swojego życia a także z praktyki, oczywiście zachowując anonimowość i prywatność osób, które zgłaszają się do niego po pomoc. Jego nadrzędnym celem jest odczarowanie powszechnie krążących stereotypów.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2024, 49,90 zł



Rebecca Yarros „Ponieważ wierzę w ciebie”
Gdy Camden wrócił z wojny z młodszym bratem w trumnie, nikt nie chciał mu tego wybaczyć, zwłaszcza ojciec. Cam wyjechał, ale wrócił na prośbę ojca. Czekała na niego Willow. Dziewczyna, której nie mógł mieć, bo miasteczko skrywało tajemnice, a te nie powinny ujrzeć światła dziennego.
Wyd. Filia, Poznań 2024, 52,90 zł



Marcin Zieliński, Renata Czerwicka „OdNowa! Znam Kościół, który żyje”
Marcin Zieliński to jeden z najpopularniejszych w Polsce liderów grup charyzmatycznych. Jego spotkania uwielbieniowe gromadzą dziesiątki tysięcy osób. W rozmowie z Renatą Czerwicką dzieli się wizją żywego Kościoła, w którym pierwsze skrzypce grają świeccy.
Wyd. Znak, Kraków 2024, 44,99 zł



Daniel Komorowski „Szklarz”
Po rozstaniu z żoną dziennikarz Adam stara się na nowo poukładać życie i pobudzić nieco przykurzoną karierę. Gdy pewnego dnia pod jego drzwi trafia tajemnicza łamigłówka, Adam nie zdaje sobie sprawy, że nie tylko trafił mu się doskonały temat na artykuł, ale też został wciągnięty w wir zbrodni szalonego mordercy.
Wyd. Initium, Kraków 2024, 44,90 zł



Katarzyna Wolłowicz „Części zamienne”
W szpitalu umiera młoda ciężarna kobieta. Zrozpaczony mąż oskarża lekarza o celowe zaniechania, które doprowadziły do jej śmierci. Komisarz Olga Balicka odkrywa, że śmierć pacjentki to jedynie czubek góry lodowej. Sytuacja komplikuje się, kiedy lekarz zostaje znaleziony martwy.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2024, 44,90 zł



Milli Hill „Mój okres”
To wyjątkowy poradnik dla dziewczynek, który pomaga przygotować się do pierwszej - i każdej następnej - miesiączki. Milli Hill z wyczuciem i humorem rozprawia się z mitami związanymi z menstruacją, uczy, jak poprawnie nazywać intymne części swojego ciała, a także pokazuje, jak troszczyć się o samą siebie.
Wyd. Insignis, Kraków 2024, 39,99 zł



Vienna Pharaon „Traumy dzieciństwa”
Niezałeczone bóle z powodu zranień z dzieciństwa przejawia się w naszych zachowaniach w dorosłym życiu w zaskakujący sposób: od problemów w pracy po zmagania interpersonalne. Teraz, uzbrojeni w wiedzę na temat naszej przeszłości, możemy przeprogramować nawyki, aby zmienić na lepsze swoje życie.
Wyd. Filia, Poznań 2024, 54,90 zł



MATERIAL INFORMACYJNY

0011108097

Lato rozpoczyna się z książką w Sopocie. Plener czytelniczy i 10-lecie Fundacji Artystyczna Podróż Hestii

Na to wyjątkowe wydanie przybywają co roku do Sopotu młodzi miłośnicy i miłośniczki literatury. Plener Czytelniczy w parku Hestii, organizowany 15 czerwca br., to nie tylko okazja, żeby rozpocząć lato, ale poznać też autorki książek wyróżnionych w 4. edycji konkursu Literacka Podróż Hestii. Plenerowe atrakcje łączą w sobie zabawę i edukację, dzięki którym dzieci i młodzież mogą rozwijać swoje czytelnicze i artystyczne zainteresowania. Tegoroczne wydarzenie jest częścią obchodów 10-lecia Fundacji Artystyczna Podróż Hestii.

Każda nowa edycja Pleneru Czytelniczego pozwala w przyjaznym parkowym otoczeniu zapoznać się z tym, co w literaturze dla dzieci i młodzieży najlepsze. W tym roku na plenerowej scenie pojawią się Maria Strzelecka, Karolina Lewestam, Katarzyna Ryrych i Natalia Szostak - autorki popularnych książek wśród młodych czytelników i czytelniczek. Wydarzenie otwarte jest dla mieszkanek

i mieszkańców Trójmiasta, turystów, a także tych wszystkich osób, które kochają książki.

– Plener Czytelniczy to już taka mała sopocka tradycja. W parku Hestii spotykamy się po raz czwarty, promując w rodzinnej atmosferze literaturę dla młodych czytelników i czytelniczek. W tym roku łączymy literackie i artystyczne atrakcje. Jak zawsze, poznamy bowiem autorów i autorki książek nominowanych do Nagrody Literacka Podróż Hestii, ale nasze wydarzenie jest też częścią obchodów 10-lecia Fundacji Artystyczna Podróż Hestii – mówi Maria Rosa, prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii i dyrektorka Biura Marketingu i PR ERGO Hestii.

W programie tegorocznego Pleneru Czytelniczego znalazło się wiele atrakcji, rozmów i warsztatów, które łączą literaturę i sztukę. W parkowych przestrzeniach odbędzie się ponownie gra literacka, a także aktywności ruchowe. Na uczestników i uczestniczki pleneru czeka ponownie wyjątkowy swap książkowy

Plener Czytelniczy

Park Hestii w Sopocie

15 czerwca 2024

zapraszamy od godz. 10.00

wstęp wolny

oraz warsztaty z Fundacją Integralia. Oprócz tego wydarzenie będzie doskonałą okazją, żeby zapoznać się z najnowszą rzeźbą, ustawioną w parku Hestii - to rzeźba autorstwa Julii Woronowicz, która powstała w oparciu

o wizję artystyczną Raportu Rocznej Grupy ERGO Hestia 2021 pt. „Współbycie. Historia Kuksonii Giętkiej”. Tytułowa kuksonia to najstarsza roślina lądowa, która dała początek znanym nam dzisiaj roślinom i zwierzętom.

Rzeźba jest hołdem złożonym wartościom płynącym z przynależności do świata natury.

Wstęp na Plener Czytelniczy i udział we wszystkich wydarzeniach jest bezpłatny.

PLENER CZYTELNICZY
Park Hestii w Sopocie
15 czerwca 2024 (sobota)
godz. 10:00 – 14.00

MAJĄ 30 LAT, A NADAL MIESZKAJĄ Z RODZICAMI. WYGODA CZY BRAK MOŻLIWOŚCI?

Ponad połowa Polaków w wieku 25-34 lat, aktywnych zawodowo, nadal mieszka pod jednym dachem z rodzicami. Czy jest to ich wybór? Jak wpływa to na relacje w rodzinie?

Nicole Młodziejewska

Jak wynika z najnowszych badań Eurostatu aż 52,9 proc. dorosłych w wieku 25-34 lat wciąż żyje w domu ze swoimi rodzicami. Mimo że są to osoby aktywne zawodowo.

Jak przyznają nasi rozmówcy, dla części z nich życie pod jednym dachem z rodzicami jest po prostu wygodne. Inni ze wstydem mówią o braku innych możliwości.

- Nie widzę powodu, dla którego miałabym się wyprowadzić od rodziców. U nich jest mi dobrze i wygodnie, tak naprawdę niczym nie muszę się przejmować - zakupami, sprzątaniami, rachunkami. Ogarniają to rodzice. No i mam do dyspozycji całe swoje piętro - sypialnię z garderobą, dużą łazienkę, gabinet, taras. Po co miałabym to zostawiać? - mówi pewnie 30-letnia Agnieszka z Poznania.

Idodaje: - Miałam kiedyś pomysł, żeby wyprowadzić się od rodziców, jakoś niedługo po 19. urodzinach. Ale rodzice uważali, że to za szybko i że nie dam rady z obowiązkami. Mówili mi, że „mocno się zdziwię”, ile trzeba robić w domu. Teraz się śmieję, że tak mnie przekonywali do pozostania, że mają za swoje, bo przekonali skutecznie. Potem już nie myślałam o wyprowadzce.

Podobnie o kwestii mieszkania z rodzicami mówi 26-letnia Natalia z Wolsztyna. Przyznaje jednak, że myśl o wyprowadzce pojawia się w jej głowie od pewnego czasu.

- Mieszkając z rodzicami, nie muszę martwić się o tyle rzeczy, o które muszą martwić się moi rówieśnicy. I nie chodzi tu tylko o finanse, ale nawet o obowiązki, jak codzienne gotowanie czy robienie prania, bo dzielimy to między sobą w domu z rodzicami. Nie wszystko jest na mojej głowie - wyznaje 26-latką.

Dodaje jednak, że sytuacja finansowa również była powodem do pozostania w domu rodzinnym.

- Gdybym w obecnej sytuacji materialnej miała szukać własnego lokum, to wystarczyłoby mi na wynajem pokoju. Dlatego



Powody, dla których osoby w wieku 25-34 lat nadal mieszkają z rodzicami, są różne. W dużej mierze jednak chodzi o koszty własnego lokum. Są jednak i tacy, którzy otwarcie mówią, że do pójścia „na swoje” wcale im się nie spieszy

mieszkanie z rodzicami jest zdecydowanie bardziej komfortowe, bo oprócz swojego pokoju, mam swoją pracownię, mały gabinet, wszystkie przestrzenie wspólne domu i przede wszystkim ogród. Dlatego, jeśli mam możliwość zainwestowania tych pieniędzy na coś lepszego, czy przeznaczenia ich na jakiś inny cel, to wolę to zrobić niż wynajmować mieszkanie - nie kryje.

Finanse, ale również tryb życia przyczyniły się do tego, że z rodzicami mieszka także 33-letni Marcin z podpoznańskiej Mosiny. Mężczyzna prowadzi własną firmę i przyznaje, że przez długi czas jego życie stanowiła tylko praca.

- Przyczyny? Chęć odłożenia pieniędzy na kupno mieszkania za gotówkę oraz życie tylko i wyłącznie pracą, co powodowało, że w domu spałem jak w hotelu - wymienia Marcin. - Przebywałem tam raptem parę godzin dziennie i bezsensownie było wynajmować mieszkanie.

33-latek wielokrotnie myślał o wyprowadzce z rodzinnego domu. Przyznaje, że życie „na garnuszku” rodziców często wprowadzało go w zakłopotanie.

- Wielokrotnie czułem się gorszy od rówieśników. Pod każdym możliwym względem, jaki

można sobie wymyślić. Było mi nawet wstyd, że jako dorosły facet wciąż mieszkam z rodzicami - zwierza się Marcin.

- Niestety, życie płata różne figle, więc z wyprowadzką było ciężko. Jestem człowiekiem, który lubi płacić za coś, co wykorzystuje. Wizja wynajmu mieszkania za 1800-2300 zł + opłaty, żeby tylko w nim spać, była dla mnie całkowicie bezsensowna i marnująca pieniądze. Zwykle wychodzę z domu o 6.30 i wracam do niego po 20, więc tak naprawdę tylko w nim śpię. Wynajem na tamten moment był dla mnie nieopłacalny. Ale od zawsze sobie mówiłem, że chcę mieć coś swojego, nie chciałem jednak brać kredytu i dlatego tyle czasu poświęcałem na pracę.

Wstyd, krzywe spojrzenia, wyśmiewanie - taką reakcją otoczenia na fakt mieszkania z rodzicami zauważają też inni nasi rozmówcy. Natalia wyznaje, że czuje

się oceniana przez pryzmat tego, że mieszka w rodzinnym domu.

- Czuję presję otoczenia i czasami mam poczucie, że ludzie widzą, że mam mniej obowiązków, dzięki czemu mogę sobie na więcej pozwolić. Różnie jest to odbierane. Jest spora grupa osób, którzy patrzą na mnie jak na córeczkę tatusia czy mamusi, która nie chce się usamodzielniać. Ale prawda jest taka, że to nie z tego powodu mieszkam z rodzicami. Miałam już taki okres, że przez pół roku mieszkalam sama za granicą i świetnie sobie radziłam - tłumaczy Natalia.

Dorośle, aktywne zawodowo osoby mieszkające z rodzicami nie kryją, że życie pod jednym dachem różnie wpływa na relacje w rodzinie. Jedni otrzymują wsparcie, a czasami wręcz czują potrzebę pozostania w domu. Inni przyznają, że nie jest łatwo.

- Rodzice woleliby, żebym została. Cieszą się, że jeszcze tu

jestem, więc nikt mnie na siłę nie wygania - mówi Natalia.

Z kolei Agnieszka dodaje:

- Rodzice raczej nie poruszają ze mną tematu mojej wyprowadzki, czasem tylko wspomną, że jak kogoś znajdzie, to sama będę chciała zacząć nowy etap. Ale obecnie, na co dzień nie wchodzimy sobie w drogę. Oni żyją na parterze, ja na piętrze, mamy swoje przestrzenie. Jestem z mamą bardzo blisko i myślę, że jest zadowolona, że z nią mieszkam. Gdyby nie to, byłaby często sama, bo ojciec większość czasu pracuje.

Marcin zauważa jednak, że mieszkanie pod jednym dachem z rodzicami, jako osoba dorosła, nie zawsze jest dobrym rozwiązaniem.

- Z początku było dobrze, z czasem jednak relacje się popsuły. Teraz są bardziej na ostrzu noża, ze względu na to, że ja i rodzice prowadzimy dwa odrębne tryby życia. Myślę, że wiele konfliktów wynika z niezrozumienia, bo kiedyś wszystko działało się dużo wolniej niż teraz. Rodzice też nigdy nie prowadzili własnego biznesu i nie wiedzieli, ile pracy się z tym wiąże - mówi 33-latek.

Po chwili jednak dodaje: - Ale co do kwestii mojego mieszkania z nimi, rodzice są neutralni, nigdy nie wyganiali mnie z domu. Myślę też, że wynika to z obawy, że zostaną sami. A tak, zawsze jest ktoś, kto pomoże i do kogo można się odezwać.

Z relacji naszych rozmówców wynika, że wiele kwestii związanych z mieszkaniem dorosłych dzieci z rodzicami jest bardzo indywidualnych. Jedną z nich jest m.in. podział obowiązków.

Część tzw. gniazdowników opłaca rachunki, inni w tej kwestii liczą na rodziców. Niektórzy dzielą się sprzątaniami i gotowaniem z domownikami, inni nie. Jedni żyją z rodzicami, jak współlokatorzy, inni wciąż bazują na relacji rodzice-dziecko.

- W kwestii obowiązków domowych i rachunków rodzice są, jak rodzice - zajmują się wszystkim. Ja dbam o swój pokój, czasami robię zakupy, ale bo chce,

nie bo muszę - nie kryje Agnieszka.

Marcin z kolei pomaga rodzicom finansowo. Jak mówi, opłaca większość rachunków, płaci za telefony. Nie kryje jednak, że wiele prac domowych go nie dotyczy.

- Mało uczestniczę w życiu domowym, jestem raczej gościem, więc część obowiązków mnie omija. Np. koszenie trawy - żartuje.

Natalia przyznaje, że w jej sytuacji trudno określić, jak wygląda podział obowiązków domowych z rodzicami.

- Różnie to bywa. Zależy. Ale z pewnością koszty mojego życia są dużo mniejsze niż osób, które mieszkają same - podsumowuje 26-latką.

Wiele dorosłych osób mieszkających z rodzicami marzy o wyprowadzce. Marcinowi lata spędzone w rodzinnym domu pozwoliły na zaoszczędzenie pieniędzy i kupienie własnego mieszkania. Wkrótce ma się do niego wprowadzić.

Są także tacy, którzy nie chcą podejmować pochopnych decyzji, a komfort w postaci mieszkania u rodziców tylko je odwleka. Wśród takich osób są Agnieszka i Natalia.

- Na pewno chciałabym się wyprowadzić w przyszłości, nie będę mieszkać z rodzicami do 40. Ale obecnie jest mi dobrze jak jest, nie ustalam sobie deadline - stwierdza Agnieszka. - Kiedy będę z kimś w poważnym związku, pewnie zmotywuję się do tego. Albo jeśli rodzice powiedzą, że już czas się wyprowadzić. Ale teraz cieszę się z tego, co mam - wielką wygodę i rodziców tuż obok.

Rozważnie do wyprowadzki z rodzinnego domu podchodzi też Natalia.

- Decyzja o zakupie mieszkania jest wiążąca, dlatego czuję, że powinnam być jej pewna. Choćaby w 90. procentach. Chciałabym znaleźć swoje miejsce w ciągu najbliższych trzech lat. Jak na razie zastanawiam się, gdzie tak naprawdę chcę żyć. Czy będzie to Wolsztyn? A może jednak jakieś inne miasto, albo kraj? - zastanawia się 26-latką.

MISTRZOWIE URODY 2024 LIDERZY

WYBIERAMY MISTRZÓW URODY! POZNAJ LIDERÓW

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskappress.pl

Trwa głosowanie w akcji Mistrzowie Urody. To największy plebiscyt branży beauty w Polsce! Dziś przedstawiamy bliżej sylwetki pierwszych liderów.

Trudno wyobrazić sobie współczesny świat bez branży beauty. Bez wizyty u fryzjera, barbera, stylistki paznokci, rzęs czy choćby bez porządnego, odprężającego masażu. Nic więc dziwnego, że tegoroczna edycja akcji Mistrzowie Urody spotkała się z ogromnym entuzjazmem nie tylko samych zainteresowanych, ale przede wszystkim ich klientów!

W plebiscycie Mistrzowie Urody od ponad 10 lat to właśnie głosami klientów przyznawane są nagrody w wielu kategoriach i na różnych szczeblach (najpierw na poziomie województw, a w końcu w wielkim ogólnopolskim finale).

Tegoroczna edycja wielkiego plebiscytu branży Beauty i Zdrowie&Fitness już trwa. I już po raz kolejny Ekspertem Plebiscytu Mistrzowie Urody jest Michał Łencyński, założyciel organizacji Beauty Razem, lider i autorytet w branży beauty w Polsce. - Bardzo nas cieszy, że po raz kolejny organizujemy plebiscyt Mistrzowie Urody we współpracy z Michałem Łencyńskim, założycielem społeczności i organizacji

Beauty Razem, liderem i autorytetem w branży beauty w Polsce - mówi Anna Geisler, koordynatorka akcji: - Wspólnie zaplanowaliśmy ją tak, aby była dla branży jak najlepszą okazją do promocji zarówno w naszych dziennikach i serwisach, jak również w mediach społecznościowych.

Tak, plebiscyt gwarantuje wielką promocję dla jego uczestników! W czasie trwania głosowania liderów rankingów prezentujemy w gazecie, w naszym serwisie oraz na naszym fanpage'u na Facebooku oraz na fanpage'ach miejskich i powiatowych serwisów www.naszemiasto.pl. Posty zobaczysz tydzień osób zainteresowanych tematyką urody. Na zwycięz-

ców czeka nie tylko medialny rozgłos, ale także statuetki i nagrody finansowe, które zostaną rozdane podczas wielkiej gali Mistrzów Urody. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 14 września na głównej scenie podczas Beauty Forum & Hair, największych w Polsce targów branży beauty. Dodatkowo laureaci każdej kategorii z każdego województwa zostaną zaproszeni na ekskluzywną imprezę.

Dziś przedstawiamy liderów głosowania w wybranych kategoriach. Kolejne osoby przedstawimy w następnych tygodniach.

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na stronie: dziennikbaaltycki.pl/uroda



Bartosz Włoch
Excellence Barber Shop, Gdynia

KATEGORIA: BARBER ROKU

Pana przygoda z branżą fryzjerską rozpoczęła się w styczniu 2020 roku, kiedy to po raz pierwszy pojechał Pan na szkolenie do Warszawy.

Tam, pod okiem profesjonalistów, stawiałem swoje pierwsze kroki. Wybór ten zawdzięczam mojej mamie, która w zawodzie jest od 40 lat i od zawsze pokazywała mi piękno tego fachu.

Co jest pomocne w wykonywaniu tego zawodu?

Czyms, co pomaga mi w wykonywaniu mojej pracy, jest indywidualne podejście, umiejętność słuchania i zrozumienia potrzeb oraz oczekiwań klienta. Moją mocną stroną jest zapewnienie przyjaznej i profesjonalnej obsługi. Łatwo nawiązuję relacje z klientami i dbam o ich zadowolenie.

Kto jest Pana inspiracją? Gdzie szuka Pan inspiracji?

Moją inspiracją i natchnieniem do pracy jest mój szef, Ercan. To on każdego dnia motywuje mnie do bycia coraz lepszym. Jego 25-letnie doświadczenie pracy w Turcji jest dla mnie cennym źródłem wiedzy.

Nominacja do naszej akcji była dla Pana motywacją do dalszej pracy?

Tak. Czuję też wdzięczność i wsparcie.



Natalia Ratyńska, Kosmetologia Estetyczna Natalia Ratyńska, Ustka

KATEGORIA: KOSMETOLOG ROKU

Jakie emocje wywołała w Pani informacja o nominacji w akcji Mistrzowie Urody 2024?

Jestem ogromnie wdzięczna za to wyróżnienie. Cieszę się, że moja praca i pasja są doceniane.

Pani przygoda z branżą beauty zaczęła się sześć lat temu...

Tak, po ukończeniu swojego pierwszego szkolenia ze stylizacji paznokci. Po czasie postanowiłam ukończyć studia na kierunku kosmetologii i tam w pełni rozwinęła się moja miłość do piękna, kosmetologii i medycyny estetycznej.

Jakie szkolenia i kursy ukończyła Pani w trakcie swojej kariery?

Do tej pory ukończyłam już ponad 30 szkoleń w zakresie pielęgnacji skóry, zabiegów terapeutycznych i medycyny estetycznej. I oczywiście to nie koniec edukacji. Branża beauty stale się rozwija, pojawiają się nowe trendy, aparaty, produkty i procedury zabiegowe. Moja praca to ciągły rozwój.

Kto jest Pani największą inspiracją? Gdzie najlepiej szukać inspiracji?

Inspiracji szukam wszędzie: w mediach społecznościowych, na szkoleniach, czytając artykuły naukowe, poznając ludzi.



Ewelina Kowalczyk
Jesteś Piękna, Kolbudy

KATEGORIA: STYLISTKA RZĘS ROKU

Jakie umiejętności, cechy charakteru Pani posiada, które pomagają w wykonywaniu tego zawodu?

Anielska cierpliwość. Zaangażowanie w wykonywaną pracę. Wyrozumiałość, sumienność, umiejętność wysłuchania klientki.

A dlaczego wybrała Pani akurat tę branżę i specjalizację?

Moja przygoda zaczęła się siedem lat temu, gdy byłam samotnie wychowującą matką i musiałam znaleźć jakieś źródło dochodu, które utrzyma mnie i moje dziecko. Zawsze ciągnęło mnie do branży beauty. Dziś jestem przedsiębiorcą, który cieszy się ze swoich osiągnięć, kocha swoją pracę i poszerza swoje kompetencje poprzez szkolenia.

W czym tkwi tajemnica Pani sukcesu? Czym się Pani wyróżnia wśród innych specjalistów z branży?

Z niezwykłą dbałością i starannością wykonuję każdą usługę. Do każdej klientki podchodzę indywidualnie, wychodząc naprzeciw jej potrzebom.

Jakie emocje wywołała w Pani informacja o nominacji do naszej akcji?

Mile zaskoczyła mnie wiadomość o nominacji do akcji Mistrzowie Urody 2024.

POZNAJ LIDERÓW WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

FRYZJER ROKU

1. **Patrycja Gajkowska**, Fryzjerstwo Patrycja Gajkowska, Starogard Gdański
2. **Katarzyna Potakowska**, Fryzzeria Kasia Potakowska, Gdańsk
3. **Monika Gnich**, Salon Fryzjerski Kamila, Słupsk

BARBER ROKU

1. **Bartosz Włoch**, Excellence Barber Shop, Gdynia
2. **Aleksandra Wittke**, House Barbershop, Banino
3. **Nikola Brzostowska**, Barber Shop Mr. Brodacz-Kokoszki, Gdańsk

KOSMETYCZKA ROKU

1. **Maryla Mróz**, Studio Urody Marilyn Maryla Mróz, Sztutowo
2. **Małgorzata Chmielińska**, PIEMA Uroda - Estetyka, Gdynia
3. **Renata Roman**, Studio Kosmetyczne Renata Roman, Słupsk

MAKE UP ARTIST ROKU

1. **Martyna Labuda**, Martyna Visage, Nowa Wieś Lęborska
2. **Milena Tańska**, Milena Tańska Makeup Artist, Tczew
3. **Katarzyna Sławska**, Kasia Sławska Make-up, Mezowo

LINERGISTKA ROKU

1. **Paulina Gipp-Schulz**, Brow Up Studio, Gdańsk
2. **Patrycja Kadłubowska**, Kadłubowska Beauty & Academy, Gdynia
3. **Magdalena Brzostek**, Maise Meg Brzostek, Lębork

STYLISTKA RZĘS I BRWI ROKU

1. **Ewelina Kowalczyk**, Jesteś Piękna, Kolbudy
2. **Agnieszka Pagacz**, Agnieszka Pagacz Lash Artist & Instruktor, Słupsk
3. **Justyna Gniot**, Salon Kosmetyczny alekandria, Nożyno

STYLISTKA PAZNOKCI ROKU

1. **Anna Kuczyńska**, Anna Kuczyńska paznokcie, Gdynia
2. **Anita Słowi**, Strefa Piękna, Wejherowo
3. **Nadiia Korostelina**, Beauty Magic Studio Szkoła by Nadiia Korostelina, Słupsk

STYLISTKA MODY ROKU

1. **Sylwia Kulaszewicz**, Sylwia Kulaszewicz Stylistka, Gdańsk
2. **Joanna Jasińska-Klamrowska**, Stylistka od Mody, Gdynia
3. **Maria Witczak**, Nudy, Gdańsk

KOSMETOLOG ROKU

1. **Natalia Ratyńska**, Kosmetologia Estetyczna Natalia Ratyńska, Ustka
2. **Magdalena Niemczak**, Magnolio, Gdynia
3. **Klaudia Przybyłkiewicz**, Babiana Kosmetologia Genokosmetyka, Gdańsk

PODOLOG ROKU

1. **Aleksandra Woźniak**, Gabinet Podologiczny na Wzgórzu, Gdynia
2. **Magdalena Buratowska**, Magdalena Buratowska Specjalista Podolog, Gdynia
3. **Jolanta Tichy**, Podocosmed Gabinet Podologiczny Jolanta Tichy, Tczew

MISTRZ TATUAŻU ROKU

1. **Kateryna Tymofeieva**, Auć Tattoo, Gdańsk
2. **Roman Rzewski**, Sky Tattoo, Słupsk
3. **Natalia Zwatykanicz**, Tattoo Shop, Rumia

TRENER PERSONALNY ROKU

1. **Damian Siatkowski**, How to move, Gdańsk
2. **Przemysław Zieliński**, Zdrofit Suchanino, Gdańsk
3. **Tomasz Burman**, Park Wodny 3 Fale, Słupsk

MASAŻYSTA ROKU

1. **Karolina Ramutkowska**, Orientalnie, Sopot
2. **Iga Sinkowska**, Elysium Massage, Gdańsk
3. **Joanna Patoka**, Joanna Masaż z Pasją, Puck

DIETETYK ROKU

1. **Dominika Gier**, Poradnia Dietetyki Medycznej GRMED, Sopot
2. **Bartosz Błaszczak**, Dieta Kontrolowana - Bartosz Błaszczak, Siemianice
3. **Andrzej Panasiuk**, Centrum Zmiana, Gdańsk

SALON FRYZJERSKI ROKU

1. **Fryzzeria Kasia Potakowska**, Gdańsk, Szeroka 22-26
2. **House Barbershop, Banino**, Lotnicza 62
3. **Palcem Czesane Izabela Węsierska-Ohl**, Pszczółki, Kościelna 6

STUDIO URODY ROKU

1. **Trwale Piękno Makijaż Permanentny Anna Łukaszewska**, Gdańsk, Jana Pawła II 3A
2. **Avocado Salon Kosmetyczny Monika Bojek**, Kolbudy, Wybickiego 29 D
3. **Beauty Profil Katarzyna Smelsz**, Kąpino, Lipowa 9

Wojciech Rogacin

SKAZANI NA POPULISTÓW?



Zył na przełomie XV i XVI wieku niemiecki malarz Matthias Grünewald. Malował dzieła o tematyce religijnej, miał też sympatyizować z rewoltą chłopską, do jakiej doszło w pierwszej połowie XVI wieku na terenach niemieckich. Na podstawie tego epizodu z życia malarza cztery wieki później zaniepokojony budzącym się faszyzmem w Niemczech Paul Hindemith napisał symfonię i operę zatytułowaną „Mathis der Maler”, opowiadającą o dylematach artysty dotyczących zarówno swobody wypowiedzi, jak i wsparcia krwawego powstania.

Nota bene, jesienią ubiegłego roku symfonię tę w sposób wspólny wykonała w swojej siedzibie katowicka Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyktando światowej sławy dyrygentki Marin Alsop. Polecam wizyty w NOSPR!

Wracając jednak do bohatera symfonii i opery powstałej na jej bazie: otóż bohater, który początkowo wspiera sprawiedliwą, jak sądził, wojnę, stwierdza wreszcie, że walczyć przy pomocy siły, krwawo, upodabnia się do swoich wrogów i nie jest wcale lepszy od nich. Dlatego powraca do uprawiania sztuki, która jest szlachetniejszym środkiem wywierania wpływu na rzeczywistość.

Ta historia przypomina mi się w kontekście współczesnej polityki. Po szoku powyborczym 9 czerwca, jaki przeżyli rządzący w Paryżu, Berlinie i innych stolicach Europy, gdzie partie prawicowe i skrajnie prawicowe zdobyły historycznie wysokie poparcie, wielu z tych polityków zadaje sobie zapewne pytanie, jakimi metodami walczyć z falą populizmu. Czy przyjąć zasadę walki taką samą bronią, jaką stosuje rywal? W tym wypadku hasłami populistycznymi, czy jednak zachować postawę szlachetniejszą?

Nie oszukujmy się: ugrupowania skrajnie prawicowe osiągnęły dobry wynik, wykorzystując obawy Europejczyków a to przed migracją, a to przed Zielonym Ładem, i serwowały proste metody działania, które rzekomo miałyby szybko rozwiązać te problemy. „Wybierzcie nas, a nie będzie ani Zielonego Ładu, ani problemu z imigrantami” – mówili. To oczywiście nie jest prawdą, bo nie ma cudownych i szybkich rozwiązań globalnych problemów narastających od dekad. Jednak większość społeczeństw lubi wierzyć w proste i szybkie rozwiązania. Populiści doskonale to wiedzą, dlatego tak budują swój przekaz.

I teraz właśnie wielu polityków zadaje sobie pytanie: walczyć z populistami ich własną bronią, populizmem, czy jednak głosić metody trudne, ale realne? A jeśli przyjmujemy metody rywali, czy wkrótce nie staniami się tacy sami, jak oni? Dylemat jaki miał wspomniany, tytułowy Matis der Maler.

Podczas majowej gali przyznania tytułu Człowieka Roku „Gazety Wyborczej” reżyserce Agnieszce Holland, nagrodzona skrytykowała uleganie polityków łatwej ścieżce populizmu jako sposobowi na budowanie poparcia społecznego do własnych działań i własnych ugrupowań. Odnosiła się m.in. do kryzysu imigranckiego na wschodniej granicy Polski i karcła rząd Donalda Tuska za przyjęcie generalnie podobnej postawy władz wobec migrantów, jaką przyjmowali poprzednicy – rząd Zjednoczonej Prawicy.

– Marzą mi się politycy, którzy posługują się wyższymi wartościami i zasadami w życiu publicznym – mówiła Holland. I dodawała, że stosując broń populizmu w walce z populistycznymi rywalami, stajemy się tacy jak nasi rywale. Jej przekaz sprowadzał się do konkluzji, że w ten sposób można wygrać kolejne wybory, ale nie wygra się Polski.

Pięknie brzmi – czyż nie takich głosów oczekujemy od intelektualistów i artystów? Pytanie tylko, czy to nie jest w rzeczywistości zbyt pięknoduchostwo? Mnie też marzą się prawdziwi mężowie stanu w polityce. Tacy, którzy nie będą się bali mówić społeczeństwu prawd trudnych, ale też wskazywać drogę pokonania rysujących się trudności i problemów. Drogę nie populistyczną, ale realną. Mieliśmy w historii, również najnowszej, takich polityków, na czele z pierwszym niekomunistycznym premierem Tadeuszem Mazowieckim. Jego formacja, Unia Wolności, jednak szybko musiała ustąpić miejsca ugrupowaniom mniej ideowym, a głoszącym prostsze hasła, trafiające do szerokiego ogółu.

To bolesny paradoks. Politycy, także odpowiedzialni, wiedzą, że główną zasadą polityki jest skuteczność. A tę buduje się często mniej szlachetnymi hasłami. Przed erą mediów społecznościowych w krajach demokratycznych to media pełniły rolę sita, przez które przeciwdano najbardziej skrajne i absurdalne hasła populistów. Dziś media mogą być pomijane: są platformy społecznościowe, przez które ugrupowania docierają do szerokich rzesz odbiorców. Czy zatem jesteśmy coraz bardziej skazani na zalew populizmu z wielu stron sceny politycznej? Niekoniecznie. Aby tak się nie stało, potrzeba uporczywej edukacji społecznej. Nie ma łatwiejszej drogi. Jak uczy historia Matisa der Malera, walka z rywalem jego metodami – jeśli nie są uczciwe – ma swoją gorzką cenę.

Marcin Kędryna

LATAJ Z LOTEM



Pada deszcz. Nic właściwie w czerwcu dziwnego, ale jakoś, mentalnie, nie byłem do tego przygotowany. Deszcz rześisty (jakież to piękne słowo). Między parkingiem a wejściem do terminala było kilkadziesiąt metrów (pożytki z małych lotnisk), ale i tak zdążyłem przemoknąć.

Samolot startuje. Do Warszawy mam w porwach ze trzy kwadransy lotu.

Rzeczpospolita pochowała sierżanta Mateusza Sitka, żołnierza 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej, który zginął od ran poniesionych w obronie jej granicy. Przez chwilę można było mieć nadzieję, że ta śmierć otworzy oczy ludziom, którzy kobiety i dzieci widzą w agresywnych młodzieńcach, a w ryzykujących życie obrońcach granicy, widzą bezwzględnych oprawców. Niestety, nadzieja okazała się płonna.

Słuchałem przez chwilę na Kanale Zero debaty: Matczak vs Gwiazdowski. Przez chwilę, bo trudno było zdzierżyć. Profesor Matczak wygłaszał ex cathedra straszne właściwie bzdury. Choć bzdury, to może niekoniecznie dobre określenie. Opowiadał o nieistniejącej idealnej rzeczywistości. W stylu „Qu’ils mangent de la brioche!” (wbrew pozorom to nie cytat z Marii Antoniny, napisał to Jean-Jacques Rousseau). Najbardziej rozwalająca była teza, że gdybyśmy wszystkich migrantów przyjmowali z otwartymi ramionami, to nie rzuciliby kamieniami i żołnierz by nie zginął.

Profesor chciałby, byśmy przyjmowali wszystkich, później weryfikowali, który jest ok, a który nie. Tych „nie ok” byśmy odsyłali. Jak i dokąd, nie powiedział.

Nie żyjemy w Niemczech. Nasi zachodni sąsiedzi przyjmują wszystkich. Prawie wszystkich. Tych, którzy im nie pasują, odstawiają na polską granicę. Tysiącami. Żyjemy w Polsce. Migranci przychodzą do nas z Białorusi. Białoruś wypowiedziała układ o readmisji, nikogo więc od nas nie przyjmie. Ludzi, którzy wcześniej pozbyli się dokumentów i kłamią, co do kraju swojego pochodzenia, raczej nie przyjmie od nas nikt. Ale co tam, profesor Matczak wie lepiej. Żli ludzie mówią, że po tym, jak w krótkim czasie, ze specjalisty od prawa farmaceutycznego stał się konstytucjonalistą, uważa, że zna się na wszystkim.

W całej sytuacji pozytywnym jest to, co o granicy mówi premier Tusk. I nie zgodzę się z twierdzeniem, że przejął w tej sprawie PiS-owską narrację. Donald Tusk przejął narrację rządową. Trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek, kto by był u władzy, kto by miał wiedzę o tym, co się na granicy dzieje i jakie to może mieć konsekwencje, mówiłby coś innego.

W Warszawie nie pada. Nawet świeci słońce. Mimo dziwnej pory, na Okęciu tłum. Nie wiem,

jak sobie można wyobrażać jego rozbudowę, a bez niej jeszcze chwila i się zatka. Tak dla CPK!

Do Krakowa lecieć będę pół godziny. Przed zwaną gejtą bramką poczytałem internetowe dyskusje o kandydatach na prezydenta. Z Pałacu Prezydenckiego dwóch. Mam nadzieję, że zorganizują tam prawyborzy. Pytanie: jaka forma by była najlepsza. Słyszałem pewne pomysły, ale nie będę ich tu powtarzał.

Właściwie w prawyborach mógłby jeszcze wziąć udział ekscelecja Magierowski. To ta sama liga, co ci dwaj pozostali kandydaci. Media odkryły, że ambasador wraca do Polski z Waszyngtonu, by zrobić miejsce Bogdanowi Kli-chowi. Tajemnicą poliszynela jest, że to nie efekt konfliktu pomiędzy Pałacem a MSZ, gdyż Magierowski wynegocjował z przedstawicielami ministra Sikorskiego, iż gdy opuści Waszyngton, dostanie inną placówkę. Fajniejszą, gdzie będzie miał mniej roboty. Muszę przyznać, że twitterowo-medialnego szaleństwa poszukiwań kandydatów na prezydenta wyprowadza mnie nieco z równowagi. Zwłaszcza że niektórym uczestnictwo w niej utrudnia wykonywanie obowiązków albo gorzej, zaangażowanie w nią prowadzi ich na manowce.

W Krakowie pada. Ale nie tak, jak w Babimoście. Są za to bardzo głośni brytyjscy turyści. Kraków wybrał swoją przyszłość.

Przeczytałem na stronie Dziennika, że Donald Tusk zamiast Radosława Sikorskiego, na stanowisko Komisarza może wystawić Piotra Serafina. Nie chwalać się (choć w zasadzie jest to przechwalanie) napisałem tutaj o tym trzy miesiące temu.

Dziękuję Państwu za wspólną podróż. I tę dzisiejszą, i tę trwającą trzy ostatnie lata. Do zobaczenia.

anglosaski
tytuł naukowy
kuchenny
pomocnik

program
rozrywkowy
w TVP

uległość
„Mars”
lub
„Lion”

kumpel,
kompan

mała
sie-
kierka

amery-
kański
step

nieraso-
wy pies

rodzaj
atlasu

studen-
cka
prak-
tyka

hałas,
rwetes

polski
herb
szla-
checki

stolica
Samoa
harmo-
nijka

po
jesieni

kraj
pach-
nący
żywica

Uran
lub
Mars

zwał
desek
lub
żelastwa

„Pogo-
rzelska,
aktorka

sos sa-
łatkowy

szopa
górnicza

zeszyt
na
zapiski

na-
brzeże
portowe

wiadukt
nad
torami

rodzaj
muzyki

łóżko mata

nie-
wielka
chmara
owadów

po
jesieni

żywnotnik
w
parku

szlachetny
metal

nabo-
żeństwo
wielko-
postne

drogo-
cenny
naszyj-
nik

rolniczy
stan
w USA

stap-
nięcie
Fleming

spód
garnka

brzuszy
sarmacki
pan

kiwi
z
Nowej
Zelandii

ogro-
dzenie
z
desek

gaz
w
jarze-
niówce

karnacja
skóry
twarzy

szla-
chetny
metal

imie
Zborowskiego,
aktora

jedno-
stka
masy

mebel
z
opar-
ciem

stawka
w grze
hazar-
dowej

bry-
dżowa
wziątka

król
bez
Ziemi

pod
egidą
biskupa

umowa,
porozu-
mienie

jasne
piwo
z
Anglii

siostra
Winne-
tou

wiejskie
osiedle

mała
przy-
czyna
pożaru

cyweta
lub
man-
gusta

popu-
larne
radio

prezent,
upominek
„Charles,
muzyk
bluesowy

petla
w
ręku
gaucho

22

Umberto,
pisarz
groźny
car

Kadett
lub
Corsa

małe
konie

poślubiła
Wacława
Anna,
lekkot-
atletka
od skoku
wzwyż

plac
z ratu-
szem

6

prace
przy
kroś-
nach

15

pięć
tuzinów

polne
kwiaty

atom
z
ładun-
kiem

groszy
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na
sałatki

w ekwi-
punku
alpinisty

sieć
rybacka

10

pasmo
kręconych
włosów

narzę-
dzie
słu-
sarza

19

element
obra-
biarki

imie
Kubasińskiej,
piosenkarki

24

rzeka
na
Syberii

szkod-
niki
w
szafie

Russo,
aktorka

9

struga
lub
rzeczka

instru-
ment
perku-
syjny

3

moneta
staro-
grecka

Thurman
skrajna
deska

26

groźny
narkotyk

ludowy
taniec
śląski

choroba
oczu

kryjówka
lisicy

panna
z
filmu
Wajdy

wykwint,
ele-
gancja

8

plynie
przez
Flo-
rencję

delfin
słodko-
wodny

ostrą
krawędź

koszy-
czek
ostu

2

stolica
Azer-
bejdżanu

Izabela,
polska
aktorka

zębate
narzędzie
sto-
larza

irański
złoty

składnik
paliwa
jądro-
wego

20

koronka
wenecka

model
Fiata

azjatycki
kuzyn
karpia

cer-
kiewny
śpiewak

Judy,
aktorka
z USA

naczynie
na

REKLAMA

0010985611

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęże 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

 **nekrologi.net**

0011109444

„Kto żyje w sercach tych, którzy pozostają, nie umiera”.

Wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy
pracownikowi Straży Miejskiej
w Starogardzie Gdańskim

Arturowi Stosikowi
z powodu śmierci

Córki



składają

Przewodnicząca
Rady Miasta
Starogard Gdański
Anna Benert

Prezydent
Miasta
Starogard Gdański
Janusz Stankowiak



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net
i dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Lechia zmienia plany w przygotowaniach

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Piłkarzom Lechii Gdańsk zostały ostatnie dni urlopów. Po weekendzie drużyna rozpocznie przygotowania do nowego sezonu, już na boiskach PKO Ekstraklasy.

W planach biało-zielonych zaszło kilka zmian, a wciąż trwa oczekiwanie na ogłoszenie przez klub z Gdańska ostatecznej listy rywali w meczach sparingowych.

Pierwsza zmiana jest drobna. Piłkarze Lechii przygotowania mieli rozpocząć w najbliższy poniedziałek, a ostatecznie na pierwszym treningu pojawią się we wtorek. Pierwsza faza przygotowań odbywać się będzie na obiektach przy ul. Traugutta.

W trakcie okresu przygotowawczego drużyna biało-zielonych uda się na zgrupowanie. Jego miejsce też się zmieniało. Początkowo miało być Cetniewo, potem Gniewino, a teraz ostatecznie drużyna uda się jednak do Cetniewa.

Znamy trzech rywali podopiecznych trenera Szymona

Grabowskiego w grach sparingowych. To jednak dzięki temu, że ogłosili to przeciwnicy. Lechia zagra 29 lipca z Lechem Poznań we Wronkach, 10 lipca w Gdańsku z drugoligową Chojniczanką Chojnice oraz 13 lipca z Wisłą Płock w Brześciu Kujawskim. To zapewne nie jest lista ostateczna i dojdzie do tego jeszcze jeden albo dwa mecze kontrolne.

W klubie z Gdańska nadal rolę dyrektora technicznego pełnić będzie Kevin Blackwell. Podpisał nowy kontrakt, który obowiązuje do końca czerwca 2027 roku.

Ostatni sezon pokazał, że ciężka praca i wiara w sukces to jedyny sposób na osiągnięcie wielkich rzeczy. Niesamowicie było obserwować rozwój tej młodej drużyny i cieszyć się, że nasza wspólna praca ze sztabem i zawodnikami będzie kontynuowana. Przygoda w Ekstraklasie zapowiada się równie, jeśli nie jeszcze bardziej ekscytująco. Jestem przekonany, że najlepsze przed nami – powiedział Blackwell.

Lechia zacznie sezon meczem ze Śląskiem we Wrocławiu, który zostanie rozegrany 19 lipca o godzinie 20.30. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń

Biuro Ogłoszeń:
Gdańsk, Połęże 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

DWUPOKOJOWE

Sprzedamy korzystnie Państwa nieruchomość! [33-lata doświadczenia]. Zyskacie Państwo: czas - wygodę - bezpieczeństwo. Serdecznie zapraszamy. Hanna!!! 698 914 641 hanna@hanna.pl

MIESZKANIA - WYNAJME

INNE

WYNAJMIEMY Państwa nieruchomość - mieszkanie. Serdecznie zapraszamy. Bezpieczna weryfikacja. Jesteśmy do Państwa usług /33 lata/. Hanna!!! 698 914 641 hanna@hanna.pl

DOMY - SPRZEDAM

DOM na wsi. 503-396-476

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ nieruchomości, również zadłużone, za gotówkę, 518-878-010

POŚREDNICTWO

NIERUCHOMOŚCI

Hanna!!!

604 273 151

33-lata doświadczenia

Sprzedamy korzystnie Państwa nieruchomość! Zyskacie Państwo: czas - wygodę - bezpieczeństwo. Zapraszamy. Hanna!!! 698 914 641

INNE

ODDŁUŻANIE nieruchomości, skup udziałów 695133322

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe świeże sprzedam: świerk, sosna-180zł, osika-200zł, olcha-230zł, brzoza lub dąb 260zł, buk-280zł, grab-290zł -metr nasypowy połupany z transportem, woj. pomorskie, tel. 723-894-857

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

Brukarzy, pomocników brukarzy, ogrodnika terenów zielonych zatrudnię. Gdańsk i okolice. Praca na budowie. Umowa na stałe. tel. 58/309-06-43; 723-043-435; 601-057-568

NIEMCY cieśla murarz el. hydraulicz. spawacz op. koparki dźwig 601218955

PRACA DODATKOWA Doradca Klienta branża finansowa tel.517-090-224,email:praca@edenfinance.pl

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

0011092025

 **APN Sentium**
Opieka z szacunkiem

Wyjedź jako opiekunka na WAKACJE i zarób nawet **2200€**/na m-c na rękę + Extra premia letnia!

+48 500 401 901

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

MALOWANIE dachów 788-016-988

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

KOMPUTEROWE

Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd, tel. 505-558-579

NAPRAWA drukarek, notebooków, laptopów, monitorów, UPS-ów, faxów, zasilaczy, niszczarek, Pruszcz Gdański, (58)683-04-04, 501-785-500

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus 20% dofi dla emer./rent., super wyżywienie, miodowyraj.pl 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

JEZIORA

WYNAJME długoterminowo domki lub działki z widokiem na przepiękne prawie 220 ha jezioro, na Kaszubach w miejscowości Kłęczno. Tel. 609505875

MORZA

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

DANA - USTRONIE MORSKIE wczasy, maj-czerwiec - doba z wyż. od 125 zł, 601-585-510 www.danaustronie.pl

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VI PROMOCJA. Blisko morza. Tel.: 503-936-581.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KOKOSZKI odchowane Rosa 1: 12-tyg. 1.07.24r. 5-tyg. 24.07.24r.,8-tyg. 12.08.24r. Możliwość dowozu, S.F. Hajduk Rudno, 668-806-394

KURKI nioski młode 600500710

SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlera) odchowane, 10- 20 tyg, kaczki i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram zapisy. Tel. 728-104-188.

Zwierzęta

INNE

MARZENA Szczodrowska Ferma drobiu Mechowo koło Pucka. Kury odchowane rasy Rossa, 58-675-59-17, 604-356-080

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 6df2898757

eprasa.pl 6df2898757

Holendrzy nie wierzą w absencję „Lewego”. „Oranje” zmagają się z własną plagą kontuzji

eur24

wyniki,
relacje, kulisy,
ciekawostki
i więcej na
gol24.pl



Piotr Janas z Niemiec
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Euro 2024 startuje już dziś. Białe-Czerwoni w niedzielę o godz. 15 zagrają z Holandią w Hamburgu. Nastroje przed tym spotkaniem są zaskakująco pozytywne.

Reprezentacja Polski we względnie spokojnych warunkach przygotowuje się do niedzielnej potyczki na mogącym pomieścić blisko 50 tys. widzów Volksparkstadion w Hamburgu z Holendrami. Względnie, ponieważ spokój zakłócają kontuzje. Wiadomo już, że Michał Probierz nie będzie mógł liczyć na Roberta Lewandowskiego, ale pod dużym znakiem zapytania stoją także występy Tarasa Romanczuka czy Karola Świderskiego.



Robert Lewandowski w środę rozdawał autografy. Niestety, trenować wciąż nie może

Oczywiście największym problemem w Niemczech niesie się potencjalny brak „Lewego”. To w zasadzie jedyny temat dotyczący Białe-Czerwonych, który jest jakkolwiek komentowany w tutejszych mediach. Rekordzista pod względem ilości bramek strzelonych w jednym sezonie Bundesligi (41) ma tutaj

status legendy. Celowo używamy zwrotu „potencjalny”, ponieważ w absencję naszego kapitana powątpiewają Holendrzy. Trener Ronald Koeman zapytany o to wprost powiedział, że zwyczajnie nie wierzy w brak Lewandowskiego. Uważa, że to zasłona dymna ze strony trenera Probierza.

Już w środę nasz selekcjoner jasno i klarownie dał do zrozumienia, że nie zamierza niczego nikomu dwa razy tłumaczyć i podkreślił, że stanowisko, jakie ogłosił po konsultacji ze sztabem medycznym, pozostaje niezmienne: napastnik FC Barcelony nie zagra z Holandią, a lekarz i fizjoterapeuci robią

wszystko, by był do dyspozycji na starcie z Austrią w Berlinie (piątek, 21 czerwca).

Holendrzy, zamiast zajmować się nieobecnością Lewandowskiego, muszą gasić pożary w swoim obozie. „Oranje” także dotknęła plaga kontuzji, które wykluczyły z finałów Euro klubowego kolegę naszego kapitana: Frenkiego de Jonga. Wypadł też Teun Koopmeiners, jeden z liderów Atalanty Bergamo, która trzy tygodnie temu wygrała Ligę Europy. To nie koniec problemów naszych najbliższych rywali: środowego treningu nie dokończył 22-letni napastnik Ajaxu Amsterdam Brian Brobbey.

Koeman w miejsce De Jonga dowołał lewego obrońcę Borussia Dortmund Iana Maatsena, a miejsce Koopmeinersa początkowo pozostawało nieobsadzone. De Jong i Koopmeiners to środkowi pomocnicy, a Maatsen nie dość, że jeszcze nie zadebiutował w seniorskiej kadrze, to jest lewym obrońcą, dlatego były piłkarz i trener FC Barcelony musiał poszukać kogoś do środka pola i dowołał Joshuę

Zirkzee z Bolonii. 23-letni ofensywny pomocnik był jednym z objawień tego sezonu Serie A (11 goli i 5 asyst w 34 występach), lecz na zgrupowanie kadry Holandii doleciał prosto z wakacji, które spędzał w Miami. Zirkzee to klubowy kolega Łukasza Skorupskiego i Kacpra Urbańskiego. Obaj wypowiadają się o nim w samych superlatywach, lecz nie wiadomo, czy po tak długiej podróży i okresie bez trenowania będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu na mecz z Polską.

Białe-Czerwoni skupiają się na sobie. Na czwartkowej konferencji prasowej pojawił się m.in. Karol Świderski, który wciąż wierzy, że będzie w stanie zagrać w niedzielę w Hamburgu.

– Wczoraj trenowałem indywidualnie, dziś pewnie też nie będę pracował na pełnych obrotach, ale jestem dobrej myśli. Wierzę, że będę w stanie zagrać w niedzielę i robię wszystko, by tak właśnie się stało – powiedział „Świder”.

Mecz Polska - Holandia rozpocznie się o godzinie 15.

©

REKLAMA

0011108649

GOL24

euro

Nie pudłuj podczas Euro!

Wbij GOL24.pl

- korespondencje wysłanników
- wywiady i reportaże
- relacje live z wszystkich spotkań
- komentarze ekspertów
- pełne statystyki

- kulisy mistrzostw
- analizy taktyczne

Szykują się zmiany w AP Orlenie

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarki AP Orlenu Gdańsk w ostatnim meczu wygrały ze Stomilankami Olsztyn 1:0 i zakończyły sezon w Orlenie Ekstralidze kobiet na piątym miejscu.

Podopieczne trenera Tomasza Borkowskiego zakończyły rundę jesenną na trzecim miejscu. To automatycznie podniosło apetyty. Nie udało się tej pozycji utrzymać i ostatecznie zespół AP Orlenu wyładował w tabeli na piątej pozycji.

– Rozczarowanie na pewno jest, ale nie powiedziałbym, że bardzo duże. Piąte miejsce jednak jest progresem, bo to najwyższa lokata w krajowej elicie w historii klubu – mówi dla „Dziennika Bałtyckiego” Tomasz Bocheński, prezes AP Orlenu. – W minionym sezonie nie było walki o utrzymanie tylko o miejsce medalowe. Jednak różne okoliczności, jak to bywa w sporcie, na koniec wpływają na ostateczny wynik. Nie udało się zdobyć medalu, nie jesteśmy syci, ale nie powiedziałbym, że jestem bardzo rozczarowany, bo to za dużo.

Wiosną duże znaczenie miały z pewnością problemy kadrowe w gdańskim zespole.

Kolejne kluczowe zawodniczki wypadały z powodu kontuzji i trener Borkowski miał coraz większe dylematy, jak zestawiać skład, aby gra drużyny nie straciła zbyt dużo na jakości. Jednak aż tylu piłkarek nie udało się bezboleśnie zastąpić.

Clarissa Kirsch-Downs to był mózg gdańskiego zespołu. To nie koniec, bo z gry wypadły ta Ewelina Piórkowska, kapitan drużyny, a także Jolanta Siwińska, Gabriela Zimecka, Viktoria Ossowska i Tatiana Dabney.

– Clarissa to kluczowa piłkarka, odpowiedzialna za kreowanie gry ofensywnej, mózg zespołu. Zerwała ścięgno Achillesa i na boisko wróci dopiero w przyszłym tygodniu. Teraz kończy się jej kontrakt z naszym klubem, a zawodniczka nie chciała przedłużyć umowy na naszych warunkach. Zimecka jest dopiero po operacji i też z gry wypadnie na dłużej. Ossowska już na początku sezonu zerwała więzadło krzyżowe, ale jest już gotowa do rozpoczęcia przygotowań do nowego sezonu, podobnie jak Roksana Jagodzińska. Siwińska była długo niedostępna, ale wróciła już pod koniec sezonu. Piórkowska uszkodziła staw skokowy, ale będzie już z całą drużyną przygotowywać się do nowego se-

zonu. Wreszcie Dabney wróciła do USA, ale my też nie byliśmy zainteresowani dalszą współpracą. Nie spełniła oczekiwań, bo oczekujemy lepszej gry od zawodniczki zagranicznej – wylicza Bocheński.

Zmiany w drużynie z Gdańska są konieczne i do nich na pewno dojdzie. Takie zawodniczki jak Marta Michlewicz, Jagoda Szewczuk, Angelika Kołodziejek, Venessa Mazur, wspomniana Piórkowska, czy młode piłkarki z pewnością w drużynie zostaną. Jednak niektóre zawodniczki będą musiały sobie szukać nowych klubów. Większość pewnie wyjeździe do 8 lipca, kiedy to zespół AP Orlenu rozpocznie przygotowania do nowego sezonu w krajowej elicie.

– Ta grupa piłkarek miała swoją szansę, żeby powalczyć o duży sukces. Nie udało się zrealizować celu. Musimy coś zmienić, żeby w kolejnym sezonie zrobić krok do przodu i będziemy chcieli ponownie powalczyć o medal mistrzostw Polski. Rozmowy są w toku. Przyjdą do nas zawodniczki krajowe i zagraniczne, choć skłaniamy się ku temu, żeby było więcej Polek. Będziemy oceniać potencjał tych piłkarek i wybierzemy najlepsze – podsumował Bocheński. ©